

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

Pismo dla bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych



10/2009

## 60 lat „Poradnika Bibliotekarza”

**ANDRZEJ KEMPA**: Druga młodość Sześćdziesięciolatka

Dlaczego wśród bibliotekarzy nie ma mody na czytanie czasopism zawodowych?  
Rozważania w kontekście jubileuszu „Poradnika Bibliotekarza”

Dyskusyjne Kluby Książki w Bibliotekach – nowy dodatek



INDEKS 369594

ISSN-0032-4752

Opowieść i zabawna, i smutna, pełna anegdot, nie wolna od erotyki.  
Czyli wszystko, co czytelnicy autora „Xenny” dobrze znają.

# DISORDER I JA

Najnowsza powieść Łukasza Gołębiewskiego



*To nie tylko opowieść o picciu. (...) Sta-  
jesz się więźniem życiorysu. I choć mo-  
żesz w każdej chwili zamknąć książkę,  
pozostajesz w tym więzieniu uczuć do  
końca. Do ostatniej strony.*

Barbara Kosmowska (pisarka)



Polecają:

INTERIA.pl  
www.disorder.interia.pl

INDEPENDENT

Kampus  
192.1.100

książki

scena01  
KONTRASTY

arc

[www.xenna.com.pl](http://www.xenna.com.pl)

# Poradnik **BIBLIOTEKARZA** nr 10 (715), 2009

Ukazuje się od roku 1949

## W NUMERZE:

- Jadwiga Chruścińska** 2 „Poradnik Bibliotekarza” ma już 60 lat
- PROBLEMY • DOŚWIADCZENIA • OPINIE**
- Mirosław Rzeszowski** 3 Wielozadaniowość bibliotekarza w małej bibliotece
- Jubileusz 60-lecia „Poradnika Bibliotekarza”*
- Andrzej Kempa** 9 Druga młodość Sześćdziesięciolatka
- Wywiady „Poradnika”*
- Jadwiga Chruścińska** 14 Dlaczego wśród bibliotekarzy nie ma mody na czytanie czasopism zawodowych? Rozważania w kontekście jubileuszu „Poradnika Bibliotekarza”. Wywiad z Grażyną Bilską
- PRAWO W BIBLIOTECE**
- Franciszek Czajkowski** 16 Projekt „Ustawy o wyrównaniu szans osób z niepełnosprawnościami” a biblioteki
- Cyfrowe okolice (41)*
- Henryk Hollender** 20 Światowa Biblioteka Cyfrowa
- RELACJE**
- Jolanta Hys** 21 Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna w bibliotekach polskich
- Justyna Grzymala** 23 Polskie Biblioteki Publiczne 2009: Nowe Otwarcie
- 25 Internet we wszystkich bibliotekach publicznych
- KSIĄŻKA**
- Salon Pisarzy*
- Bogdana Klukowskiego* 26 Claudio Magris – pogranicza i mikrokosmosy europejskiej kultury
- 28 Książki, które pomogą w pracy, które warto przeczytać!  
Oprac. Jadwiga Chruścińska
- BIBLIOTEKA • ŚRODOWISKO**
- Elżbieta Staciwa** 29 Gminna Biblioteka Publiczna w Radoszycach
- Nowe obiekty biblioteczne*
- Daria Waszczuk** 31 Metamorfoza reliktu
- Anna Czachorowska,** 32 60 lat Gminnej Biblioteki Publicznej im. ks. Jana Twardowskiego w Jabłonie
- Aneta Oczkowicz** 34 Majówka bibliotekarzy lubuskich
- Jarosław Gluszek**
- Pozyskane z Kanalu Wrocław*
- RyT** 35 Jesienią o Bibliotece Jesiennej we Wrocławiu
- Z WARSZTATU METODYKA**
- Piotr Kowolik** 36 Gry i zabawy wdrażają najmłodszych uczniów do czytelnictwa
- Edyta Dobek** 41 Poszukujemy informacji o *Bogurodzicy*
- Wi@domości* 43
- Dodatki*
- ŚWIAT KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ nr 10**
- DYSKUSYJNE KLUBY KSIĄŻKI W BIBLIOTECE**
- Z PORADNIKA IT LAIKA (Aleksander Trembowiecki)**

Na okładce „PB”: Filia nr 42 Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu w nowym pomieszczeniu

# „Poradnik Bibliotekarza” ma już 60 lat

W październiku br. mija równe 60 lat od ukazania się pierwszego, skromnego numeru czasopisma, początkowo będącego dodatkiem do „Bibliotekarza”, a po trzech miesiącach – pisma samodzielnego. W ciągu ponad półwiecza swojego istnienia „Poradnik Bibliotekarza” zajmuje w ofercie czasopism zawodowych pozycję wyjątkową – ze względu na ogólnopolski charakter, jasno sprecyzowanego odbiorcę (biblioteki publiczne, szkolne, pedagogiczne), szeroki zakres tematyczny (bibliotekarstwo, książka, literatura, edytorstwo, czytelnictwo, pedagogika, psychologia – zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym) a przede wszystkim popularną ujęcie. Przez lata udało się redakcji utrzymać profil pisma metodyczno-instruktażowego, a od 1998 r. również ze wskazaniem na artykuły problemowe i informacyjne. Czasopismo od początku swojego istnienia jest otwarte na publikacje aktualnych treści, niezbędnych w edukacji i pracy zawodowej współczesnego bibliotekarza, inicjując tematy ważne, nowatorskie, istotne dla rozwoju bibliotekarstwa polskiego (komputeryzacja, internetyzacja bibliotek, asertywność, komunikacja interpersonalna, edukacja, awans zawodowy, wizerunek bibliotekarza, czytelnictwo). Jego środowiskowy charakter wyraża się w szerokiej współpracy z autorami, którymi są teoretycy, specjaliści bibliotekarstwa, a przede wszystkim liczna rzesza bibliotekarzy-praktyków, co pozwala czasopismu na stawianie diagnozy i opis rzeczywistości bibliotekarskiej w sposób zrozumiały dla czytelnika oraz pełnienie roli forum wymiany doświadczeń.

„Poradnik” dzisiaj to przeciętnie 56 stron tekstu w formacie B5, prezentujący artykuły problemowe omawiające najżywotniejsze tematy związane ze współczesnym bibliotekarstwem, teksty o charakterze środowiskowym, zagadnienia współczesnej książki, literatury, relacje z konferencji, porady i komentarze prawne, recenzje książek zawodowych, materiały metodyczne. Liczba odbiorców oscyluje obecnie wokół ponad 5 tys. prenumeratorów (liczymy, że numer jest czytany przeciętnie przez 3 osoby, co daje liczbę 15 tys. czytelników). „Poradnik” ma coraz większą konkurencję w postaci czasopism elektronicznych, tradycyjnych..., i regionalnych. Numer podstawowy pisma jest coraz częściej obudowywany różnymi dodatkami tematycznymi: od 2007 r. ukazuje się stały, miesięczny dodatek „Świat Książki Dziecięcej” poświęcony problemom książki, literatury i bibliotekom dziecięcym. W 2009 r. dołączyły do niego kolejne dodatki: „Biblioteka dla Seniorów” z dwoma edycjami i „Dyskusyjne Kluby Książki w bibliotekach”, „Z poradnika IT- laika”. W przyszłym roku planujemy przygotowanie kolejnych dodatków prezentujących problemy obsługi w bibliotece czytelników z niesprawnościami oraz osób w wieku 45 lat. Inicjujemy tematy ważne dla współczesnego bibliotekarstwa, na które jest zapotrzebowanie środowiska.

„Poradnik” od kuchni – to czteroosobowa redakcja bezetatowa (umowa o dzieło), która w ciągu roku zdobywa dla Państwa i przygotowuje do publikacji ok. 250 różnych tekstów, współpracuje z podobną liczbą autorów z całej Polski i świata (USA, Niemcy, Ukraina, Słowacja). Ze względu na miesięczną częstotliwość ukazywania się czasopisma pożądana jest stała dyspozycyjność zespołu, orientacja w problemach zawodowych i umiejętność ich opisywania, szybkość pracy, a także rezygnacja... z weekendów, a nawet urlopu (to oczywiście żart).

W numerze październikowym polecamy szczególnie lekturę dwóch materiałów rocznicowych: Andrzeja Kempy *Druga młodość Sześcioletka – o „Poradniku” w minionym 60-leciu* i wywiad z Grażyną Bilską pt. *Dlaczego wśród bibliotekarzy nie ma mody na czytanie czasopism zawodowych*. Są to rozważania nt. czytelnictwa czasopism w kontekście jubileuszu naszego pisma. „Bibliotekarz nie czyta, bowiem nie dba o swój rozwój zawodowy”, zadbajmy o siebie, czytajmy, jesteśmy tego warci, to konkluzja autorki wywiadu. Do tego apelu przyłącza się również redakcja „Poradnika”.

60. urodziny „Poradnika” to dla redakcji wielkie i radosne wydarzenie. Cieszymy się, że tak długo jesteśmy z naszymi Czytelnikami, że jesteśmy wciąż potrzebni. Dziękujemy za współpracę przy kształtowaniu pisma.

Redakcja

## Wielozadaniowość bibliotekarza w małej bibliotece

**MIROSLAW RZESZOWSKI**

Wielozadaniowość bibliotekarza w bibliotece miejsko-gminnej, a nawet powiatowej, jest oczywista. Ten fakt może budzić zdziwienie tylko u niezorientowanych w realiach pracy małych placówek bibliotecznych. Uniwersalność tego zawodu w środowisku lokalnym ma wiele źródeł, m.in.: historycznych, ekonomicznych, prawnych. Kreuje ją także nasza ambicja zawodowa i chęć dostosowania się bibliotekarzy do szybko następujących zmian społecznych i kulturowych.

Robimy wszystko, aby biblioteki wciąż były ważnym partnerem w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego i wzmacniały nieustannie swój prestiż. To decyduje o naszej aktywności na wielu polach, często wykraczającej poza standardowo rozumiane obowiązki bibliotekarza i bibliotek. Wielozadaniowość wymuszają oczekiwania lokalnej społeczności spodziewającej się od bibliotekarza znacznie więcej niż podania książki. Wychodząc przed ładę biblioteczną spełniamy rolę powiernika naszych czytelników, ale też często swoistego katalizatora działań społecznych w swoim mieście czy wsi.

W kreowaniu szerokiego zakresu naszej aktywności zawodowej spory udział ma też chęć sprostania wymogom, jakie stawia sobie nasze środowisko zawodowe. Wyrażają je m.in. wytyczne Manifestu bibliotek publicznych IFLA i UNESCO, do których będę się odwoływać w niniejszym artykule, ilustrując swoje rozważania przykładami z działalności MGBP w Szubinie. Wszeczstronność bibliotekarza w małej placówce bibliotecznej sprzyja rozwojowi zawodowemu pracownika. Skłania go do posiadania wielu umiejętności koniecznych do właściwej pracy na różnych stanowiskach. To pomaga mu być otwartym, twórczym, chętnym do zmian. Dzięki temu bibliotekarz lepiej rozumie wagę harmonijnej współpracy między poszczególnymi działami bibliotek i wzajemnej zależności między nimi. Posiada

bezpośredni kontakt z czytelnikami, angażuje się w szeroko rozumiane życie kulturalne swojej społeczności.

Wielozadaniowość tylko pozornie przeczy formalnej strukturze zawodu bibliotekarskiego – wyróżniającej pracowników służby bibliotecznej i bibliotekarzy dyplomowanych z podziałem na stanowiska od młodszego bibliotekarza po kustosa dyplomowanego. W przypadku małej biblioteki struktura ta służy bardziej do zaznaczenia formalnego wykształcenia, stworzenia pewnej hierarchii zawodowej. Jest podstawą do ustalania wysokości pensji, dodatków. Nie jest natomiast wskaźnikiem faktycznego podziału pracy. Bardziej adekwatnie nakreśla go zakres obowiązków sporządzony przez kierującego biblioteką, który może być na tyle pojemny, by pomieścić w sobie różnorodność działań zawodowych. Uniwersalność bibliotekarza w małej placówce nie traci nic na swoim charakterze nie tylko z powodu formalnych uregulowań prawnych, ale też gdy w bibliotece zatrudniony będzie – najczęściej na część etatu – informatyk. W obecnych czasach staje się to niezbędne. Nie musi też powstawać antagonizm między pojawianiem się coraz to nowych specjalności jak: bibliotekarz systemowy, dziedzinowy czy broker informacji, a właściwie rozumianą wszechstronnością zawodową.

Można zauważyć, że pragmatyce wielozadaniowości bibliotekarza towarzyszy koncepcja natury ogólniejszej. Pojęcie misji bibliotekarza rozumie się jako (...) odpowiednie przygotowanie, właściwe cechy [bibliotekarza] oraz zadania, jakie ma do spełnienia wobec konkretnego odbiorcy i przekonanie o słuszności takich działań. Taka definicja misji wpisuje się znakomicie w uniwersalny charakter pracy w małych placówkach bibliotecznych. Przeobrażenia bibliotek w centra życia społecznego i kulturowego nie da się zrealizować bez rozszerzenia zakresu pracy bibliotekarza. Gdy spojrzymy na pracę małych i średnich placówek bibliotecznych, nie musimy się tym martwić. Dla bibliotek istotny jest postulat Biblioteki+! Ważne jest aby szersza funkcja bi-

bliotek publicznych na nowo została nagłośniona z pozycji ministerstwa. Ten fakt każe na nowo spojrzeć lokalnym decydującym na bibliotekarzy jako wartościowych partnerów w realizacji polityki kulturalnej gminy czy powiatu.

### Przyczyny ekonomiczne

Skromność środków finansowych, jakimi dysponują biblioteki publiczne, jaskrawo kontrastuje z rosnącymi wymogami w stosunku do naszego zawodu. Pragnąc im sprostać, bibliotekarze nieustannie rozszerzają pole swoich działań i zakres umiejętności.

Przy pełnym zakresie pracy biblioteki np. miejsko-gminnej czy powiatowej obsada etatowa najczęściej jest mniejsza niż powinna być. Z tej przyczyny bibliotekarz zmuszony jest okresowo lub stale wykonywać czynności należące do kilku osób. Świetnie obrazuje to Elżbieta Broda, wymieniając m.in. szereg czynności instruktora powiatowego. Píše ona: „Do moich obowiązków należy obsługa czytelników w czytelni ogólnej, prowadzenie działu informacji, działu regionalnego, tworzenie komputerowych baz czytelni (...) co pewien czas (...) praca w komisjach inwentaryzacyjnych, przygotowywanie, przeprowadzanie lekcji bibliotecznych i innych imprez, nie zawsze bibliotecznych, a od kilku miesięcy prowadzę Dyskusyjny Klub Książki. Jeszcze pomoc młodym czytelnikom w odrabianiu lekcji, praca nad tworzeniem, kształtem wniosków o pozyskiwanie środków finansowych i udział w zakupach książek. To naprawdę nie jest wszystko czym zajmuję się na co dzień (...)”. Autorka nadmienia jeszcze o działalności w strukturach SBP i o swojej pracy naukowej. Czy powyższe wyznaczenie jest wyjątkowe, czy też jest tylko typowym przykładem wymogów praktyki zawodowej bibliotekarzy? Dopóki nie dopracujemy się przejrzystych standardów pracy, nie odpowiemy przekonująco decydującym na to pytanie. W naszym środowisku wszyscy zgodzą się, że opisując swoje obowiązki bibliotekarz jest nadmiernie obciążony pracą. Tocząc spór o liczbę pracowników i skalę obciążenia ich pracą, tak naprawdę walczyliśmy o wielkość dotacji, jaka powinna przypadać bibliotece. Im mniejsza dotacja, tym mniej pracowników. Już ten fakt wymaga, by bibliotekarze byli przygotowani do wykonywania wielu zadań na róż-

nych stanowiskach, bo nikt inny ich nie zastąpi. Kwestia norm pracy na stanowiskach bibliotekarskich jest stale dyskutowana. Warto zapoznać się z artykułem Ewy Głowackiej opublikowanym na stronach EBIB-u. Autorka zaznacza, że obecnie istnieje bardzo silna presja do wypracowania wspólnych norm jakościowych, jednolitych i porównywalnych wskaźników efektywności działania bibliotek. Z pewnością opracowanie polskiej normy ISO dla bibliotek publicznych pomoże w zakończeniu wielu sporów pomiędzy założycielami małych bibliotek – samorządami gminy i powiatu, a dyrektorami placówek. Czy dzisiaj dyrektor biblioteki gminnej może udowodnić wójtowi lub burmistrzowi, że w jego placówce powinno być zatrudnionych więcej pracowników merytorycznych? Z mocy prawa samorządy muszą utrzymywać założone przez siebie biblioteki. Mówią o tym m.in. ustawy: o bibliotekach, organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej i samorządzie terytorialnym. Niestety, ustawy nie zabezpieczają bibliotek dostatecznie.

By odpowiedzieć na pytanie, ile właściwie wykwalifikowanych osób powinno pracować w bibliotece publicznej możemy oprzeć się częściowo na wyliczeniach ministerstwa poczynionych w latach 70. XX w. Przekonamy się, że z reguły zatrudnionych jest mniej pracowników merytorycznych, niż by to wynikało ze wskaźników. Wspomniane parametry pomijają ponadto fakt pojawienia się nowych zadań stojących przed bibliotekarzami a wynikających z szeregu zmian, jakie nastąpiły w okresie ponad trzydziestu lat w bibliotekach. Przykładem może tu być szybko rosnąca komputeryzacja bibliotek i związane z tym usługi dla czytelników.

### Zmiany prawne

Bardzo poważne skutki przyniosło ze sobą ukonstytuowanie się biblioteki jako instytucji kultury, posiadającej osobowość prawną. Proces ten ma swój początek z chwilą wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym w marcu 1990 r. oraz ustawy o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych (...) z maja 1990 r. Od tego czasu, stopniowo, zmieniła się forma organizacyjna biblioteki i sposób zarządzania nią. Wynikiem zmian prawnych była też modyfikacja praktyki zawo-

dowej. Części kadry bibliotekarskiej przydzielono nowe prace administracyjne. Kierujący biblioteką zaczęli na bieżąco monitorować dynamicznie zmieniające się warunki pracy i wymogi prawne oraz społeczne, by podejmować adekwatne do nich działania i nie narażać się na kary administracyjne z tytułu niedopełnienia formalności np. w przygotowaniu dokumentacji przetargowej na remont placówki.

Liczba zadań postawionych przed kierownictwem placówek bibliotecznych gwałtownie wzrosła. Trzeba zatrudnić główną księgową. Pojawił się dział administracyjny (lub powinien się pojawić!) – należy zatem wyodrębnić funkcję skarbnika i kierownika sekretariatu. Dalszej formalizacji uległ obieg dokumentów w bibliotece i powstaje konieczność założenia archiwum zakładowego bądź składnicy zbiorów archiwalnych. Biblioteki zatrudniają informatyka odpowiadającego nie tylko za bezawaryjną pracę komputerów, zakup i wymianę sprzętu komputerowego, ale też za archiwizowanie danych elektronicznych i ich ochronę – potrzebne jest zatem stanowisko administratora informacji elektronicznej.

Dla kierujących małymi bibliotekami równie ważną co ustawa o bibliotekach jest ustawa o finansach. Dyrektor czy kierownik placówki musi też na bieżąco studiować i respektować zapisy ustawy prawa o zamówieniach publicznych i kodeksu pracy. Wypada też znać zapisy innych ustaw: o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, o samorządzie terytorialnym, o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, a nawet o wolontariacie i wiele innych źródeł prawnych. Kierujący placówką gminną czy miejsko-gminną musi sprawować opiekę merytoryczną nad podległymi mu filiami. Jest to konieczne, bo biblioteki powiatowe często nie są w stanie efektywnie pełnić nadzoru merytorycznego z racji małej obsady kadrowej tych placówek.

W tej sytuacji można postawić tezę, że najbardziej wielozadaniowym pracownikiem małej i średniej biblioteki publicznej jest kierujący placówką. Prócz obciążeń pracą ma jednak możliwość wykazania się kreatywnością zawodową.

Potwierdzają to m. in. formalne wymogi stawiane przed dyrektorem biblioteki miejsko-gminnej (na przykładzie Regulaminu Organizacyjnego Rejonowej Biblioteki Publicznej w Szubinie). Do podstawowych obowiązków dyrektora biblioteki należy:

- kierowanie całością pracy biblioteki oraz reprezentowanie biblioteki na zewnątrz,
- nadawanie regulaminu organizacyjnego bibliotece,
- inspirowanie, programowanie i nadzorowanie kierunków działania biblioteki,
- nadzór, kontrola i ocena pracy działów biblioteki i pracowników zatrudnionych na poszczególnych stanowiskach pracy,
- prowadzenie polityki finansowej biblioteki, w tym sporządzanie planów finansowych, bieżące dysponowanie środkami finansowymi,
- sporządzanie sprawozdań z działalności biblioteki,
- wydawanie instrukcji, zarządzeń i poleceń służbowych.

Każdy z tych lakonicznie ujętych punktów można z łatwością rozszerzyć o kolejne zadania, jak:

- przywództwo i motywowanie pracowników,
- utrzymywanie efektywnych relacji z władzami i organizacjami finansującymi bibliotekę,
- planowanie rozwoju instytucji,
- nawiązywanie i utrzymywanie współpracy z innymi instytucjami,
- zarządzanie środkami finansowymi, personelem i zasobami bibliotecznymi,
- marketing i promocja oraz relacje środowiskowe, lobbying.

Realizując powyższe zalecenia, dyrektor biblioteki część swej aktywności zawodowej poświęca na zdobywanie dodatkowych środków, poszukując sponsorów, angażując się w tworzenie projektów w ramach konkursów o granty ogłaszanych przez ministra kultury oraz samorządy wszystkich trzech stopni i różne fundacje.

Poszukując szerszej formuły działania, a zarazem środków finansowych, dyrekcja Rejonowej Biblioteki Publicznej od kilku lat składa stosowne projekty, często z powodzeniem. Ubieganie się o granty to podstawowe zadanie wszystkich dyrektorów bibliotek publicznych. Często wykonują oni znaczną część pracy w tym zakresie.

Bardziej niż kiedykolwiek ważna stała się promocja. W mediach lokalnych i regionalnych należących do prywatnych właścicieli, dział „Kultura” nie jest priorytetem. Dlatego to

na kierującym małą biblioteką spoczywa najczęściej trud przygotowania notatki prasowej oraz przesłania zdjęć z przeprowadzonych form kulturalnych lub innych wydarzeń ważnych dla biblioteki. Kierujący placówką biblioteczną organizuje też akcje promocyjne w postaci publikacji wydawnictw reklamowych, ulotek, plakatów. Umieszczane są reklamy w lokalnych sieciach telewizji kablowej. Pozbawiony środków finansowych na kolejny etat dyrektor posiłkuje się stażystami. Wykonują oni część prostszych prac porządkowych, ale biorą też udział w ambitniejszych działaniach, jak współorganizowanie pod opieką bibliotekarzy różnorodnych form kulturalno-oświatowych adresowanych do dzieci i dorosłych. Dla etatowych pracowników biblioteki jest to okazja do przyjęcia ról nauczyciela, opiekuna i mentora w stosunku do młodych stażystów. Kontakty te są impulsem do wzajemnych inspiracji i pracy nad sobą. Podobnie zapewne jest w innych placówkach.

Kolejnym zadaniem zarządzających biblioteką jest motywowanie pracowników i ich uaktywnianie. Najlepiej działa tu przykład osobistego zaangażowania w pracę. Stały, aktywny udział kierującego placówką w realizacji różnych działań bibliotecznych motywuje pracowników. Obserwując pracę dyrektora, podwładni bardziej utożsamiają się z biblioteką. Chętniej zostają po godzinach by wspierać współpracowników.

Starając się wypełnić postulat utrzymywania efektywnych relacji z władzami finansującymi bibliotekę, kierujący placówką na bieżąco uczestniczy w obradach Sesji Rady Miejskiej. Dbą o obecność radnych trzech szczebli samorządu na imprezach organizowanych przez bibliotekę.

Bibliotekarze księżnicy szubińskiej włączają się od wielu lat w życie swojej społeczności poprzez członkostwo i działalność w Szubińskim Towarzystwie Kulturalnym. Dzięki temu przedstawiciele biblioteki mają realny wpływ na organizację i przebieg corocznych Dni Szubina pt. „Wiosny na Pałukach” – cyklu imprez kulturalnych na terenie miasta. Nie trzeba dodawać, że to zaangażowanie ma nieprzeceniony wkład w tworzenie wizerunku Rejonowej Biblioteki Publicznej w jej środowisku i jest znakomitą realizacją postulatu aktywnego uczestnictwa biblioteki w życiu społecznym.

Dla lepszej oceny uniwersalnego charakteru pracy bibliotekarzy w małej placówce warto

przyjrzeć się strukturze zatrudnienia w tego typu placówce na przykładzie Rejonowej Biblioteki Publicznej w Szubinie. Książnica działa w dziesięciotysięcznym mieście. Posiada pięć wiejskich filii bibliotecznych. Pod ich opieką funkcjonuje jedenaście społecznych punktów bibliotecznych. RBP posiada także jedną filię usytuowaną w szpitalu miejskim. Dodać należy, że gmina liczy ponad 20 tys. ludności.

Wielozadaniowość bibliotekarza inaczej prezentuje się w lokalu małym, kilkudziesięciometrowym, np. w jednej z sześciu filii bibliotecznych RBP, a inaczej w większym gmachu. Z pozoru duży zespół szubińskich bibliotekarzy pracuje w budynku dwukondygnacyjnym o powierzchni 850 m<sup>2</sup>, to zmusza do rozproszenia obsługi w licznych pomieszczeniach.

Biblioteka ma sześć etatów merytorycznych (nie licząc dyrektora).

Pracownicy wszystkich działów niezależnie od stałych, przydzielonych obowiązków uczestniczą w razie potrzeby w organizowaniu i przeprowadzaniu różnorodnych form kulturalnych, często po godzinach swojej pracy. Biorą udział w komisjach spisowych w trakcie inwentaryzacji rocznej i w komisjach skontrum odbywającego się okresowo w działach czy filiach. Zastępują się nawzajem w pracy w przypadku absencji chorobowej lub urlopu współpracownika. Wszyscy bibliotekarze w RBP w Szubinie okresowo pracują w sobotę w dziale udostępniania. Gdy brakuje obsady, wspiera ich dyrektor.

Postulat IFLA dotyczący udostępniania wiedzy i informacji Rejonowa Biblioteka spełnia, dbając nie tylko o jak największy zasób księgozbioru i należyty jego jakość, ale też o różnorodne formy udostępniania zbiorów i informacji o nich. Obok zbiorów tradycyjnych w bibliotece jest wypożyczalnia książki mówionej. Szeroki jest zakres gromadzonych czasopism. RBP posiada 27 tytułów, pięć w wiejskich filiach. Obok udostępniania bezpośredniego istnieje możliwość wypożyczenia książki za pośrednictwem e-maila. Ze zbiorami można zapoznać się za pośrednictwem katalogu online. W trosce o maksymalne ułatwienie dostępu do informacji czytelnikom, wprowadzono system 1,5-zmianowy. Biblioteka czynna jest sześć dni w tygodniu.

Otoczając opieką lokalną kulturę, co jest kolejnym postulatem IFLA, szubińska biblioteka



promuje twórczość lokalnych literatów, organizując spotkania autorskie, kupując debiutancie dzieła. Reprezentacyjny hol biblioteki zamienił się w galerię fotografii Klubu Miłośników Fotografii „Flesz”. Od ośmiu lat prezentowane są prace fotograficzne amatorów z terenu miasta i gminy. Dodać trzeba, że bibliotekarze mieli istotny wkład w powstanie klubu. Na wernisaże wystaw przychodzi spora grupa osób, a każdą wystawę eksponowaną przez około dwa miesiące ogląda ponad kilkaset osób. Ma to znaczenie marketingowe, poprawia wizerunek biblioteki jako miejsca otwartego, przyjaznego. Zjednuje sympatię społeczną. Na bazie klubu fotograficznego organizowane są też konkursy fotograficzne dla dzieci i młodzieży powiatu, a czasem regionu, jak np. nagrodzony w 2008 r. grantem marszałka województwa kujawsko-pomorskiego konkurs fotograficzny pt. „Ginący Świat Kolei” obejmujący trzy powiaty.

Pragnąc, by Rejonowa Biblioteka Publiczna stała się miejscem spotkań i wymiany myśli, dyrekcja zaproponowała członkom Szubińskiego Towarzystwa Kulturalnego i kilku innym organizacjom społecznym, by tu właśnie była ich siedziba. Placówka zachęca też wszelkiego rodzaju organizacje i grupy nieformalne do spotkań i obrad w swoich murach, nie pobierając za to opłat. Wyrazem wypełniania postulatów wspierania edukacji indywidualnej oraz pozaszkolnej na wszystkich poziomach może być systematyczne prowadzenie od połowy lat dziewięćdziesiątych przez RBP w Szubinie warsztatów z zakresu filozofii ekologicznej. Są to zajęcia adresowane do gimnazjalistów. Inną, mocno akcentowaną dziedziną jest historia regionu. Cykl lekcji bibliotecznych pt. „Pałuckie drogi do niepodległości” opracowany i realizowany przez dyrektora, zdążył już na stałe zagościć w bibliotece. Nie są to jedyne, cykliczne formy edukacyjne realizowane przez bibliotekarzy. Sporym zainteresowaniem osób dorosłych cieszy się trwający już kilka lat cykl imprez krajoznawczych pod nazwą „Spotkania z podróżą”, w czasie których podróżnicy i turyści prezentują bogaty materiał zdjęciowy i dzielą się swymi przeżyciami. W oddziale dla dzieci organizowane są zajęcia edukacyjne. Tworzą one nieformalny, roczny cykl pogadank i zajęć warsztatowych o charakterze histo-

ryczno-patriotycznym. W zajęciach często biorą udział dzieci z Zespołu Szkół Specjalnych w Szubinie. Przygotowuje je i samodzielnie przeprowadza kierownik oddziału. Wyjątkową formą było przygotowanie i przeprowadzenie przez bibliotekarzy w 2007 r. sesji popularnonaukowej poświęconej biblioterapii. Jej plonem stała się pozycja *Biblioterapia i biblioteka. Odrodzenie i nowa szansa*.

Realizując postulat IFLA „biblioteki bez ścian” Rejonowa Biblioteka Publiczna w Szubinie udostępnia online katalog swoich zbiorów począwszy od września 2004 r. Umożliwia też zamówienie książki e-mailem. Osobom niepełnosprawnym na terenie miasta dostarcza się książkę do domu. W 2003 r. przeniesiono filię miejską do miejscowego szpitala. Bibliotekarka po specjalnym szkoleniu obsługuje chorych bezpośrednio na oddziałach szpitala.

Szubińska ksiąznica jest dobrze przygotowana do pracy. Praca bibliotekarza ma ewidentnie wymiar wielozadaniowości.

Oczywiście, pożądane byłoby zwiększenie kadry merytorycznej oraz obsługi administracyjnej w placówce. Jest to jednak niemożliwe w sytuacji, gdy stosunkowo mały budżet gminy pozostaje praktycznie jedynym liczącym się źródłem utrzymania placówki. Nie sądzę, by inne placówki biblioteczne w małych miejscowościach były w znacząco lepszej sytuacji.

Należy raczej liczyć się z ograniczeniem przychodów. Problem ten dostrzega ZG SBP w pracach nad zmianą ustawy o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 r., proponując dyskusję na temat, jak skłonić samorządy do zakładania bibliotek gminnych i powiatowych i należytego ich finansowania.

## Podsumowanie

W artykule starałem się przybliżyć charakter pracy bibliotekarza w małej placówce bibliotecznej i wykazać, że mimo licznych obciążeń, jakie ona niesie, stwarza jednak warunki umocnienia prestiżu biblioteki w środowisku lokalnym. Zwiększa szanse oddziaływania placówki na środowisko, w którym funkcjonuje. To podejście do naszego zawodu zjednuje sobie uznanie społeczności lokalnej. Ponadto



Klub Miłośników Fotografii Flesz przy RBP w Szubinie

może pozytywnie wpłynąć na rozwój zawodowy bibliotekarza.

Mimo że dla wielokierunkowości pracy bibliotekarza w małej placówce nie ma alternatywy, to jednak coraz częściej w jego działaniach wspierać go będą fachowcy innych dziedzin jak np. informatyk czy programista. Pamiętając, że biblioteka jest częścią środowiska społecznego i kulturalno-oświatowego, rozumiemy, że nawet najlepiej przygotowany pracownik nie będzie mógł poprzestać na swych umiejętnościach i zdolnościach. Aby działać skutecznie, kierownik placówki musi przyciągnąć do biblioteki aktywnych, twórczych ludzi z jej otoczenia. Ich miejsce jest nie tylko w radzie biblioteki. Dobrze jest, gdy aktywnie włączają się w jej pracę, uczestnicząc w spotkaniach „Dyskusyjnego Klubu Książki”, organizując koła zainteresowań lub kluby działające w bibliotece. To dzięki pomocy kreatywnych i zaangażowanych przyjaciół biblioteki połączonej z realizowaną przez nas misją zawodową, biblioteka publiczna ma szansę w pełni zaistnieć w swym środowisku jako silny partner dialogu społecznego i życia kulturalnego.

#### BIBLIOGRAFIA

1. Baumgart J.: *Bibliotekarstwo, biblioteki, bibliotekarze. Wybór prac.* Warszawa 1983.
2. *Biblioteka i informacja w systemie edukacji.* Praca zbior. pod red. M. Drzewieckiego. Warszawa 1994.
3. *Biblioteka w otoczeniu społecznym.* Praca zbior. pod red. E. B. Zybort. Warszawa 2000.

4. *Biblioteka w społeczności lokalnej.* Praca zbior. pod red. S. Krzywickiego, J. Pasztaleniec-Jarzyńskiej. Warszawa 1993.

5. *Bibliotekarstwo.* Praca zbior. pod red. Z. Żmi-grodzkiego. Warszawa 1998.

6. Broda E.: *Bibliotekarz w małej bibliotece – dobre i złe strony, trudności.* „Poradnik Bibliotekarza” 2008 nr 11 s. 6-8.

7. Budyńska B., Jezierska M.: *Raport: Biblioteki powiatowe 2006.* tryb dostępu: [http://www.ebib.onfo/images/file/biblioteki powiatowe 2006. pdf](http://www.ebib.onfo/images/file/biblioteki_powiatowe_2006.pdf) [21 lutego 2009].

8. Burakowski J.: *Samorządowa Biblioteka Publiczna.* Warszawa 1994.

9. *Działalność bibliotek publicznych. Wytyczne IFLA/UNESCO.* Praca zbior. pod red. P. Gilla. Warszawa 2002.

10. Góra A.: *Hybryda w bibliotece, czyli działalność bibliotekarza systemowego.* „Poradnik Bibliotekarza” 2009 nr 1 s. 6-10.

11. Materska K.: *Edukacyjna funkcja biblioteki publicznej w życiu młodzieży.* Bydgoszcz 1991.

12. *Przyszłość bibliotek w Polsce. Materiały z ogólnopolskiej konferencji.* Praca zbior. pod red. J. Sadowskiej. Warszawa 2008.

13. Ratajewski J.: *Wprowadzenie do bibliotekoznawstwa czyli wiedza o bibliotece w różnych dawkach.* Warszawa 2002.

14. *Samorządy i biblioteki. Materiały z konferencji.* Praca zbior. pod red. S. Czajki. Warszawa 1997.

15. Wojciechowski J.: *Idee i rzeczywistość: bibliotekarstwo pragmatyczne.* Warszawa 2002.

Mirosław Rzeszowski  
dyrektor Rejonowej Biblioteki Publicznej  
w Szubinie

## Druga młodość Sześćdziesiątka

Na sześćdziesięcioletni aniwersarz „Poradnika Bibliotekarza”

**ANDRZEJ KĘPA**

W życiu człowieka 60. rocznica urodzin to – jak powiadają – zapowiedź jesieni życia, czasopismo natomiast rozpoczyna drugą młodość. „Poradnik Bibliotekarza” wkracza w ten nowy okres z młodzieńczą werwą i energią, jaka przystoi pasjonatom.

Z zamiarem powołania miesięcznika, przeznaczanego głównie dla pracowników małych bibliotek publicznych, nosił się od 1946 r. **Franciszek Sedlaczek** (1894-1978), nauczyciel, bibliotekarz i działacz oświatowy, w owym czasie pracownik Naczelnej Dyrekcji Bibliotek Ministerstwa Oświaty<sup>1</sup>. Miał to być skromny objętościowo dodatek instrukcyjno-metodyczny do „Bibliotekarza”, przeznaczony dla pracowników niewielkich bibliotek wiejskich i małomiasteczkowych. I tak się też stało, gdy w kwietniu 1949 r., podczas Zebrania Delegatów Kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich we Wrocławiu, stwierdzono potrzebę takiego właśnie czasopisma. ZG ZBiAP przy współudziale Poradni Bibliotecznej Centralnego Ośrodka Oświaty Dorosłych Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych przystąpił do wydawania „Poradnika Bibliotekarza” – pierwotnie, zgodnie z koncepcją Sedlaczka jako dodatku do miesięcznika „Bibliotekarz”, powierzając jego redakcję **Jadwidze Filipkowskiej-Szemplińskiej** (1902-1985), którą wspomagały **Irena Lewandowska** i **Zofia Żołątkowska**. Sekretarzem redakcji została **Romana Łukaszewska** (1910-1975), późniejsza wieloletnia redaktorka czasopisma. W październi-

ku 1946 r. ukazał się pierwszy numer „Poradnika”, następny, podwójny obejmował miesiące listopad i grudzień, a objętość wynosiła łącznie po 16 stron druku.

„Poradnik”, od stycznia 1950 r. funkcjonujący jako samodzielne czasopismo, był kierowany do pracowników bibliotek szkolnych, bibliotek związków zawodowych, stowarzyszeń społecznych i młodzieżowych oraz bibliotek gminnych i punktów bibliotecznych<sup>2</sup>. Problematyka tekstów zamieszczanych w periodyku miała dotyczyć głównie następujących zagadnień: „1) dobór książek w bibliotece, wykorzystanie ich w pracy biblioteki i wiązanie z zagadnieniami życia współczesnego, 2) kierowanie czytelnictwem i pomoc czytelnikowi w doborze książek, opracowanie księgozbioru i przygotowanie książek do wypożyczenia, 3) udostępnienie księgozbioru i warunki korzystania z biblioteki, 4) statystykę i sprawozdawczość biblioteczną<sup>3</sup>. Pamiętać należy, iż pod koniec 1949 r. działało w Polsce 3885 bibliotek publicznych i 17 316 punktów bibliotecznych zlokalizowanych w wioskach, małych miasteczkach i na peryferiach wielkich miast. Księgozbiór sieci bibliotek publicznych liczył 31 grudnia 1949 r. 6 mln 597 tys. wol. Ten ogromny potencjał wspomagało 16 767 bibliotek szkolnych z 6 mln 749 tys. wol., nie licząc bibliotek uczelnianych, społecznych i prywatnych<sup>4</sup>.

W 1951 r. redakcję objęła **Romana Łukaszewska**, po niespełna pięciu latach w kolegium redakcyjnym znalazł się **Władysław Bartoszewski**, który w latach 1959-1965 był zastępcą redaktora naczelnego. W 1958 r. sekretarzem redakcji została **Danuta Bańkowska**,

<sup>1</sup> Wspominał o tym w wywiadzie udzielonym Markowi Ruszczykowi, Franciszek Sedlaczek – jubilat bibliotekarstwa, „Poradnik Bibliotekarza” 1959 nr 11 s. 312.

<sup>2</sup> *Nasze zadania*, „Poradnik Bibliotekarza” 1949 nr 1 s. 2.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>4</sup> A. Kempa: *Początki Poradnika Bibliotekarza*, „Poradnik Bibliotekarza” 1999 nr 10 s. 10.



Jadwiga Filipkowska-Szemplińska



Romana Łukaszewska



Władysława Wasilewska

pełniącą tę funkcję do końca 1976 r., która przeprowadziła wiele wywiadów z czołowymi przedstawicielami literatury, nauki i kultury<sup>5</sup>.

Układ działów czasopisma pozostawał przez kilka dziesięcioleci w zasadzie niezmienny. W spisach treści „Poradnika” widnieją niezmiennie działy: *Artykuły treści ogólnej; Tematyczne zestawienia książek; Organizacja i technika biblioteczna; Formy pracy z czytelnikiem; Wśród książek; Listy z terenu; Tematyczne zestawienia książek* (od 1954 r.). W 1953 r. wzrasta zainteresowanie pracą w bibliotekach dziecięcych i taką nazwę nosi nowy dział czasopisma, zastąpiony w następnym roku przez sformułowanie *Czytelnictwo dzieci i młodzieży*. Tematyka ta przetrwała w charakterze odrębnego działu do 1960 r. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych treść periodyku urozmaiciły wywiady z wybitnymi pisarzami i popularyzatorami wiedzy: Pawłem Jasienicą, Janem Wiktoorem, Janem Żabińskim, Zenonem Kosidowskim, Gustawem Morcinkiem, Wojciechem Żukrowskim, Igorem Newerłym, Seweryną Szmaglewską, Melchiorom Wańkowiczem, Władysławem Broniewskim, Jarosławem Iwaszkiewiczem, Juliuszem Wiktoorem Gomulicim, Jerzym Ficowskim i in. Wywiady przeprowadzali m.in.: Marek Ruszczyk, Monika Warneńska, Lesław Bartelski, Anna Bańkowska. W 1957 r. wprowadzono dział *Pisarze i książki w anegdocie*, pod redakcją Teofila Sygi (1903-

1983), przybliżający życie i twórczość pisarzy minionych epok przez pryzmat anegdoty. Po wycofaniu się Sygi ze współpracy z „Poradnikiem” w 1960 r. dział ten kontynuowała przez kilka miesięcy jego żona Halina Przewoska-Syga. Później felieton o podobnej tematyce pod nazwą *Książka i życie* pisał w latach 1962-1963 Antoni Trepiński (1908-1972), publicysta, księgarz i bibliofil, zaś w latach 1968-1976 długi cykl felietonów zatytułowany *Słowo wiatr – pismo grunt* Anna Bańkowska, podpisująca je kryptonimem *abe...*

Pierwsze dziesięciolecie „Poradnika Bibliotekarza” zostało podsumowane przez J. Szemplińską i R. Łukaszewską w listopadowym numerze czasopisma w 1959 r.<sup>6</sup>

Szemplińska zwracała uwagę na nienadążanie szkolenia zawodowego pracowników bibliotek za dynamicznym rozwojem bibliotek. Brak było podręcznika fachowego dla osób nieprzygotowanych do zawodu bibliotekarskiego, często bez średniego wykształcenia. Dopiero w 1950 r. zaczęły się ukazywać kolejne broszury z serii „Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski”, wydawane przez POKKB. Wśród podstawowych zagadnień metodycznych „Poradnik” stawiał sobie za cel m.in. takie formy pracy z czytelnikiem jak: wystawki, zebrania czytelników, plansze czytelnicze, składanki i gazetki ścienne.

<sup>5</sup> E. Pawlikowska: *Na trzydziestolecie Poradnika Bibliotekarza*, „Poradnik Bibliotekarza” 1979 nr 7-8 s. 171.

<sup>6</sup> J. Filipkowska-Szemplińska: *Pierwszy okres pracy Poradnika Bibliotekarza*, „Poradnik Bibliotekarza” 1959 nr 11 s. 313-314; R. Łukaszewska: *Po dziesięciu latach*. Tamże, s. 315-316.

Łukaszevska z kolei uznała za ważne zwiększenie w 1955 r. objętości czasopisma z 16 do 24 stron, pojawienie się kolorowej, wprawdzie jednobarwnej okładki, wzrost nakładu. Mankamentem było nieregularne ukazywanie się czasopisma, dodajmy, sytuacja ta trwała do końca lat 80. XX w. Zbyt mało pojawiło się w omawianym okresie materiałów metodycznych, ale też potencjalni autorzy nie kwapili się do przekazywania odpowiednich materiałów do redakcji czasopisma. Od 1958 r. rozpoczęła się w „Poradniku” rehabilitacja tych twórców literatury polskiej, których dzieła wcześniej zalecano usuwać z półek bibliotecznych, również za pośrednictwem „Poradnika”<sup>7</sup>.

W artykule *Nasze zamierzenia*<sup>8</sup> R. Łukaszevska deklarywała zwiększenie liczby materiałów dotyczących organizacji pracy informacyjno-bibliograficznej i współpracy bibliotek publicznych ze środowiskiem, upowszechnianie idei Kół Przyjaciół Biblioteki i pomoc bibliotekarzom w ich pracy z czytelnikiem młodocianym w wieku 14-18 lat.

W latach 60. i 70. nawiązali współpracę z redakcją i dzielili się swoimi doświadczeniami bibliotekarze praktycy z terenu całej Polski, m.in. Jadwiga Czarnecka, Artur Lenczowski, Ewa Pawlikowska, Czesław Kozioł, Jan Burakowski, Marian Filipkowski, Władysław Michnał, Izabela Nagórska i wielu, wielu innych.

Po 20 latach istnienia „Poradnika” jeden z najbliższych współpracowników czasopisma, Jan Makaruk, pisał: „Na podstawie wieloletnich doświadczeń „Poradnik Bibliotekarza” ustalił sobie opinię pożytecznego pisma zarówno wśród czytelników, jak i władz bibliotecznych czuwających nad realizacją polityki kulturalno-oświatowej”<sup>9</sup>.

W latach 1961-1980 ukazało się kilka numerów poświęconych rocznicom urodzin lub śmierci wybitnych osobistości: Stefana Żeromskiego (1964 nr 6), Tadeusza Kościuszki (1967 nr 6), Mikołaja Kopernika (1973 nr 1-2) oraz dwustuleciu Komisji Edukacji Narodowej (1973 nr 4). W 1975 r. ukazał się numer specjalny (9/10), zatytułowany *O pracy w bibliotekach. Informator dla kandydatów do zawodu*

*bibliotekarskiego*, opracowany w całości przez zespół w składzie: Cecylia i Janusz Duniowie oraz Ewa Pawlikowska. W postaci osobno paginowanych wkładek pojawiły się cenne informatory: Barbary Białkowskiej *Wykaz działów katalogu rzeczowego w bibliotekach publicznych dla dzieci i młodzieży* (1972 nr 7-8, powtórzony 1975 nr 4-6) oraz Leokadii Oplawskiej *Ważniejsze cykle powieściowe* (1974 nr 1-2).

5 maja 1975 r. zmarła R. Łukaszevska, zaś w styczniu 1976 r. redaktorem naczelnym „Poradnika” została Władysława Wasilewska, pełniąca tę funkcję do marca 1998 r. Krystyna Kuźmińska we wspomnieniu pośmiertnym, poświęconym niestrudzonej redaktorce czasopisma, pisała: „Wiele uwagi poświęcała pracy z młodym czytelnikiem, doskonaleniu i poradnictwu zawodowemu dla bibliotekarzy. Wyprowadziła erę automatyzacji w bibliotekarstwie, inicjując cykl artykułów oraz poradnictwa dotyczących wykorzystania komputerów. Dokonała wielu korzystnych zmian w formie edytorskiej, udoskonaliła układ typograficzny czasopisma. W II połowie lat 80. „Poradnik” miał ok. 25 000 prenumeratorów – taki nakład był rekordem w dziejach czasopism bibliotekarskich i pewnie nigdy nie zostanie pobity [...]. W swojej kartotece red. Wasilewska zgromadziła informacje o 600 autorach”<sup>10</sup>.

Z inicjatywy W. Wasilewskiej ukazywał się w latach 1986-1988 w formie comiesięcznej wkładki wartościowy cykl *Kto jest kim w bibliotekarstwie i informacji naukowej*. Znalazły się w nim 143 noty biograficzne osób znaczących w bibliotekarstwie polskim<sup>11</sup>.

W zasadzie redakcja czasopisma zachowała tradycyjny dobór materiałów i układ treści odziedziczony po poprzednikach, ale wciąż wprowadzane były nowe teksty dotyczące komputeryzacji, rodzajów oprogramowania, digitalizacji i konserwacji zbiorów, nekrologi i teksty poetyckie bibliotekarzy. Wcześniej publikowane teksty o pisarzach polskich zostały wzbogacone o sylwetki pisarzy i krytyków

<sup>7</sup> A. Kempa: *Literatura śle obecna*, „Poradnik Bibliotekarza” 1989 nr 5 s. 28-29.

<sup>8</sup> „Poradnik Bibliotekarza” 1960 nr 1 s. 2-3.

<sup>9</sup> J. Makaruk: *Minęło dwadzieścia lat*, „Poradnik Bibliotekarza” 1971 nr 6 s. 189-190.

<sup>10</sup> K. Kuźmińska: *Władysława Wasilewska (1922-2004)*, „Poradnik Bibliotekarza” 2004 nr 4 s. 38.

<sup>11</sup> A. Kempa: *Z dziejów „Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza”*. W: *Co nam zostało z tych lat. 80-lecie „Bibliotekarza” 50-lecie „Poradnika Bibliotekarza”*. Warszawa 2000, s. 13.

polskich lat siedemdziesiątych. Od stycznia 1980 r. na okładkach periodyku zaczął się ukazywać świetny felieton *Ostatnia strona nie stowarzyszona* autorstwa syna W. Wasilewskiej – Juliusza. Ten sam autor opublikował znakomite artykuły informacyjne: *Osiem razy zjazd bibliotekarzy* (1986 nr 1-2) i *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Fakty – wydarzenia – iluzje* (1986 nr 3-12), stanowiące podstawę wydanej pod moją redakcją *Kroniki Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1917-2000* (Warszawa 2001) i nowej edycji za lata 1917-2007 (Warszawa 2007). Wprowadzono osobną rubrykę *Niedaleko gminy* (1982), którą wypełniał głównie Jan Burakowski.

W 1984 r. misję przybliżenia bibliotekarzom nowego narzędzia pracy, jakim jest komputer, podjął Marek Nahotko w artykułach *Komputer w służbie bibliotekarza*, zaś Jan Wróblewski w latach 1984-1985 poświęcił 16 artykułów pionierom czytelnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Nie odmówił swojej współpracy z „Poradnikiem” Jacek Wojciechowski, nadsyłając z Krakowa ciekawe felietony, zatytułowane *Czytanie literatury* (1979-1980). W 1986 r. został wprowadzony na łamy czasopisma bardzo potrzebny dział poradnictwa prawnego *Prawo biblioteczne*, prowadzony początkowo przez Jerzego Bednarza, później, aż do dziś, przez Krystynę Kuźmińską i okresowo przez Lucjana Bilińskiego.

W 1986 r. ukazały się na łamach „Poradnika” ważne *Przepisy katalogowania książek* autorstwa Marii Lenartowicz (nr 1-8, 10-12), w 1989 r. Krystyny Bielskiej *Przepisy katalogowania dokumentów dźwiękowych*. Niezmiernie interesujący był cykl artykułów Barbary Góry poświęcony poszczególnym tytułom czasopism bibliotekarskich, publikowany w latach 1989-1990, uzupełniany przez innych autorów dzieś lat później pod tytułem *Nowy leksykon czasopism bibliotekarskich*.

Jubileuszowy artykuł E. Pawlikowskiej z okazji trzydziestolecia „Poradnika”<sup>12</sup> przyniósł sporo interesujących informacji o redaktorach, bliskich współpracownikach redakcji i wciąż poszerzającym się kręgu autorów – bibliotekarzy praktyków i teoretyków z całej Pol-

ski. J. Andrzejewska przeanalizowała treść roczników „Poradnika” z lat 1984-1988 i doszła do wniosku, że wśród 666 artykułów zamieszczonych w tym czasie w „Poradniku” aż 24,6% było poświęconych pracy pedagogicznej bibliotek a 16,5% pracom organizacyjnym i funkcjom bibliotek<sup>13</sup>. Wspomniany artykuł stanowi doskonały przykład perfekcyjnej i dobrze udokumentowanej rozprawy analitycznej.

Dotkliwą bolączką zespołu redakcyjnego była reglamentacja papieru, nienajlepszej zresztą jakości i aż dziw, że nakład czasopisma wzrósł w 1988 r. do 23 000 egz., by odąd powoli lecz systematycznie spadać. W chwili gwałtownych przemian społeczno-politycznych w kraju od połowy 1980 r. pojawiła się na łamach prasy bibliotekarskiej, w tym i „Poradnika Bibliotekarza”, krytyka dotychczasowych form pracy ZG SBP i sprzeciw wobec nomenklaturowym dyrektorom bibliotek, środowisko zgłaszało liczne postulaty, z których część publikowano na łamach „Poradnika”. Ogłoszenie stanu wojennego spowodowało wstrzymanie na pół roku wydawanie „Poradnika”. W lipcowym numerze czasopisma z 1982 r. redakcja wystąpiła ze swoistym orędziem do czytelników: „Nadal, zgodnie z najlepszą wolą, pragniemy służyć sprawom bibliotekarstwa powszedniego i zwyczajnego, pisanego z małej litery, które jest chlebem codziennym najliczniejszej grupy bibliotekarzy w naszym kraju – w małych miastach i miasteczkach, w szkołach, w zakładach pracy, w placówkach o niewielkiej obsadzie, lecz prowadzonych ambitnie ku wszechstronnemu pożytkowi czytelników”<sup>14</sup>.

Mimo szczyrych chęci czasopismo ukazywało się nieregularnie, choć poprawiła się nieco szata zewnętrzna przez pojawienie się od numeru 9 z 1991 r. twardej kartonowej okładki.

W marcu 1998 r. ze stanowiska redaktora naczelnego ustąpiła W. Wasilewska. Stanowisko po niej objęła ówczesna sekretarz redakcji – Małgorzata Grochocka, a w lipcu tegoż roku ZG SBP powierzył funkcję redaktora naczelnego **Jadwidzie Chruścińskiej**.

<sup>13</sup> J. Andrzejewska: *Poradnik Bibliotekarza w służbie bibliotekarskiego środowiska (na czterdziestolecie czasopisma)*, „Poradnik Bibliotekarza” 1990 nr 1-3 s. 24-28.

<sup>14</sup> *Od Redakcji*, „Poradnik Bibliotekarza” 1982 nr 1 s. 1.

<sup>12</sup> E. Pawlikowska: *Na trzydziestolecie „Poradnika Bibliotekarza”*, „Poradnik Bibliotekarza” 1979 nr 7-8 s. 169-172.

Nowa redaktor zapowiedziała kontynuację dotychczasowej koncepcji czasopisma metodycznego, kładąc jednocześnie nacisk na aspekt problemowy i informacyjny. W czasopiśmie pojawiły się działy: *Problemy. Doświadczenia. Opinie; Relacje; Książka; Biblioteka. Środowisko i Warsztaty Czytelnicze*. Poradnik prawne znalazło stałe miejsce w dziale *Prawo w bibliotece*. Do współpracy został zaproszony Bogdan Klukowski piszący felietony *Kalejdoskop* i *Salon pisarzy*, później Marcin Drzewiecki jako autor *Wieczornych dywagacji* i Henryk Hollender przybliżający czytelnikom internetowe możliwości wyszukiwawcze w felietonie *Cyfrowe okolice*. Od samego początku redaktor Chruścińska objęła swoim zainteresowaniem potrzeby młodocianego czytelnika i skierowała atrakcyjną ofertę wydawniczą również do bibliotek szkolnych, co zostało zasignalizowane w podtytule „Pismo dla bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych”. Od numeru 1 z 2006 r. zmieniła szatę graficzną i okładkę. W 1997 r. nieśmiało do dziesiątego, jubileuszowego numeru czasopisma, został wprowadzony kolor, a osobny dział czasopisma poświęcony książce dziecięcej został w lutym 2007 r. przekształcony w comiesięczny dodatek do „Poradnika Bibliotekarza” pt. „Świat Książki Dziecięcej”, poświęcony popularyzacji książki dla młodego czytelnika i przemianom dokonującym się w bibliotekarstwie dziecięcym. Ośmiostronicowa, kolorowa, drukowana na kredowym papierze wkładka zawiera informacje o nowościach wydawniczych, recenzje, wywiady z autorami i ilustratorami książek.

W czerwcu 2009 r. redakcja „Poradnika Bibliotekarza” podjęła kolejną, pożyteczną akcję, publikując nowy dodatek do czasopisma, zatytułowany „Biblioteka dla Seniorów”, którego celem jest propozycja różnych form aktywizacji czytelniczej osób starszych w bibliotekach publicznych i pedagogicznych. Wkrótce ukaze się dodatek „Dyskusyjne Kluby Książki w bibliotekach”. W planie są inne dodatki tematyczne, ukierunkowane na zagadnienia potrzebne współczesnemu bibliotekarzowi.

Ważny dla bibliotekarzy praktyków jest dział recenzji książek z zakresu różnych dziedzin bibliotekarstwa, publikowanych nakładem Wydawnictwa SBP i innych oficyn wydawniczych w kraju pt. *Książki, które pomogą w pracy, które warto przeczytać!*

Dorobek piśmienniczy „Poradnika Bibliotekarza” od jego powstania do chwili obecnej to 715 numerów i kilkanaście tysięcy artykułów, napisanych przez bardziej lub mniej znanych teoretyków i praktyków bibliotekarstwa, to żmudna praca kolejnych redaktorów, to piękny zapis w historii czasopiśmiennictwa bibliotekarskiego.

Z okazji pięknego jubileuszu 60-lecia istnienia „Poradnika Bibliotekarza” składam jego redaktorkom: Jadwidze Chruścińskiej, Dorocie Grabowskiej, Ewie Grudzie, Elżbiecie Matusiak oraz współpracownikom czasopisma najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności i dalszych pięknych inicjatyw redakcyjnych, zaś dawnym i nowym autorom znakomitych tekstów publikowanych na łamach czasopisma.



Zespół redakcyjny „PB”

Od lewej: Ewa Gruda, Jadwiga Chruścińska, Elżbieta Matusiak, Dorota Grabowska

# Dlaczego wśród bibliotekarzy nie ma mody na czytanie czasopism zawodowych?

Rozważania w kontekście jubileuszu  
„Poradnika Bibliotekarza”

Wywiad z Grażyną Bilską – instruktorem metodycznym Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Klodzku, doświadczonym bibliotekarzem oraz bliskim współpracownikiem i sympatykiem redakcji „Poradnika Bibliotekarza”.

Jadwiga Chruścińska: Od wielu lat współpracuje Pani z redakcją „Poradnika Bibliotekarza” jako autorka tekstów, nieformalny doradca, sprzymierzeniec – zarówno w czasach, kiedy redaktorem była Władysława Wasilewska, jak i w okresie mojego kierowania pismem – od połowy 1998 r. Jak odbiera Pani „Poradnik...” w obu tych okresach? Jakie są podobieństwa, różnice, dobre i złe strony? Jakie zauważyła Pani przemiany czasopisma: korzystne i negatywne?

Grażyna Bilska: Rzeczywiście, wierzyć się nie chce, że „Poradnik Bibliotekarza” obchodzi 60-lecie swojej aktywności na rynku naszych czasopism fachowych. To szmat czasu i kolejne pokolenia bibliotekarzy, wyedukowanych na tekstach autorytetów oraz tych, którzy zechcieli dzielić się swoim doświadczeniem zawodowym. Jak wspomnę moje pierwsze kroki w „Poradniku...”, to nasuwa mi się przede wszystkim zyczliwość i taka bardzo szczerza zachęta ze strony ówczesnej redaktor Władysławy Wasilewskiej. W pamięci mam moje pierwsze zestawienie bibliograficzne nt. komputeryzacji bibliotek, która wtedy – szesnaście lat temu – była wprowadzana w bibliotekach. Miała to być ściągawka dla bibliotekarzy, stojących przed tym ogromnym wyzwaniem. I tak, jak to w życiu bywa, ten pierwszy raz jest bardzo ważny, zapada głęboko w pamięci, powiem więcej: w moim przypadku był zachętą do poczynania, które na dzień dzisiejszy oscylują w granicach stu tekstów, także w innych czasopismach fachowych.

Pyta Pani, czy „Poradnik” zmienił swoje oblicze... Oczywiście! Uważam, że w ostatnim dziesięcioleciu następowały stopniowo zmiany na lepsze, redakcja reagowała na wydarzenia zachodzące w bibliotekarstwie krajowym i przybliżała zagadnienia ze świata. Żyjemy w czasach wzmożonego popytu i ten, kto potrafi szybko i trafnie zdefiniować potrzeby odbiorcy i dodatkowo w maksymalnym stopniu je zaspokoić – wygrywa. To jest po prostu inna jakość niż dawniej i dobrze, że możemy tylko powspominać tamte czasy. Czy to kiedyś, czy dziś – idea zostaje ta sama: opisywanie stanu bibliotekarstwa, kreowanie, inicjowanie dobrych wzorów, nowych rozwiązań, pomoc w codziennej

pracy bibliotekarzy. Myślę, że na plus trzeba zaliczyć zmianę szaty graficznej na bardziej kolorową. Podoba mi się pomysł prezentowania na pierwszej stronie okładki nowych lub po gruntownej modernizacji – budynków bibliotek, jakich możemy sobie życzyć w każdej gminie. Jeśli miałabym pokusić się o refleksję merytoryczną, to myślę, że otwarcie na bibliotekarzy szkolnych i pedagogicznych było dobrym posunięciem, ponieważ pojawił się świeży trend, szersze spojrzenie na bibliotekarstwo, a możliwość publikowania tekstów bardzo przydaje się w uzyskiwaniu awansu zawodowego dla bibliotekarzy z bibliotek szkolnych. Zrodziła się więc mała konkurencja dla „Biblioteki w Szkole”, z którą też współpracuję od kilkunastu lat i bardzo wysoko cenię w mojej pracy instrukcyjno-metodycznej.

J. Ch.: „Poradnik...” walczy o względy czytelnika, przygotowując kolorowe dodatki tematyczne do czasopisma: *Świat Książki Dziecięcej*, *Biblioteka dla Seniorów*, *Dyskusyjne Kluby Książki* potrzebne w edukacji współczesnego bibliotekarza. Co Pani sądzi o tym posunięciu? Czy wprowadzenie na rynek „Poradnika...” w wersji kolorowej, atrakcyjniejszej dla bibliotekarzy mogłoby zaowocować zwiększeniem nakładu?

G. B.: Bezsprzecznie samodzielne, tematyczne dodatki do „Poradnika...” to bardzo dobre materiały metodyczne. Mogą być oddzielnie gromadzone w bibliotekach i szybko wykorzystywane w pracy. Poza tym widać, że redakcja dba, by były to dodatki „na czasie”, tzw. aktualności, np. ostatnio *Z poradnika IT laika*. Myślę, że bibliotekarze nie mają powodu do narzekań na brak gotowych scenariuszy i opracowań, publikowanych przeciętnie w każdym numerze czasopisma. Owszem, w dzisiejszej kulturze obrazkowej wydanie „Poradnika...” na dobrym papierze z większą liczbą zdjęć byłoby mile widziane, ale najważniejsza, moim zdaniem, jest zawartość treściowa. Jak ktoś jest wychowany na czytaniu czasopism i świadomy tego, że bieżąca wiedza najszybciej jest upowszechniana przez prasę, to zawsze sięgnie po artykuł, przewertuje chociaż numer pisma, żeby wie-





Grazyna Bilka

dzień, co się dzieje w jego zawodowym środowisku. Po prostu trzeba chcieć! To przecież wiedza, która będzie procentować w pracy. Zastanówmy się: ile czasu tracimy na bezproduktywne działania? Ostatecznie, aktualny numer można przejrzeć nawet przy śniadaniu... Prędzej, czy później i tak trzeba będzie sięgnąć po materiały przy opracowywaniu scenariusza lekcji bibliotecznego czy jakiejś imprezy. Pamiętam, jak w latach siedemdziesiątych pracowałam w bibliotece powiatowej, w której dyrektorka wręcz nakazywała czytanie czasopism fachowych, a podczas narad raz w miesiącu dokonywano przeglądu artykułów. Czy teraz w którejś bibliotece panują takie obyczaje?

**J. Ch.: Dlaczego bibliotekarze nie są specjalnie zainteresowani lekturą czasopism zawodowych?**

**G. B.:** Można zapytać: czy bibliotekarze są zaangażowani w to, co robią, na tyle, by doskonalili się, rozwijać zawodowo? Czy są zmotywowani do pracy? I tu trzeba szukać przyczyn słabego zainteresowania czasopismami zawodowymi. W moim odczuciu za mało w bibliotekach prowadzimy rozmów na tematy zawodowe, nie dzielimy się swoimi uwagami z koleżankami i kolegami. Tematów fachowych wręcz unikamy, chyba że pojawi się jakiś problem do rozwiązania, a wtedy to już jest konieczność. Nie upatruję więc przyczyn braku popularności czasopism zawodowych w ich zawartości treściowej czy mało atrakcyjnej szacie graficznej, ale w nas samych, w naszym podejściu do pracy, chęci poznawania, ciekawości zawodowej. Po pierwsze, trzeba by zapytać bibliotekarzy, czy w ich bibliotece prenumerowane są czasopisma fachowe. Może po prostu, w ramach oszczędności, „strzela się we własną stopę”?... Spójrzmy na liczbę prenumerowanych czasopism, często kolorowych, tabloidów i innych w naszych bibliotekach. Pytanie brzmi: dlaczego ograniczamy samych siebie, i to niekiedy w pierwszej kolejności? Druga sprawa to fakt, że czasem jest aż tak skromnie finansowo, że całkiem rezy-

gnuje się z prenumeraty czasopism i gazet. Ale to też nie powód, żeby nie zadbać o swój rozwój zawodowy, np. kosztem jednej pozycji z beletrystyki kupowanej dla czytelników raz w miesiącu. Po trzecie, jak wiemy, czasopismo kupione w bibliotece gminnej może być wypożyczane bibliotekarzom z filii, a więc chociaż w bibliotekach centralnych powinien być dostępny „Poradnik Bibliotekarza”. Ostatnio wyczytałam w jakimś tekście, że „bibliotekarze to najcenniejszy z bibliotecznych zasobów” – zadajmy więc o swój „zasób”, dodając do niego żądzę wiedzy fachowej, nieco odwagi i wysiłku twórczego, o przychyłność ze strony redakcji – myślę – nie trzeba specjalnie zabiegać, a efekty w postaci wydrukowanego artykułu pojawiają się szybko. **Czasopisma fachowe umożliwiają poznanie różnych doświadczeń bibliotekarzy i wykorzystywanie ich w celu doskonalenia własnego warsztatu pracy, pozwalają na upowszechnianie dobrych, sprawdzonych w praktyce wzorów i z tego – myślę – warto skorzystać.** Przecież na lamach czasopism (i nie wyłącznie zawodowych!) można walczyć ze stereotypowym postrzeganiem naszego zawodu, promować dokonania młodszego pokolenia, zmieniać nastawienie nas samych do zawodu, reklamować swoje umiejętności i usługi biblioteki. A więc nie tylko czytać, ale i pisać naprawdę warto! Pisanie to samodoskonalenie się, lepsze zrozumienie pracy na własnym stanowisku, to inspiracja dla innych i dla siebie. Zachęcam wszystkich!

Myślę, że współcześni bibliotekarze nastawieni są na sukces, brak jednak w sieci bibliotek publicznych pragmatyki, otwierającej ścieżkę awansu zawodowego, z której to chętnie skorzystałby każdy, pracujący w naszym zawodzie, a i zapotrzebowanie na czasopisma fachowe byłoby wówczas na pewno większe. Bibliotekarze muszą być przekonani, że mają wpływ na rozwój własnej kariery zawodowej i że to przyniesie im korzyści.

**J. Ch.:** Czy czasopisma zawodowe tradycyjne mają szansę dalszego rozwoju w dobie ekspansji Internetu? Czy czeka ich los (a może awans) czasopism elektronicznych? Do dyspozycji czytelników oddaliśmy stronę internetową „Poradnika Bibliotekarza”. Fakt ukazania się jej w Internecie nie ma żadnego przełożenia na wzrost nakładu. Zero reakcji. Dlaczego taką trudność sprawia redakcji zdobycie nowych odbiorców?

**G. B.:** Uważam, że tradycyjne formy czasopism, tak jak tradycyjna forma książki, jeszcze długo nie wyjdą z obiegu czytelniczego. To kwestia odwiecznych nawyków i przyzwyczajęń *homo sapiens*, to „opium” dla milionów ludzi, z którego na pewno nie zrezygnują dopóty, dopóki będzie zadrukowywany papier, a to z kolei jest biznesem,

udziałem sektora księgarskiego w rynku. „Czytać, czyli żyć wielokrotnie...”. Zawsze będą amatorzy tradycyjnej książki czy czasopisma. Ale presja na obniżkę cen książek oraz czasopism może wpłynąć na wdrażanie nowych technologii i modeli, na które jest zapotrzebowanie ze strony pokolenia użytkowników iPhone’ów. Już dziś wiele gazet przechodzi na format cyfrowy. Internet, czasopisma elektroniczne, e-booki, audiobooki to znaki współczesnych czasów i z mojej praktyki wnioskuję, że bibliotekarze bardzo dobrze odnaleźli się w świecie elektronicznego przekazu, ale czy często korzystają z zawodowych czasopism elektronicznych? Trudno powiedzieć. Obserwuję, że coraz powszechniejsze są strony domowe bibliotek. I bardzo dobrze! Dziś kto nie ma swojej strony WWW, ten nie istnieje – takie są prawa rynku. Dobrze więc, że „Poradnik...” też nie „zasypia gruszek w popiele” i podąża z duchem czasu. Redakcji życzę optymizmu i cierpliwości, myślę, że strona WWW „Poradnika” będzie się rozwijać, może młodzi adepci zawodu podzielą się swoimi refleksjami z nauki i z pracy. Może przydałoby się forum „Poradnika”?

**J. Ch.: Jakiego czasopisma oczekują bibliotekarze?**

**G. B.:** To jest dobre pytanie, bo atrakcyjna oferta przekłada się na popyt. Nie mogę jednak wypowiadać się w imieniu innych, dlatego myślę, że najpierw konieczne byłoby zdiagnozowanie oczekiwań bibliotekarzy. Najlepszym sposobem jest ankieta skierowana do środowiska – warto zainteresować tym problemem studentów bibliotekoznawstwa. Badania mogłyby sporo wnieść, dostarczyć ciekawych danych, ukierunkować rozwój „Poradnika” Wiem, że dużą popularnością cieszą się wszelkie prawne wyjaśnienia i interpretacje, więc może warto byłoby raz w roku wydawać „informator prawny” jako samodzielny dodatek

o zmianach w przepisach prawa i nie tylko bibliotecznego?

**J. Ch.:** W tym roku „Poradnik Bibliotekarza” obchodzi jubileusz 60-lecia swojej działalności. Czy lata te są dla szacownego już piśma okresem dojrzałości, starości, czy czasopismo może przeżyć drugą młodość?

**G. B.:** Pyta Pani o receptę na młodość? To bardzo trudne, bo „młodość nie wieczność”, ale „lifting” to każdemu się przyda [śmiech]! Tyle żartów. A poważnie, to „Poradnik...” jest na najlepszej drodze do zmian, które są wypadkową sześćdziesięcioletniej historii oraz współczesności, ze wskazaniem na wykorzystanie doświadczenia starszych i potencjału młodych. Uważam, że głównym gwarantem istnienia na rynku naszych fachowych czasopism są sami bibliotekarze. Pamiętajmy, jak dużo zależy od nas samych! A Redakcji życzę wysokich nakładów i aktywnych autorów tekstów, bez względu na wiek. Wystarczy, że zechcą podzielić się swoim doświadczeniem zawodowym.

**Grażyna Biłska** (ur. 1953 r.), starszy kustosz, absolwentka jarocińskiego Studium Bibliotekarskiego oraz Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego. Pierwsza praca to lata siedemdziesiąte w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubsku i funkcja kierownika czytelnicy. Lata 1974-1979 to okres kierowania biblioteką zakładową PKP w Kłodzku. Kolejne 20 lat – instruktor wojewódzki w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Walbrzychu. Po zmianach administracyjnych w 1999 r., do dziś – instruktor powiatowy w PiMBP w Kłodzku.

Współpracuje z czasopismami: „Poradnik Bibliotekarza”, „Biblioteka w Szkole”, „Książka i Czytelnik” – periodykiem wydawanym przez Dolnośląską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu oraz lokalnymi piśmami o zasięgu powiatowym.

Rozmawiała: JADWIGA CHRUŚCIŃSKA



## PRAWO W BIBLIOTECE

### Projekt „Ustawy o wyrównywaniu szans osób z niepełnosprawnościami” a biblioteki

„Zatrzymaj się,  
obok ciebie jest inny Człowiek.”  
(R. Kapuściński)

Pod koniec ubiegłego roku, w przeddzień Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych, Prezes Polskiego Związku Niewidomych oraz

prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji przekazali premierowi Rządu RP projekt „Ustawy o wyrównywaniu szans osób z niepełnosprawnościami”. Ustawa zwana antydyskryminacyjną, to jedna z największych w kraju ustawodawczych inicjatyw społecznych. Prace nad treścią aktu trwa-

ty ponad rok. Zostały podjęte z inicjatywy koalicji na rzecz osób niepełnosprawnych, skupiającej organizacje pozarządowe, działające w środowisku. W tworzenie projektu byli zaangażowani wybitni specjaliści z prawa, zainteresowane ustawą środowiska oraz eksperci z Wielkiej Brytanii, gdzie ustawa antydyskryminacyjna obowiązuje od 14 lat. W przygotowaniu tego, na wskroś nowoczesnego i odpowiadającego współczesnym rozwiązaniom cywilizacyjnym aktu, uwzględniono właściwe zapisy konstytucyjne, regulacje zawarte w przepisach unijnych, Rady Europy i Organizacji Narodów Zjednoczonych. Inspiracje czerpano też z zatwierdzonej w 1995 r. Ustawy o Amerykanach z niepełnosprawnościami (The Americans with Disabilities Act). Posiada ona kolosalne znaczenie nie tylko dla obywateli amerykańskich; po prostu – jak to ujął były Prezydent USA – zrewolucjonizowała całe społeczeństwo, umocniła demokrację i wyrównała szanse wszystkich obywateli. Stanowi też wzór dla innych krajów w efektywnym rozwiązywaniu problemów osób z niepełnosprawnościami.

**Dlaczego o projekcie polskiej ustawy, wyrosłej z demokratycznego nurtu myślenia, piszę w miesięczniku, adresowanym do bibliotekarzy?** Przede wszystkim ze względu na potrzebę spopularyzowania dokumentu regulującego obowiązki i prawa liczącej około 16 procent populacji. A przecież biblioteki zaliczane są do placówek użyteczności publicznej i z tego tytułu zobowiązane do realizacji unormowań podanych w projekcie. Trzecim wreszcie powodem (więcej w 2 cz. artykułu w nr 11 „PB”) jest skromna próba sformułowania wniosków, uwzględniających potrzebę kreowania nowoczesnej polityki bibliotecznej, wprowadzania standardów umożliwiających dostęp osób z niepełnosprawnościami do instytucji, budynków i przestrzeni bibliotecznej, tradycyjnych lub alternatywnych materiałów bibliotecznych, personelu o odpowiednich kwalifikacjach i właściwych predyspozycjach.

Projekt ustawy zawiera – w przeciwieństwie do aktów zachodnich – krótką preambułę. Liczy w sumie 122 artykuły, zawarte w 19 rozdziałach.

**W preambule ujęto przesłanki uzasadniające powstanie ustawy.** Wynikają one z koncepcji człowieka i wpisania w jego naturę praw do wolności, szacunku, godności. Niepełnosprawność, podchodząc do problemu metafizycznie, nie narusza w niczym pojęcia Istoty Ludzkiej. Obraca się tylko w sferze akcydensów, przypadłości, dysfunkcji, będących następstwem niepełnosprawności fizycznej, psychicznej, intelektualnej lub polegającej na dysfunkcji narządu zmysłu. Osoby z niepełnosprawnością korzystają – teoretycznie rzecz ujmując – z tych samych praw i wolności, co inne osoby. Wiadomo też, że wnoszą cenny wkład w różnych dziedzinach życia. Pełniejsze uczest-

nictwo wzbogacić można przez prawne usuwanie barier w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym. Tymczasem, jak wskazują na to dość liczne badania naukowe i codzienne obserwacje, mamy często do czynienia ze zjawiskiem dyskryminacji oraz brakiem odpowiednich środków i procedur, zwiększających dostępność osób z niepełnosprawnościami do takich sfer jak: zatrudnianie, budownictwo użyteczności publicznej i budownictwo mieszkaniowe, pomoc społeczna, kultura, edukacja etc. Często też napotyka się na brak świadomości społecznej odnośnie życia i potrzeb opisywanej tu populacji. Są zatem niezbędne środki prawne, które posłużą egzekwowaniu dostosowań w wyrównywaniu szans.

**Pierwsza część projektu ma charakter metodologiczny.** Znalazły się w niej określenia terminów występujących w ustawie. Ten sposób pisania dokumentów zezwala na jednoznaczne i precyzyjne ich rozumienie. Jest to istotne, gdyż w polskiej literaturze psychologiczno-pedagogicznej i ustawodawstwie dotyczącym polityki społecznej panuje chaos terminologiczny; brakuje odniesień do nowoczesnej terminologii zagranicznej. A już przecież dawno temu, Arystoteles zauważył „że wszelka wiedza (nauka) powinna startować od definicji terminów w niej występujących”. Na szczęście uwzględnili to autorzy opracowania, uściślając takie pojęcia jak: „bariery”, „organizacje pozarządowe”, „stosowanie represji”, „rehabilitacja”, „rehabilitacja społeczna”. Nawijając do koncepcji „rehabilitacji społecznej”, przywołano tu ważność „Ustawy o rehabilitacji zawodowej, społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych”. A trzeba przyznać, że posiada też ona znaczenie dla bibliotekarstwa. **Dlaczego? W pojęciu polskiej szkoły rehabilitacyjnej (wypracowanej przez W. Degę) jest miejsce na wykorzystanie biblioteki, książki, czytania w procesach biblioterapii jako jednej z form usprawniania, leczenia i przelamywania barier samotności.** Warto też zwrócić uwagę na wskroś nowoczesną koncepcję „niepełnosprawności” i jej kompatybilny charakter z terminologią unijną oraz światową. „Niepełnosprawnością – czytamy w art. 4 – jest trwające dłużej niż 6 miesięcy lub stałe obniżenie sprawności fizycznej, psychicznej, intelektualnej lub związanej ze zmysłami, które – na skutek występowania barier – może utrudniać albo uniemożliwiać wykonywanie czynności dnia codziennego, kontakty z innymi członkami społeczeństwa lub pełne korzystanie przez daną osobę z jej praw lub wolności oraz wypełnianie obowiązków w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym oraz kulturalnym na równi z innymi uczestnikami tego życia”. Jak można zauważyć, w określeniu tym „niepełnosprawność” wiązana jest nie tylko z podmiotem, ale zależy też od okoliczności zewnętrznych, zwłaszcza przeszkód utrudniających życie.

Definicja zrywa ze stygmatyzującym, etykietyzującym, dyskryminującym podejściem do człowieka z niepełnosprawnością w stylu: „kaleka”, „inwalida”, „człowiek specjalnej troski”, „upośledzony umysłowo” – wyrażenia powszechnie niemal jeszcze spotykane w wielu podręcznikach „naukowych” (sic!), łącznie z zaniechaną już dawno na Zachodzie „oligofrenią”.

Przejawem pozytywnego i humanistycznego podejścia do człowieka z niepełnosprawnością jest troska o wyrównanie szans, określonych prawem. Obowiązek ten ciąży przede wszystkim na właściwych organach władz publicznych, wykonywanym przy poszanowaniu zasady pomocniczości. Władze oraz inne jednostki organizacyjne, wykonujące zadania publiczne wskazane w przepisach – przy tworzeniu lub realizacji polityki, programów, planów lub przedsięwzięć dotyczących osób z niepełnosprawnościami – przeprowadzają konsultacje z organizacjami pozarządowymi lub indywidualnymi osobami z niepełnosprawnością, zasięgają też ich opinii i korzystają z propozycji. Osoba z niepełnosprawnością intelektualną też ma prawo do wyrażania swojego stanowiska w postępowaniu zmierzającym do wydania decyzji lub innych rozstrzygnięć kształtujących jej sytuację prawną.

Obowiązek jednakowego traktowania dotyczy wielu sfer życia, w tym między innymi dostępu do informacji publicznej, „dostępu do usług w zakresie kultury, w szczególności muzeów, bibliotek, teatrów lub kin”.

Zasady równego traktowania naruszają: dyskryminacja, molestowanie, brak zapewnień rozsądnych dostosowań, stosowania represji wobec osób, które wystąpiły z powództwem lub innym środkiem prawnym w związku z dyskryminacją osoby z niepełnosprawnością.

Jeśli chodzi o dyskryminację może ona mieć postać bezpośredniej lub pośredniej. Pierwsza zachodzi wtedy, gdy jakaś osoba traktowana jest mniej korzystnie z powodu swej niepełnosprawności. Dość często jesteśmy świadkami zamaskowanego marginalizowania problemów (dyskryminacja pośrednia). I postępowanie to uchodzi za naganne zarówno ze społecznego, jak i prawnego punktu widzenia.

**Najbardziej złożonym i kosztownym, a jednocześnie w największym stopniu przyczyniającym się do przysporzenia korzyści, zadaniem wynikającym z Ustawy jest usuwanie barier utrudniających aktywność i sprawne funkcjonowanie osób z niepełnosprawnościami.** Bariery mogą być urbanistyczne, architektoniczne, transportowe, techniczne, w komunikowaniu się, w dostępie do informacji oraz inne przeszkody, które uniemożliwiają lub utrudniają uczestnictwo w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym. Bariery te są szczególnie dotkliwe dla osób

z niepełnosprawnością, choć nie tylko dla nich. Także osoby sprawne odczuwają ich istnienie i uciążliwość. Od wielu lat podejmowane są starania na rzecz łagodzenia lub eliminowania już istniejących barier. Od 1995 r. prawo budowlane nakazuje zapewnić niezbędne warunki do korzystania z obiektów użyteczności publicznej i mieszkaniowego budownictwa wielorodzinnego przez osoby z niepełnosprawnością, w szczególności poruszające się na wózkach i o kulach. W obecnym stanie prawnym brak jest skutecznych narzędzi oddziaływania na właścicieli nieruchomości. W większości przepisy te są „martwe” i niewykonywane. Analizowana ustawa zobowiązuje podmioty i jednostki władające budynkami użyteczności publicznej do ich dostosowania do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Odbywa to się m.in.:

- przez zainstalowanie urządzeń oraz zastosowanie środków technicznych w budynku, które umożliwiają osobom z niepełnosprawnością ruchową fizyczny dostęp do pomieszczeń budynku, w którym odbywa się obsługa osób zainteresowanych;

- zainstalowanie oznaczeń, urządzeń lub innych środków technicznych w budynku, które umożliwiają osobie niewidomej lub niedowidzącej samodzielnie uzyskanie informacji na temat poszczególnych pomieszczeń, rodzaju spraw załatwianych w tych pomieszczeniach oraz miejsca położenia tych pomieszczeń w budynku.

Jeśli wymienione urządzenia i środki techniczne nie zapewniają samodzielnego dostępu do budynku lub pomieszczeń, to wtedy osoby, podmioty lub jednostki organizacyjne zobowiązane są zapewnić osobie z niepełnosprawnością pomoc innej osoby. W przypadkach uzasadnionego utrudnienia można odstąpić od wprowadzania niektórych dostosowań, bowiem ustawodawca ma na celu zapewnienie „rozsądnych dostosowań”.

Przed przystąpieniem do czynności dostosowania budynków, właściwi ich zarządcy zobowiązani są do przygotowania planu w terminie 2 lat od momentu wejścia w życie ustawy. Realizacja planu – następuje w ciągu 3 lat od wydania decyzji, zgodnie z procedurami obowiązującymi w budownictwie oraz nadzorze budowlanym i technicznym. W przypadku nie przestrzegania terminów przewidziano kary administracyjne (pieniężne) bądź odpowiedzialność dyscyplinarną za niedopełnienie obowiązków. Bardziej szczegółowe przepisy w zakresie dostosowania infrastruktury budynków określi właściwy minister w trybie rozporządzenia w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw osób z niepełnosprawnością – powołanie tego ministra przewiduje ustawa.

Pewnym *novum* jest zapis uniemożliwiający odmowę osobie z niepełnosprawnością korzystającej z pomocy psa pomocnika wstępu do budynków użyteczności publicznej, a także poruszania

się po tych budynkach oraz wstępu do pomieszczeń, w których odbywa się obsługa zainteresowanych.

Dostosowanie do potrzeb osób z niepełnosprawnością transportu lotniczego oraz transportu kolejowego regulują właściwe przepisy prawne Unii Europejskiej.

**Poprawie sytuacji osób z niepełnosprawnościami służą właściwe regulacje w zakresie dostępu do edukacji, a także w sektorze pomocy społecznej, opieki zdrowotnej, usług turystycznych, rekreacji i rozrywki, dostępu do imprez sportowych, działalności kulturalnej.**

Dostępności do placówek kultury (w tym i bibliotek) i prowadzonych przez nie różnych form działalności nie można odmówić osobom z niepełnosprawnością, ze względu na ich niepełnosprawność. Co więcej, placówki te obowiązane są udzielać pomocy na żądanie, niezbędnej do uczestniczenia w imprezie artystycznej i rozrywkowej oraz w korzystaniu z innych usług.

Na placówkach ciąży też obowiązek publikowania informacji o prowadzonej działalności w formie dostępnej i zrozumiałej dla osób z różnego rodzaju niepełnosprawnością. Będą to np. ogłoszenia alfabetem Braille'a, pisane dużą czcionką. W Internecie, z którego korzystają osoby z dysfunkcją wzroku, trzeba zastosować właściwe udogodnienia techniczne. Osobom z niepełnosprawnością intelektualną należy udzielać informacji w sposób dla nich zrozumiały, a w przypadku użytkowników z dysfunkcją słuchu – zapewnić tłumaczy języka migowego.

Problematyka niepełnosprawności ze względu na swój obszar tematyczny i niezwykle szybki postęp wiedzy w tej dziedzinie wymaga uwzględnienia w programach nauczania oraz doskonalenia zawodowego bibliotekarzy. Projekt ustawy proponuje wprowadzenie przedmiotów specjalistycznych na kierunkach: lekarski, lekarsko-dentystyczny, pielęgniarstwo, położnictwo, budownictwo oraz na specjalności przygotowującej do zawodu pracownika socjalnego. Można zapytać autorów projektu – **dlaczego tematykę dotyczącą niepełnosprawności, choroby, starości pominięto na niektórych kierunkach humanistycznych: kulturoznawstwie, informacji naukowej i bibliotekoznawstwie, resocjalizacji?**

Obowiązkiem szkolenia, w terminie trzymiesięcznym po wprowadzeniu ustawy, objęci zostaną urzędnicy państwowi, pracownicy samorządowi, pracownicy sądów i prokuratury, członkowie korpusu służby cywilnej. Natomiast nauczyciele, pracownicy socjalni i personelu medycznego podlegają obowiązkowi szkoleń wstępnych i okresowych.

W upowszechnianiu zapisów ustawy i kreowaniu właściwej polityki informacyjnej oraz programowej – właściwą rolę będą miały do odegrania jed-

nostki publicznej radiofonii i telewizji. Na nich to bowiem ciąży obowiązek należytego informowania społeczeństwa o prawach i obowiązkach osób z niepełnosprawnością, o politykach, programach, planach, ofertach pracy, szkoleniach, sposobach na podwyższaniu jakości życia. Wprowadzenie wielu nowych przepisów w radiu i telewizji publicznej nastąpi w trybie nowelizacji aktów prawnych, regulujących tę sferę działalności. Zwiększony został czas antenowy udostępniany osobom z niepełnosprawnością. Jednostki publicznej telewizji zobowiązane są zapewnić tłumaczenia na polski język migowy, przynajmniej jednej audycji informującej o bieżących zagadnieniach w ciągu dnia.

W projekcie przewidziano zmiany w niektórych przepisach aktualnie obowiązujących, a związanych z wdrażaniem nowego prawa. Wśród nich znalazła się też Ustawa o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 r.

Milowym wydarzeniem o znaczeniu politycznym są zapisy o wprowadzeniu głosowania przez pełnomocnika albo korespondencyjnie. Będzie to przedsięwzięcie wymagające znaczących modyfikacji w obowiązującym dotychczas prawodawstwie polskim.

Skuteczne wdrażanie regulacji prawnych zapisanych w projekcie stanie się nie lada zadaniem dla władz państwowych, samorządów, organizacji pozarządowych i innych instytucji. Z myślą o efektywnym wdrażaniu zapisów i programów w zakresie wyrównywania szans wszystkich obywateli przewidziano powołanie w rządzie urzędu ministra do spraw osób z niepełnosprawnościami w miejsce dotychczas funkcjonującego Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych. Organem doradczym i opiniotwórczym ministra będzie Rada ds. Osób z Niepełnosprawnościami o dość znaczących kompetencjach. W jej składzie znajdują się przedstawiciele ministerstw, prezesa GUS, Szefa Kancelarii Rady Ministrów, po jednym przedstawicielu każdej z ogólnopolskich organizacji samorządu terytorialnego, przedstawiciele organizacji pozarządowych – w liczbie nie mniejszej niż liczba przedstawicieli organów administracji rządowej. Ten dość liczebny skład Rady z udziałem reprezentantów zainteresowanych środowisk rokuje właściwe i efektywne rozwiązywanie złożonych, a nieraz i poważnie zaniedbanych problemów osób z niepełnosprawnościami.

Obecnie, projekt znajduje się w Urzędzie Rady Ministrów. Jest na etapie prac legislacyjnych i konsultacji międzyresortowych. Można sądzić, że jeszcze pod koniec tego roku trafi do Parlamentu i pod obrady Sejmu. Optymizmem i nadzieją napawa wypowiedź posła Sławomira Piechoty (poruszającego się na wózku), przewodniczącego Sejmowej Komisji Polityki Społecznej: „Ten akt to prawdziwa rewolucja, przede wszystkim mentalna. Nasze sprawy, dla tych, którzy w państwie

podjmują decyzje, zaczęły być naprawdę ważne. Osoby niepełnosprawne to nie tylko te 10-15 procent społeczeństwa z orzeczeniami – każdy z nas z wiekiem coraz gorzej widzi, słyszy, chodzi”. Może i dlatego warto zainteresować projektem sro-

Od red. Cz. 2 artykułu w nr 11 „PB”.

dowisko bibliotekarskie i podjąć wyzwania w nim zawarte.

**CZAJKOWSKI FRANCISZEK**  
Ośrodek Czytelnictwa Chorych  
i Niepełnosprawnych –  
Książnica Kopernikańska w Toruniu

## CYFROWE OKOLICE (41)

Henryk Hollender

### Światowa Biblioteka Cyfrowa

Co pewien czas słyszymy o nowej inicjatywie na rzecz stworzenia serwisu prawdziwie uniwersalnego, który by pokazał dorobek dokumentalny ludzkości w nowej, cyfrowej wersji. Duża część tych przedsięwzięć powstaje po to, by pokazać, że cyfryzacja spuścizny kulturalnej może być wolna od błędów metodycznych czy technicznych albo wad prawnych, jakie obciążały konto starszych serwisów, zwłaszcza zaś – Google Books.

Tak też jest ze Światową Biblioteką Cyfrową (dalej: World Digital Library, WDL), niedawno uruchomioną pod auspicjami Biblioteki Kongresu i UNESCO. Serwis wygląda na zrealizowany starannie i z prawdziwą troską o wielojęzyczność (arabski, angielski, hiszpański, francuski, portugalski, rosyjski, chiński). Otwiera się sympatycznie, działa przejrzysto: użytkownik, który nie chce szukać w całym zbiorze danej frazy (*search*), może przeglądać indeksy (*browse*): miejsca (raczej regiony świata, ale później są głębsze podziały, a i od początku można wyszukiwać według krajów), czas (okres), temat, typ zasobu, instytucja. Czy dobrze widzimy? Tak, nie ma tu tytułu, nie ma twórcy czy autora; ten serwis konsekwentnie postanawia nie dać się przeszukiwać na wzór katalogu bibliotecznego. Nie ma też żadnych wyszukiwań dla zaawansowanych, a przeszukiwaniu podlegają tylko elementy w jednym z języków serwisu. Nie możemy zatem wyszukiwać np. książki niemieckiej według słowa z jej niemieckiego tytułu, co trudno uznać za dobry pomysł. Opisy są później jednak sumienne i przywracają tytułom język oryginału: w tej części WDL znów się zaczyna zachowywać jak katalog. Dostępne typy zasobu to książki, czasopisma, rękopisy, mapy, filmy, odbitki i fotografie, nagrania dźwiękowe. Dominuje historia, podróże i odkrycia, religia, obyczaje. Wszystkiego razem jest niewiele, książek – tylko 158, z czego 113 z Biblioteki Kongresu.

Materiał wybierano starannie, to są naprawdę perełki, wyłącznie zresztą historyczne, ale

czy jest plan na dziesiątki i setki tysięcy perełek? Na ogół znajdziemy tu tylko obiekty z już istniejących serwisów, za WDL nie stoi żadna szczególna akcja digitalizacyjna. Ale prezentacja jest nowa, właściwa tylko temu serwisowi – inaczej niż w Europie, która zazwyczaj odsyła do konkretnej, krajowej biblioteki cyfrowej. Możemy wyświetlać sobie tiffy (dlaczego nie jpegy?) oraz – nie w każdym przypadku – gigantyczne, wolno ściągające się pdf-y, które potem okazują się oporne na przeszukiwanie pełnotekstowe.

Niekiedy WDL zachowuje się nieodpowiedzialnie. Wyszukawszy przypadkiem obiekt o tytule Avgustov Province otrzymujemy uroczą kartkę z 1856 r. ze zbiorów Biblioteki Narodowej Rosji w Petersburgu, z serii, której celem było skrótkowe przedstawienie położenia, miast i gospodarki poszczególnych guberni Cesarstwa. Obiekt ten ma swój opis we wszystkich językach WDL. Dowiadujemy się, jaki jest jego temat: Historia i geografia, Geografia i podróże, Geografia i podróże w Europie. Hm, „temat” – to nie jest precyzyjne, ale niech będzie, podana charakterystyka coś tam nam mówi o możliwości wyszukiwania w WDL według schematu klasyfikacji. Typ obiektu: odbitki, fotografie – na pewno to nie jest fotografia! A miejsce to Europa, Litwa. A dlaczego nie Europa, Rosja, skoro rzecz dotyczy bylej guberni w państwie rosyjskim? Może chodzi o współczesną lokalizację. Ale ani historyczna gubernia augustowska, ani dzisiejsze, wymienione na kartce miasta (Suwalki, Augustów, Kalwaria, Mariampol, Łomża, Sejny – to nie jest sama Litwa, lecz również (i to w większości) Polska. Laik zupełnie się zgubi, jeśli dodatkowo przeczyta na kartce, jaki był skład etniczny guberni: Polacy, Żydzi, Rosjanie, Niemcy i Tatarzy; istnienia Litwinów sto pięćdziesiąt lat temu w Petersburgu jak wiadać nie uznawano, choć jako Litwin (z innej zresztą guberni – wileńskiej) musiał się przedstawić Aleksandrowi Puszkiniowi Adam Mickiewicz.

Co WDL wyrabia z granicami trudniejszymi niż europejskie – strach zaglądać, śmielszy czytelnik sobie sam obejrzy, bo poruszanie się po systemie jest proste i przyjemne. Dość powiedzieć, że kartka z tej samej serii przedstawiająca gubernię warszawską otrzymała trzy hasła miejsca – Polska,

Ukraina i Białoruś, co można sobie tłumaczyć tym, że owszem, w serii są również te trzy kraje. Ale nie, opis tłumaczy nam cierpliwie, że wymienione na kartce miasta byleży guberni warszawskiej leżą na terenie dzisiejszej Polski, Ukrainy i Białorusi. Wpatrujemy się w listę tych miast i wszystko staje się jasne: jest tam Mińsk (bibliotekarzowi cyfrowemu zdawało

się, że białoruski), jest i Rawa, ale Mazowiecka, a nie Ruska na północ od Lwowa. Myśmy się tak bardzo niepokoiłi, czytając tego lata, że współcześni maturzyści nie wiedzą, gdzie leży na przykład Lizbona. Co z nimi będzie? Okazuje się, że najpiękniejsze biblioteki cyfrowe świata przyjmą ich z otwartymi ramionami. (25 sierpnia 2009).

h.hollender@lazarzski.edu.pl

## RELACJE



### Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna w bibliotekach polskich

W dniach 19-20 maja 2009 r. w Bibliotece Narodowej odbyło się spotkanie użytkowników Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej zorganizowane przez Pracownię Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej BN oraz Komisję Opracowania Rzeczowego Zbiorów przy Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele największych bibliotek akademickich. Zostały wysłane mailowe zaproszenia, ponadto informacja o spotkaniu umieszczona została na stronie Biblioteki Narodowej. Celem spotkania było poznanie opinii i potrzeb środowiska bibliotek akademickich wykorzystujących UKD zarówno w funkcji charakteryzowania treściowego dokumentów (klasyfikowania), jak również do porządkowania książek na półkach (w funkcji sygnatury miejsca).

Pierwszy referat pt. „**Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna – przeszłość i przyszłość**” wygłosił Adam Stopa. Autor zwrócił uwagę na dotkliwy brak pełnego pliku wzorcowego UKD. Jest to problem zarówno bibliotek specjalistycznych, jak również osób uprawiających refleksję teoretyczną nad UKD. Dla klasyfikatorów bibliotek specjalistycznych edycje skrócone nie są wystarczające. Zmusza to do klasyfikowania niedostatecznie szczegółowego, precyzyjnego, a co za tym idzie uogólnionego.

W drugim referacie „**Kartoteka hasel wzorcowych UKD w katalogu komputerowym Biblioteki Politechniki Białostockiej**” Elżbieta Mickiewicz omówiła problemy związane z tworzeniem kartoteki wzorcowej UKD. Uwagę skupiła na tworzeniu hasel indeksowych, które są przejmowane bezpośrednio z tablic lub przekształcane tak, aby ich postać była zgodna z zasadami budowy języka hasel przedmiotowych. Prelegentka zwróciła uwagę na problem związany z wykorzystaniem słownictwa z indeksu przedmiotowego, znajdujących się w tablicach UKD. Zauważyła, że metody-

ka tworzenia indeksu nie jest ściśle ustalona, dlatego wydania tablic różnią się sposobem tworzenia zapisów indeksowych. Najwłaściwszą metodą, według autorki referatu, byłoby tworzenie odpowiedników słownych (hasel wzorcowych) do UKD na podstawie pełnych i aktualnych tablic UKD.

Wygłoszony przez Jolantę Hys i Joannę Kwiatkowską referat pt. „**O formacie dla Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej**” wpisuje się w poruszoną we wcześniejszym referacie tematykę tworzenia kartoteki wzorcowej dla symboli UKD wraz z ich odpowiednikami słownymi. Przedstawiono wyodrębnione z katalogów bibliotek polskich, europejskich oraz Library of Congress przykłady zastosowania różnych formatów. Wskazano na sposoby prezentacji symboli klasyfikacji (innych niż UKD) w rekordzie bibliograficznym oraz sposoby prezentacji symboli UKD w rekordzie bibliograficznym, a także w rekordzie wzorcowym. Zaprezentowano pola dla UKD wyodrębnione w Format MARC 21 for Classification, Format MARC 21 for Authority Data, Format MARC 21 for Bibliographic Data<sup>1</sup> wraz z ich egzemplifikacjami w postaci przykładów użycia w katalogach bibliotek. Następnie przedstawiono adaptację wybranych pól z formatu dla klasyfikacji, przygotowaną przez Pracownię UKD. Wskazano na problemy związane z odzworowaniem pól Format for Classification Data w polach Format for Bibliographic Data.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od referatu Zofii Pokusińskiej „**UKD w opracowaniu rzeczowym zbiorów Biblioteki Głównej AE w Katowicach**”. Omówione zostały trudności, związane ze stosowaniem symboli UKD z tablic skróconych P058. W Bibliotece Akademii Ekonomicznej w Katowicach dokonano bardzo dużych zmian, związanych

<sup>1</sup> MARC formats [online]. [Dostęp 10 lipca 2009]. Dostępny w World Wide Web <http://www.loc.gov/marc/>.

z jej połączeniem z Biblioteką Główną Uniwersytetu Śląskiego. W wyniku tego działania powstaje Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka. W projekcie przewidziane jest wydzielenie miejsca na książki w wolnym dostępie dla czytelników. Książki przeznaczone do wolnego udostępniania będą ustawione według stworzonego przez Bibliotekę Główną Uniwersytetu Śląskiego schematu opartego na UKD.

Następny referat pt. „UKD w Bibliotece AWF w Katowicach” wygłosiła Dorota Kusa. W Bibliotece Główniej AWF od samego początku opracowanie książek opiera się tylko na klasyfikacji UKD. W katalogu zautomatyzowanym funkcjonuje indeks UKD. Wyszukiwanie odbywa się z pomocą odpowiedników słownych. Odpowiedniki słowne są bezpośrednio pobierane ze zbioru głównego oraz z indeksu przedmiotowego do tablic skróconych P058. To słownictwo nie jest jednak wystarczające.

Problematyka tworzenia indeksów przedmiotowych do symboli UKD w katalogach zautomatyzowanych była też przedmiotem rozważań Joanny Ścibior. W referacie pt. „Używanie dopowiedzeń słownych do symboli UKD w Bibliotece Uniwersytetu Szczecińskiego i problemy z tym związane” wskazała na trudności związane ze stosowaniem dostępnych w tablicach skróconych odpowiedników słownych.

Od przytoczonych powyżej rozważań odbiegał referat Szymona Kiepińskiego pt. „Kilka uwag o podziałach wspólnych miejsca, czasu i podziale alfabetycznym A/Z”. Autor odniósł się do kwestii adekwatności symboli UKD pod względem zawartości dokumentu. Wyrażenie UKD adekwatne względem treści książki to takie wyrażenie, którego zakres jest równoważny znaczeniowo zakresowi głównego tematu dzieła wraz z jego ujęciami. Można powiedzieć, że autor w swojej analizie ku takiej definicji się skłaniał. Postulował bowiem uszczegółowienie, doprecyzowanie, pełniejsze wykorzystanie dostępnego słownictwa UKD.

W spotkaniu poruszono ważne zagadnienia, które można pogrupować następująco:

① **Słownictwo tablic skróconych UKD P058.** W zależności od profilu biblioteki różny jest stopień wykorzystania symboli z tablic UKD. Biblioteki duże oraz te o wyraźnie określonym profilu zwracają uwagę na niewystarczającą reprezentację symboli w tablicach skróconych oraz na zbyt ogólny poziom tablic skróconych. Biblioteki małe, które stosują UKD do oznaczenia miejsca w księgozbiornie nie wykorzystują w pełni nawet symboli z tablic skróconych. Gdyby został przetłumaczony plik wzorcowy to duże biblioteki mogłyby korzystać z pełnego zasobu tablic, dla mniejszych bibliotek tworzone byłyby warianty tablic (skrócone, bardzo skrócone).

② **Układ działowy książek na półkach.** Tematyka ta, jak się okazuje, jest ważna zarówno dla

bibliotek akademickich, jak i publicznych. Bibliotekarze tworzą schematy układu działowego książek na półkach ze względu na profil zbiorów, potrzeby informacyjne użytkowników danej biblioteki. Ponieważ nie ma możliwości stworzenia schematu ujednoczonego, zadawałającego specyficzne potrzeby różnych grup bibliotekarzy tworzone są lokalnie schematy układu działowego książek na półkach.

③ **Tłumaczenia całego pliku wzorcowego UKD (Master Reference File).** Brak pełnego tłumaczenia uniemożliwia wielopłaszczyznową pracę nad UKD, nad teorią, metodologią UKD w Polsce. Uniemożliwia też adekwatne formułowanie ChWD. Zostało wyrażone zainteresowanie tłumaczeniem pełnego pliku wzorcowego UKD (MRF) na język polski. Wersja angielska rodzi bowiem obawy o dowolność jej tłumaczenia w różnych bibliotekach.

④ **Format UKD jako wstęp do stworzenia kartoteki wzorcowej UKD.** W trakcie spotkania zaprezentowano potencjalną, w miarę możliwości wyczerpującą, adaptację formatu dla klasyfikacji (wybór z MARC 21 Format for Classification Data). Ponieważ adaptacja ta nie została zweryfikowana przez jej zastosowanie w katalogu zautomatyzowanym, dlatego stanowi wstęp do zaawansowanych prac nad właściwą adaptacją. Wśród bibliotek w Polsce tylko Biblioteka Politechniki Białostockiej w tworzonej przez siebie kartotece wzorcowej UKD wykorzystuje zaadaptowane z formatu dla klasyfikacji pola 153, 453, 553. W innych bibliotekach dokonana została tylko adaptacja pola 080 z formatu dla rekordu bibliograficznego.

⑤ **Indeks przedmiotowy do symboli UKD.** Zwrócono uwagę na zbyt małą liczbę haseł przedmiotowych w indeksie tablic skróconych, jak również brak niektórych odpowiedników słownych w indeksie przedmiotowym. Pojawił się postulat szczegółowego indeksu UKD skorelowanego z JHP BN. Ponieważ bibliotekarze stosujący UKD stosują dodatkowo języki paranaturalne, takie jak JHP KABA, JHP BN i język słów kluczowych to ten postulat można przyjąć tylko w odniesieniu do bibliotek, stosujących JHP BN.

⑥ **Odpowiedniki słowne do symboli UKD,** obecne w indeksach zautomatyzowanych UKD. Pojawiło się pytanie, na ile odpowiedniki słowne powinny być równoważne z wyrażeniami słownymi zamieszczonymi w indeksie przedmiotowym do tablic skróconych. Stosowane uproszczenia w tworzeniu odpowiedników słownych prowadzą do wytracenia pewnych informacji. Czy słuszne jest stosowanie odpowiedników słownych do symboli UKD w postaci wyrażen języków paranaturalnych, jak np. JHP BN, JHP KABA, itp.?

⑦ **Nowy podręcznik UKD.** Nie ma podręcznika UKD, przedstawiającego stan aktualny. Ostatni



podręcznik UKD został wydany w 1995 r.<sup>2</sup>, wcześniejsze w 1993 r.<sup>3</sup>, w 1978<sup>4</sup>. Nasuwa się pytanie, czy należy przetłumaczyć podręcznik I.C. McIlwaine<sup>5</sup>, czy w nawiązaniu do ostatniego polskiego podręcznika UKD napisać wersję uaktualnioną.

Spotkaniu towarzyszyła ożywiona dyskusja, z przerwami na fundowane przez SBP kawę, ciasteczka i ciepły posiłek. Referaty były omawiane i komentowane na gorąco. Obecni na sali bibliotekarze bibliotek publicznych wyrazili zainteresowanie kolejnymi spotkaniami użytkowników UKD. O planowanych spotkaniach będziemy informować mailowo zapraszając do udziału w spotkaniu oraz umieszczając informacje na stronie Biblioteki

Narodowej. W ustaleniu programu omówionego spotkania pomogły nam odpowiedzi z nadesłanych ankiet. Wzmiankowana ankieta znajduje się na stronie BN w zakładce Dla bibliotekarzy – UKD<sup>6</sup>. Liczymy na współpracę z bibliotekami i zapraszamy do wypełnienia ankiety. Referaty ze zrelacjonowanego spotkania znajdują się na stronie Biblioteki Narodowej w zakładce Dla bibliotekarzy – UKD – Materiały warsztatowe<sup>7</sup>. Na wzmiankowanej stronie znajdują się również referaty nt. UKD, wygłoszone 5 czerwca 2009 r. na Ogólnopolskich Warsztatach JHP BN i UKD.

**JOLANTA HYS**

Pracownia Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej  
Biblioteka Narodowa

<sup>2</sup> B. Sosińska-Kalata: *Podręcznik UKD dla bibliotekarzy i pracowników informacji*. Warszawa 1995.

<sup>3</sup> B. Sosińska-Kalata: *Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiątna. Podręcznik*. Warszawa 1993.

<sup>4</sup> O. Ungurian: *Wprowadzenie do uniwersalnej klasyfikacji dziesiątej*. Warszawa 1978.

<sup>5</sup> I. C. McIlwaine: *The Universal Decimal Classification*. The Hague 2007.

<sup>6</sup> Biblioteka Narodowa [online]. [Dostęp 10 lipca 2009]. Dostępny w World Wide Web <<http://www.bn.org.pl/>>.

<sup>7</sup> Biblioteka Narodowa. Dla Bibliotekarzy. UKD. Materiały warsztatowe [online]. [Dostęp 10 lipca 2009]. Dostępny w World Wide Web <http://www.bn.org.pl/dla-bibliotekarzy/ukd/materiały-warsztatowe>.

## Polskie Biblioteki Publiczne 2009: Nowe Otwarcie

Pośród wielu zagadnień, którymi zajmuje się bibliotekarstwo, organizatorzy konferencji „Polskie Biblioteki Publiczne 2009: Nowe Otwarcie” postanowili skupić się na publicznych bibliotekach powiatowych i gminnych, którym nie poświęca się dzisiaj wystarczająco dużo uwagi.

Koncepcja konferencji powstała w wyniku współpracy instytucji naukowych o wieloletnim doświadczeniu badawczym i znaczącym dorobku naukowym w zakresie bibliotekoznawstwa – Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego oraz Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego – z organizacjami, które realizują programy modernizacyjne skierowane do bibliotek – Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, realizatora Programu Rozwoju Bibliotek oraz Instytutem Książki realizującym program Biblioteka+. Patronat medialny objął „Poradnik Bibliotekarza”. Celem tejże konferencji było zdefiniowanie i omówienie najważniejszych problemów organizacyjnych i komunikacyjnych placówek powiatowych, postawienie pytań o ich przyszłość oraz możliwości rozwoju we wspólnym społeczeństwie informacyjnym. Narada skierowana była głównie do bibliotekarzy oraz instruktorów polskich bibliotek publicznych, jednak zgromadziła także reprezentantów instytucji naukowych oraz innych placówek związanych

z bibliotekarstwem. Należy także wspomnieć, iż głównym pomysłodawcą oraz osobą, która włożyła w organizację tego spotkania najwięcej troski, był dr Michał Zajac – wicedyrektor Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW.

Konferencja miała miejsce 17 czerwca 2009 r. i została podzielona na trzy części. Dwie pierwsze odbywały się w Pałacu Kazimierzowskim na terenie Uniwersytetu Warszawskiego, ostatnia natomiast w pobliskim Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW.

Spotkanie rozpoczęło się od krótkich przemówień organizatorów. Jako pierwszy przybyłych przywitał dr Mikołaj Ochmański – prezes Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego Oddziału Warszawskiego. W kilku słowach przedstawił program konferencji oraz wyraził zadowolenie z tak dużej liczby uczestników. Następnie głos zabrał prof. UW dr hab. Dariusz Kuźmina – dyrektor IINiSB UW. Wspomniał o nawiązaniu owocnej współpracy z pobliskimi dziedzinowo organizacjami oraz o pomysłe nadania tego typu konferencjom statusu spotkań cyklicznych. Dyrektor Instytutu Książki – Grzegorz Gauden opowiedział o wdrażaniu i finansowaniu projektu Biblioteka+ oraz o jego certyfikatach jakości. Natomiast Jacek Wojnarowski – prezes Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informa-

cyjnego mówił o działaniach, jakie będą podejmowane w celu integracji środowiska bibliotekarskiego oraz kreowaniu tzw. mody na bibliotekę.

Część pierwsza konferencji to cztery wprowadzające referaty. Obradom, z ramienia PTB OW, przewodniczył dr Mikołaj Ochmański. Referat zatytułowany „Wyzwania stojące przed akademikim kształceniem bibliotekarzy publicznych” wygłosił prof. UW dr hab. Dariusz Kuźmina. Omówił on umiejscowienie instytucji kształcących w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na polskich uniwersytetach, nakreślił sylwetkę absolwenta tego kierunku, a także zwrócił uwagę na studia magisterskie, doktoranckie i podyplomowe. Zajął się również kwestią otwarcia ww. kierunku oraz jego elastycznością w związku z potrzebami pojawiającymi się w społeczeństwie oraz jego powolną migracją w stronę informacji naukowej.

Dr Dariusz Grygowski z IINiSB UW skupił się w swoim wystąpieniu na fundraising-u („Fundraising – zdobywanie środków na działalność biblioteki, czyli jak to robią w USA i w Polsce”). Fundraising biblioteczny polegający na zdobywaniu funduszy w danej placówce poprzez wyszukiwanie i aplikowanie do różnych instytucji i fundacji, które mogą stać się źródłem dodatkowego wsparcia finansowego dla biblioteki jest metodą pozwalającą wprowadzić bardzo ciekawe (i niekiedy kontrowersyjne) pomysły w życie. To bowiem obok programu „adoptowania książki”, istnieje także możliwość przekazania bibliotece 1% podatku, tzw. *annual events*, sprzedaż bibliotecznych gadżetów, ale również działania określone wspólnym mianem *memoral givings*.

O powiatowej bibliotece 2.0 mówił dr Michał Zajac z IINiSB UW w referacie pt. „Powiatowa Biblioteka 2.0?”. Autor wystąpienia pokazał rozwój bibliotek od konserwatywnej i nieufnej Biblioteki 1.0 z kolekcją opartą na materiałach drukowanych, poprzez Bibliotekę 1.7 z otwarciem na innowacyjność i z elementami marketingu do Biblioteki 2.0 polegającej na uczestnictwie użytkowników w tworzeniu i ocenianiu usług placówki. Przedstawiona została także ogólna „instrukcja” organizacji Biblioteki 2.0.

Część pierwszą konferencji zakończył dr Mariusz Luterek (IINiSB UW) wystąpieniem zatytułowanym „Biblioteki jako bramy dostępu do informacji publicznej/e-governement. Szanse i zagrożenia”. W Polsce problematyka ta zainteresowała specjalistów bibliotekoznawstwa dopiero niedawno – skupia się ona głównie na problemie zaadaptowania nowych technologii do procesu udostępniania informacji i skierowania uwagi całej dyscypliny na elektroniczne systemy informacyj-

ne. Działalność bibliotek publicznych jako integralnej części lokalnego systemu informacji ma duże znaczenie w krajowych i europejskich strategiach rozwoju społeczeństwa informacyjnego.

W części drugiej konferencji zaprezentowano przykłady funkcjonujących w nowoczesny sposób bibliotek publicznych. Przewodniczenie obradom w tej części powierzone zostało mgr Jackowi Królikowskiemu (FRSI). Pierwszą głos zabrała dr Dorota Grabowska (IINiSB UW), przedstawiając referat pt. „Koncept dobrej praktyki w działalności bibliotek”. Wystąpienie zawierało definicję „dobrej praktyki” oraz jej międzynarodowe założenia w tym obszarze na podstawie publikacji IFLA i UNESCO, a także omówienie zagadnień „dobrej praktyki”. Uczestnicy słuchali m.in. o promowaniu kultury lokalnej, „bibliotekach bez ścian”, zbiorach bibliotecznych, podstawach prawnych i finansowych, użytkownikach oraz marketingu i promocji.

Od strony praktycznej o koncepcie „dobrej praktyki”, jako pierwsza opowiedziała dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Łąpy – Józefa Bajda. Bardzo żywo przedstawiła działania podejmowane w bibliotece, a także problemy, z jakimi się spotyka. O atrakcyjności biblioteki decydują m.in. lekcje biblioteczne, spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki, organizacja kiermaszy i konkursów czy prowadzenie punktów informacji: europejskiej, biznesowej, turystycznej.

Drugą biblioteką z „dobrą praktyką” była Biblioteka Miejska w Cieszynie, którą zaprezentowała jej dyrektor – Izabela Kula. Oprócz charakterystyki działań placówki (takich jak zaangażowanie teatralne i festiwalowe, spotkania bibliotekarzy służące wymianie doświadczeń), prelegentka przedstawiła także wydawnictwa biblioteki (np. *Przewodnik po bibliotekach publicznych Śląska Cieszyńskiego*).

Część trzecia konferencji pomyślana została jako spotkania warsztatowe poprowadzone przez pracowników Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego oraz doświadczonych dydaktyków z Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW. Panel zatytułowany „Zarządzanie biblioteką i wymiana dobrych praktyk w tym zakresie” poprowadził mgr Jacek Królikowski (FRSI). Dyskusja toczyła się wokół takich tematów jak: pomoc bibliotekom gminnym w zakresie zadań biblioteki powiatowej, zasoby kadrowe i kwestie prawne tychże placówek, rozwiązywanie problemów związanych z szerokim spektrum zadań bibliotek publicznych, czy oczekiwania placówek powiatowych od bibliotek wojewódzkich.

Dr Michał Zajac kontynuował temat Biblioteki 2.0. Wspólnie szukano odpowiedzi na pytania



# Świat książki dziecięcej



Dodatek do PORADNIKA BIBLIOTEKARZA

nr 10 2009



## PROMOCJA CZYTELNICICTWA

### Hoeb4U – biblioteka dla młodzieży w Hamburgu

Bücherhallen Hamburg w Hamburgu, czyli książnice hamburskie – biblioteki miejskie miasta Hamburga – znalazły nowy sposób na podniesienie atrakcyjności biblioteki dla nastolatków i dorosłej młodzieży. Tajemnica sukcesu? Bogata oferta nowoczesnych mediów i wyraźne zdystansowanie od wszystkiego, co pachnie szkołą.

Dotrzeć do młodzieży jest dużo trudniej niż do innych grup czytelniczych – także w Hamburgu. Podczas gdy wśród ogółu korzystających z hamburskich bibliotek publicznych grupa wiekowa od pięciu do trzynastu lat stanowi 34 procent, to grupa młodzieży w wieku od czternastu do dwudziestu czterech lat – już tylko 14 procent. Jednak wszystko wskazuje na to, że – dzięki Hoeb4U – Hamburg zapoczątkuje zmianę tego niekorzystnego trendu.

#### Playstation zamiast lektury

Żeby odwiedzić Hoeb4U, trzeba udać się na teren dawnej fabryki w Altonie, jednej z dzielnic Hamburga. W murowanych, ceglanych halach, w których niegdyś konstruowano śruby okrętowe, dziś znalazło się kino, działa kilka kawiarni i – od grudnia 2005 r. – Hoeb4U, czyli biblioteka o specjalnym profilu młodzieżowym. Metalowe regały, barowe stołki przy stanowiskach komputerowych, zakręcona, świecąca lada: na 220 m<sup>2</sup> biblioteka dla „młodych dorosłych”



proponuje coś o wiele bardziej odłotowego niż tradycyjna oferta biblioteczna. W związku z tym również zasoby Hoeb4U wyróżniają się wyraźnie na tle oferty pozostałych bibliotek dzielnicowych Hamburga. Połowę z 14 tys. tytułów w Hoeb4U stanowią media audiowizualne: książki do słuchania, płyty CD i DVD oraz liczne gry dla różnych dostępnych komputerów i konsoli (PC, Xbox360, PS2, PSP, Nintendo DS, Wii). Dodatkowo ofertę poszerzają gry planszowe, komiksy, czasopisma... są wreszcie także i książki – fantasy i mistery, biografie gwiazd i literatura na temat hip-hopu czy graffiti. Są książki o stresie dojrzewania, o miłości i seksie, o sporcie oraz książki poruszające wiele innych tematów, ważnych dla ludzi młodych.

### Relaks zamiast szkoły

Pomysł tej niecodziennej biblioteki powstał w grupie roboczej bibliotekarzy zajmujących się problematyką pracy z młodzieżą i stanowi w pewien sposób logiczną kontynuację koncepcji bibliotek młodzieżowych rozwijanej przez Hamburger Bücherhallen. Pierwszy w bibliotekach niemieckich samodzielny lektorat poświęcony mediom młodzieżowym powstał w Hamburgu już w 2004 r. Autorką całkowicie nowej koncepcji jest lektorka Janette Achberger. „Chodziło nam o to, aby młodzi ludzie, którzy przedtem w bibliotece nie bywali wcale albo już dawno o niej zapomnieli, odkryli naszą bibliotekę jako miejsce dla siebie – miejsce rozrywki, spędzania wolnego czasu” – wyjaśnia Achberger swój pomysł, realizowany we współpracy z zespołem. Dlatego też wraz z utworzeniem Hoeb4U powstała pierwsza prawdziwa „biblioteka na luzie”. „Z całą świadomością zrezygnowaliśmy z wszelkich odwołań do szkoły. Próżno by u nas szukać podręczników, pomocy naukowych i tym podobnych”.

### Partner za ladą zamiast „pani bibliotekarki”

Hoeb4U jest jednak miejscem szczególnym nie tylko ze względu na niecodzienne zasoby medialne i konsekwentne ukierunkowanie na zagospodarowanie czasu wolnego. Biblioteka działa jako rodzaj firmy juniorskiej, gdyż także jej prowadzenie powierzono młodzieży – pracują tu uczniowie szkół zawodowych zdobywający zawód bibliotekarza. Cały rocznik młodych ludzi, który odbywa szkolenie w Bücherhallen w ramach nauki zawodu informatora w dziale mediów i informacji, spędza dwanaście miesięcy w Hoeb4U. Ich edukację w bibliotece rozpoczyna okres przyuczenia pod okiem trojga etatowych pracowników. Ale już po krótkim czasie czterech lub sześciu uczniów samodzielnie prowadzi bieżącą działalność Hoeb4U. Obsługują oni wypożyczalnię, zajmują się pracami biurowymi, kasą i administracją, zamawiają pozycje medialne i wprowadzają



je do zasobów. „Takie rozwiązanie ma wiele zalet” – wyjaśnia dyrektorka Hoeb4U. „Uczniowie zdobywający zawód uczą się u nas zupełnie inaczej niż dotychczas; nie tylko przyglądają się naszej pracy, ale sami pracują, są przy tym całkowicie samodzielni. Poza tym należą do tej samej grupy wiekowej, co nasi czytelnicy. To znaczy, że po obu stronach lady stoją młodzi ludzie. Zupełnie inaczej nawiązują kontakt z naszymi klientami i wiedzą o wiele lepiej od nas, czego oczekuje młodzież. Bez ich wiedzy fachowej, którą dysponują niejako automatycznie – po prostu z racji wieku – nie bylibyśmy w stanie tak dobrze funkcjonować”.

### Szeptana propaganda zamiast kampanii reklamowej

O tym, jak dobrze radzi sobie Janette Achberger oraz jej koleżanki i koledzy, świadczą również liczby ilustrujące korzystanie z biblioteki młodzieżowej. Od chwili otwarcia, z miesiąca na miesiąc, stale rośnie liczba wypożyczeń. W okresie pierwszych dziewięciu miesięcy 2008 r. osiągnęła już 170 tys. A jednocześnie Hoeb4U swojego sukcesu nie zawdzięcza bynajmniej kosztownej reklamie. „Najlepszą reklamę robi sama młodzież. Z premedytacją zrezygnowaliśmy z kampanii reklamowej w szkołach; właśnie dlatego, że nie chcemy, aby kojarzono nas z tym miejscem. Nasze działania promocyjne ograniczamy do kontaktu z młodzieżą już korzystającą z dzielnicowych bibliotek miejskich. Resztę załatwia wieść



gminna – propaganda z ust do ust” – wyjaśnia dyrektorka biblioteki. „Szczególną dumą napelnia mnie to – kontynuuje Achberger – że przychodzi tu wielu młodych ludzi, którzy przedtem tak naprawdę w ogóle nie mieli do czynienia z biblioteką. Byli w niej może raz, w pierwszej albo w drugiej klasie szkoły – i to wszystko. Ta młodzież przychodzi teraz do nas i mówi: Super! Chcę założyć kartę”. Zespół, który stworzył Hoeb4U, już dawno osiągnął swój ambitny cel. Czego zatem życzyć na przyszłość? Oddajmy znowu głos Janette Achberger: „Chciałabym, żeby nasza biblioteka nadal była tak dobrze odbierana i żeby inne poszły podobną drogą – bo, jak na razie, z naszą koncepcją biblioteki rozrywkowej dla młodzieży wciąż pozostajemy raczej osamotnieni”.

**DAGMAR GIERSBERG**

Tłum.: Krystyna Kopczyńska

Copyright: Goethe-Institut e. V., Online-Redaktion

Zdjęcia: Copyright Bücherhallen Hamburg



## PROBLEMY

### Gdzie jest ten uśmiech dzieciństwa?

Francuski psycholog Maurice Debesse<sup>1</sup> określa okres życia dziecka między 2 a 6 rokiem życia „wiekiem koziołka” – czasem ruchliwości, ciekawości (sto pytań na minutę) i zabawy. Na pytanie, gdzie trzeba wychowywać dziecko w wieku „kozyłka”, odpowiada „w ogrodzie”, ponieważ dziecko potrzebuje przestrzeni, aby biegać, skakać, wdrapywać się, oddychać pełną piersią, ćwiczyć swoje zmysły, żyć marzeniami i baśnią. Takie place zabaw umiemy dziś organizować, ale do zabawy pełnej radości potrzebna jest jeszcze obecność innych dzieci i ciepła, serdeczna obecność dorosłego, który jest punktem odniesienia dla dziecięcych działań. Dzieciństwo obfituje dziś w różnorodne zabawki, daje wiele możliwości rozrywek i przyjemności, ale... dlaczego tak często brakuje uśmiechu dzieciństwa? Ten piękny okres życia robi dziś wrażenie smutnej samotności w świecie dorosłych, ucieczki we własny świat wirtualny, oddalający od rzeczywistości, która jawi się jako stałe zagrożenie. Czyżby w tym kolorowym świecie pluszaków, zabawek, gier elektronicznych, zabrakło poczucia bezpieczeństwa, miłości i przyjaźni?

<sup>1</sup> M. Debesse: *Etapy wychowania*. Tłum.: Irena Wojnar. Warszawa: WSiP, 1982, s. 64.

Obserwowane zjawisko narastającej agresji, już od najmłodszych lat dziecka, musi niepokoić i skłania do refleksji. Z pewnością świat dorosłych nie jest tu bez winy. Oczywiście rodzin niewydolnych wychowawczo zawsze było sporo, w każdym czasie i epoce. Ale oddziaływania wychowujące płynęły też zawsze z otoczenia, z kultury i sposobu bycia środowiska. Teraz uległo to widocznej degradacji. Zapominamy też, że coraz więcej mamy jedynaków oraz – że coraz mniej dzieci ma swobodny kontakt z otaczającą przyrodą. Zwiększyła się znacznie liczba rodzin mieszkających w wielkich aglomeracjach miejskich, gdzie trudno jest o ten swobodny ogród dzieciństwa. Odświeżnie i niedzielnie widzi się młode rodziny z dziećmi podążające na saneczki, na plac zabaw zorganizowany gdzieś w parku, a najliczniej – wędrujących wspólnie po wielkich marketach. Jest dobrze! Rodzina razem, dzieci rozbiegane, roześmiane i ciągle domagające się, by im coś kupić. Ale na co dzień i od święta widzi się też mamy z wózkami, które wprawdzie idą na plac zabaw, ale nie zwracają uwagi na dzieci, tylko rozmawiają przez telefon – mamy żyją swoimi sprawami, a dzieci idą obok smutne, milczące, bez uśmiechu. Obok mojego domu jest szkoła. W porze południowej młodsze dzieci odbierane są przez dorosłych. Mamy idą pospiesznie, często z maluchem w wózeczku i prowadzą długie rozmowy przez komórkę, a uczeń człapie obok, taszcząc ciężki plecak – samotność dziecka, dla którego brak naszego zainteresowania. Te, które są odbierane ze szkoły przez babcię, są w luksusowej sytuacji. Babcie pytają, rozmawiają, słuchają uważnie, choć wnuczek opowiada o sprawach, na których babcie zupełnie się nie znał, jak chociażby gry komputerowe. Ale cała ich uwaga koncentruje się na tym młodym człowieku, są ciekawe jego myśli, wierzą w jego sukcesy, doceniają i pozwalają się wygadać. To jest czasem bardzo ważne, chroni przed izolacją i samotnością.

U starszej młodzieży, wracającej ze szkoły w grupkach, uśmiechu i radości też jakoś nie widać. Owszem, młodzi ludzie wybiegają z krzykiem, szczęśliwi jak ptaki wypuszczone z klatki, ale potem często dochodzi do przepychanek – jakieś przerzucanie się czapką czy czymś plecakiem, chęć „zawładnięcia” drugim, podporządkowania go sobie – stała walka o dominację. Skąd młody człowiek ma czerpać radość?

Dorośli często „przekupują” dzieci prezentami, zabawkami, spełnianiem zachcianek, sądząc, że dają im szczęście, tymczasem nie potrafili poświęcić dziecku dostatecznie dużo uwagi, porozmawiać, czymś zainteresować (czy dlatego, że sami najczęściej interesują się tylko tym, jak pomnożyć stan swojego konta bankowego?).

Jeszcze nie tak dawno oferowano dziecku w domu i w szkole piękny świat książek zaludniony dobrymi i złymi bohaterami, pełen wartości – odwagi, dzielności, honoru, przyjaźni i romantycznej miłości. Mógł być ucieczką i wzorcem dla własnych marzeń.

Książki owszem są, a nawet różni mądrzy wychowawcy namawiają do czytania dzieciom, ale książki nie jest dziś w centrum życia kulturalnego. Z badań wynika, że i dzieci, i młodzież szkolna, która z racji kształcenia powinna czytać, unika książek, a dorośli deklarują otwarcie, że nie czytają. Skąd więc będą wiedzieć, jakie książki warto dać dzieciom? Szczęśliwie niektóre są sfilmowane i one cieszą się powodzeniem młodej widowni. Ale dorośli – i to profesjonalści – są również odpowiedzialni za powszechnie dostępne maluchom „dobranocki”, w których nie ma już serdecznych przyjaciół: Colargola, Koziółka Matołka, Reksia, ale królują przemądrzałe myszy, walki na wynalazki, groza zagłady świata. A jak „urocza” jest reklama oselki masła, którą mała bohaterka poleci do kanapek, gdy znudzi się... kolegą. Kolega rówieśnik to już nie przyjaciel, partner w zabawie, ale pluszowa zabawka, którą można się znużyć i wyrzucić?

Może warto wreszcie zastanowić się, jakie wzorce przekazujemy naszym dzieciom i dlaczego one coraz mniej się uśmiechają? Może od tej chwili refleksji i uważnego przyjrzenia się zachowaniom i zabawom małych dzieci zależy dalsze szczęście ich życia, umiejętność znalezienia akceptacji i odkrywania własnych wartości w dorosłym życiu? Może warto we wszystkich mediach dostępnych dorosłym znów pokazywać walory wzorców literackich, przypominać wartościowe lektury i możliwości zainspirowania dziecięcych zabaw?

BARBARA BIAŁKOWSKA



polskiej tradycji) i młodszych nastolatków, powinny być czytane również przez ich rodziców, bowiem pokazują prawdziwie świat ludzkich przeżyć, emocji i rozterek, mówiąc wiele ważnych rzeczy o relacjach między dorosłymi a dziećmi. Czasem są to relacje lepsze. czasem gorsze, prawie nigdy – podobnie jak w życiu – idealne. Warto, by dorosły czytelnik zauważył w tekście adresowanym do jego dziecka również swój uczciwie nakreślony portret, by mu się uważnie i krytycznie przyjrzał i by się nad nim zamyslił.

Maria Ewa Letki urodziła się w Niemodlinie na Śląsku Opolskim. Deklaruje, że najpiękniejszymi miejscami na świecie są dla niej rejony związane z miejscem urodzenia, stolica, w której mieszka, oraz Podlasie i Mazury, gdzie spędza sporo czasu.

Debiutowała w 1974 r. krótką książeczką *Dzieci, tropiciele i ten wielki bałagan* o przypominających ludzi stworkach – Sapach, które uciekły z ZOO, ponieważ w klatkach czuły się jak przedmioty a nie istoty żywe, mające uczucia i prawo do wolności i odrębności. Ich stan ducha rozumieją nie tylko dzieci, ale i dorośli – nawet (paradoksalnie) tropiciele, którzy wręcz ochoczo rezygnują z zawodowego obowiązku tropienia. Są też tu jednak, oprócz szlachetnych i pełnych empatii osób w różnym wieku, mało wrażliwe, głupie dzieci (Hania) i równie głupi, egoistyczni dorośli (ojciec Hani, bezduszny dyrektor ZOO). Historia o Sapach zapowiada parę ważnych elementów, konstytuujących późniejszą twórczość pisarki. Jednym z nich jest humor. W debiutanckiej książce – z racji głównych bohaterów – przybiera on postać humoru absurdałnego (np. w sytuacji, gdy dzieci domalowują Sapom na listach gończych wąsy i brody), ale gdzie indziej mamy do czynienia z bardzo urozmaiconymi odmianami komizmu, od często używanego komizmu językowego, poprzez komizm postaci, po – komizm sytuacyjny. Komizm językowy nie jest tylko grą z językiem, ale pomaga scharakteryzować bohaterów (często obdarzonych bogatą wyobraźnią i inteligentnych, choć czerpiących swą inteligencję z samego życia i z relacji z wszelkimi stworzeniami – zarówno z ludźmi, jak i zwierzętami – a nie z czytania książek). Na przykład niepełnosprawny Krzyś, bohater *Jutro znów*



## TWORCY KSIĄŻKI

### Wrażliwość i uśmiechnięta prostota

#### O twórczości Marii Ewy Letki

Maria Ewa Letki napisała dotychczas dwadzieścia książek. Nie jest to może liczba imponująca, jednak wszystkie utwory tej pisarki, nawet te najkrótsze, wydawane w latach osiemdziesiątych na marnym papierze, były i pozostały pozycjami ważnymi. Zawsze bohaterami jej książek są zarówno dzieci, jak i dorośli. Ich świat jest światem wspólnym, przestrzenią, w której można się zagubić (niezależnie od wieku), ale w której można się też odnaleźć (pomocnikami w odnajdowaniu drogi do swego miejsca w świecie mogą tu być i dorośli, i dzieci). Książki Marii Ewy Letki, teoretycznie adresowane do przedszkolaków, młodszych uczniów szkół podstawowych (krótkie opowiadania realistyczne i baśnie nawiązujące do

Maria Ewa Letki

## Królowna w koronie

Maria Elber



*pójdę w świat* (książka była kilkakrotnie wydana we Francji i uzyskała tam miano książki roku), słysząc o „smutnym wyjątku”, wyobraża sobie smutne „wyjątko” jako coś, co siedzi w przydrożnym rowie i wyje załóżnie. Takie wyobrażenie wprawia chłopca w dobry humor. Innym razem zabawne określenie przypisane jest na stałe stworzeniu – „Jeno Ta Krowina” – to imię krowy. Tak o niej mówi jej właściciel, pan o nietypowym nazwisku – Krasnoludek, gospodarz domku, w którym spędzają wakacje bohaterki powieści *Nie wiem, skąd wiem*. Zabawny jest nie tylko pan Krasnoludek, ale i ciocia dziewczynek – Zuzia, młoda osoba, stojąca na pograniczu dzieciństwa i dorosłości. Prześmieszny jest także trzyletni Krzyś z powieści *Wakacje z Cynamonem* – mały manipulant i urwis, bezczelnie wykorzystujący wrażliwość nie tylko kilkunastoletniej, opiekuńczej Oli, ale i dziadka, wmanewrowanego (na własne życzenie) w teatralne próby wnuków (podejmuje się wyuczyć Krzysia roli). Dziadek też bywa zresztą zabawny, gdy niepostrzeżenie dla siebie samego angażuje się coraz bardziej w wakacje swoich wnuków, choć początkowo opiekę nad nimi traktował wyłącznie jako obowiązek wobec ukochanej córki – jedynej córki. Zabawna jest sąsiadka babci Pieczarkowskiej – pani Witkowska (z *Damy Kier*) we wszystkim próbująca naśladować swoją leciwą koleżankę. Od wywołujących uśmiech sytuacji w książkach Marii Ewy Letki aż się roi. Trzeba się uśmiechnąć (ale i odrobinę wzruszyć, bo śmiech prawie zawsze wiąże się tu ze wzruszeniem), wyobrazivszy sobie jak tata, zaniepokojony westchnieniami zwierzaka, trzyma śpiącego psa – Supła za łapę (w książce *Supel*), jak kot Cynamon wymyka się dbającemu o niego dziadkowi i zamieszkuje wśród konarów drzew, jak bliźnięta – Gabrys i Aldona (*Wakacje z Cynamonem*) taszcza wspólnie ogromny plecak i wyglądają jak jakieś czworonożne stworzenie, jak mały Pawełek (z *Łodzi Wikingów*) ukradkiem podkarmia mlekiem muchę siedzącą w pobliżu talerza... Uśmiech i wzruszenie niemal zawsze towarzyszą ważnym dla tej twórczości postaciom zwierząt. Nie chodzi tu wyłącznie o psy i koty (mamy na przykład podkar-

mianą i pieszczoną suczkę Mniamię. Targaja – psa należącego do milczącego tajemniczo Marcina i jego dziadka, kotka ukrywanego pod poduszką przez malutką Zosię przed babcią – zwolenniczką higieny), których jest w książkach M. E. Letki wprost bez liku, ale również o krowy, kury, wspomnianą już muchę, czy też o... żabę. We wzruszającej książce *Od dziś za tydzień* jedną z kluczowych scen jest ta, w której dzieci ratują razem (ta wspólnota działania i przeżycia jest tu ogromnie ważna) żabę uwieczoną w studni. Potem – znów razem – oglądają ją, dochodząc do wniosku, że jest piękna. Chomik – Pucus, z książki *Jutro znów pójdę w świat*, w której na pierwszy plan wysuwa się problem przełamywania barier psychicznych, utrudniających niepełnosprawnemu Krzysiovi odnalezienie miejsca wśród rówieśników, staje się pośrednikiem, i to najlepszym z możliwych, pomiędzy potrzebującym wsparcia chłopcem a dorosłym mężczyzną – Andrzejem. Między innymi dzięki obecności zwierzątka zostaje zawarta cenna przyjaźń. Bliskość bohaterów i natury (reprezentowanej, najczęściej, choć nie wyłącznie, przez rozmaite zwierzaki) jest bardzo ważnym motywem przewijającym się przez wszystkie książki pisarki. Inna kwestia, na którą warto zwrócić uwagę, to obecność tak zwanych trudnych tematów. Są one wkomponowane w powieści (i opowiadania) tak, że w integralny sposób łączą się z innymi elementami świata przedstawionego. Jest tu tak jak w życiu: sprawy trudne mieszają się z prostymi, nie następczącymi większych kłopotów, a smutek i lzy przepłatają się bądź wręcz współistnieją ze śmiechem i radością. Mamy więc na przykład zagadnienie trudności w przystosowaniu do życia w społeczeństwie. Przyczyną są tu niepełnosprawność (poruszający się o lasce Krzyś z *Jutro znów pójdę w świat*, niewidoma Anetka z *Nie wiem, skąd wiem*), nietypowa sytuacja rodzinna (Marcin z *Damy Kier*, Ludwisia, Zosia i Ania z *Od dziś za tydzień*, Kasia z *Łodzi Wikingów*), brak miejsca, gdzie spędza się wolny czas (*Klucz do Leśniczówki*), ostracyzm wobec byłego więźnia i jego rodziny (ojciec Kasi i Kasia z *Łodzi Wikingów*). Trudności z przystosowaniem niemal za-



wsze wynikają z poczucia samotności, tęsknoty za uczuciem i lęku przed odrzuceniem, zwłaszcza przez najbliższych (*Od dziś za tydzień, Listy*). Bohaterowie książek Marii Ewy Letki – zarówno dzieci, jak i dorośli – popełniają różne błędy. Rodzice jedenastoletniej Hani – zupełnie „normalni” i kochający, oddają ją do babci (bo uważają, że wszystkim tak będzie wygodniej) w momencie, gdy w rodzinie ma pojawić się kolejne dziecko. Zupełnie nie rozumieją smutku i rozczalenia dziewczynki, oskarżając ją o brak zrozumienia i rozsądku. Hania – z kolei – próbując stworzyć sobie inną, jej zdaniem bardziej klarowną sytuację, w której miałaby pełne prawo czuć się pokrzywdzona przez los, brnie w kolejne kłamstwa, z których coraz trudniej się wywikłać. Błędy popełniają rodzice z *Klucza do Leśniczówki*, przedkładając dobre oceny swoich dzieci ponad, osiągnięcie z dużym wysiłkiem, poczucie dziecięcej wspólnoty. Błędy popełnia „idealna” pani Kryśka (z *Damy Kier*), próbując zaprowadzić w rozhułanej, wielodzietnej i wielopokoleniowej rodzinie, tak zwany – idealny porządek. Chłodny racjonalizm zwycięża w tych przypadkach z empatią... Nie wiadomo jednak, czy błędem jest postępowanie Andrzeja – taty Ludwisi (*Od dziś za tydzień*), któremu nie starczyło sił, by w imię prawdy zburzyć radość Ani, gdy ta wzięła go za długo wyczekiwanego ojca. Tu – z kolei zwycięża empatia... Ale czy to na pewno dobrze? W książkach Marii Ewy Letki jest wiele sytuacji, w których czytelnik musi się zastanawiać, zadawać sobie rozmaite pytania (na przykład o to, co jest błędem a co nim jednak nie jest...). Bohaterowie też pytają: Agnieszka i Marianka z powieści *Nie wiem, skąd wiem*, po spotkaniu niewidomej Anetki zastanawiają się: „co czuje, co myśli dziewczynka, która nigdy nie widziała?”, „Czy (...) ludzie tacy jak Anetka są lepsi, dlatego, że są inni?” Zastanawianiu się służy otwarte zakończenie. Czytelnik staje sam na sam z problemem. Tak właśnie dzieje się w poruszających *Listach*, gdzie bohaterka przyznaje na końcu, że nie wie, jak wywikłać się z sieci kłamstw i zmyśleń. Co należałoby zrobić, jeśli się zabrnęło tak daleko? Wyznać prawdę komuś dorosłemu? Dziewczynka ma zamiar opowiedzieć o swoich kłamstwach babci, ale czy zdobędzie się na odwagę? Tego już się czytelnik nie dowiaduje. Nie ma też dopowiedzenia w zakończeniu przepięknej powieści *Łódź Wikingów*, gdzie wśród wielu ważnych i trudnych spraw a także wśród spraw zwykłych i wesołych pojawia się – dość rzadko obecny w literaturze – temat dziecięcej miłości. Piotrek, dwunastolatek, ma zamiar podarować swoją wspaniałą łódź Wikingów (robienie modelu było dla niego wielkim przeżyciem) dziewczynie, która musi wyjechać z miasta. Właściwie nie jest powiedziane, że się to wydarzy, lecz pragnienie chłopca jest tak silnie obecne w jego słowach, że czytelnik pozostaje w przeświadczeniu, że musi się to dokonać i że rozstanie zakochanego chłopca z samodzielnie zrobioną łodzią jest gwarancją, że ukochana dziewczyna wróci kiedyś tak, jak łodzie powracają z długich rejsów.

Można powiedzieć, że pisarstwo Marii Ewy Letki dotyka rozterek charakterystycznych nie tylko dla młodego człowieka, ale częstokroć dla człowieka w ogóle. Czyny to za pomocą sprawnej narracji (często prowadzonej przez narratora dziecięcego, co uwiarygodnia opowieść), bez dydaktyzmu, za to z empatią wobec wszystkich postaci. Pisarstwo to przeniknięte jest na wskroś ideą Janusza Korczaka, który twierdził, że: „dziecko nie to, że będzie, ale jest człowiekiem”.

Oprócz dwudziestu książek pisarka stworzyła też 35 sluchowisk radiowych. Sama najbardziej lubi sluchowiska: *Opowiedz mi o swojej córce*, *Super Max i Natałka*, *Diabełek*, *Skrzydła*, *Mgła*, *Światelko*, *Jedyny dom z ogrodem*, *Sny*. Współpracuje ze „Świerszczykiem”, zamieszczając na jego łamach krótkie opowiadania (wiele z nich weszło w skład tomu *Niebieski plecak i inne opowiadania*). Jej opowiadania znalazły się również w antologiach, a także w podręcznikach języka polskiego. Autorka otrzymała parę nagród i wyróżnień literackich (w tym jedno – we Francji), z czego kilka przypadło w udziale książce *Królowna w koronie* (zawierającej opowiadanie tytułowe i opowiadanie *Potwór*; nagrodzone też oddzielnie w konkursie im. Jana Brzechwy). To książka adresowana do młodszych czytelników, mówiąca, m.in., o niestereotypowości (pomniejszona przez złośliwą czarownicę królowna znakomicie radzi sobie w zmienionej sytuacji, a „potwór” okazuje się uroczym, łagodnym i przyjaznym światu stworzeniem). W 2009 r. Polska Sekcja IBBY postanowiła przyznać Marii Ewie Letki medal za całokształt twórczości.

HANNA DIDUSZKO



## RECENZJE

### Rocznicowa książka

Krakowska firma Dom Wydawniczy „Rafael” publikuje serię książek o historii ojczyzny przeznaczonej dla młodego czytelnika, zatytułowaną *Kocham Polskę. Historia dla najmłodszych*. Teksty piszą Joanna i Jarosław Szarkowie. W bieżącym roku, w związku z sześćdziesiątą piątą rocznicą powstania warszawskiego, ukazała się publikacja zatytułowana *Powstanie Warszawskie*, godna polecenia uczniom klas IV i V szkoły podstawowej.

W liczącej zaledwie 31 stronice książce przedstawiono zwięzłe dzieje powstańczego zrywu, od godziny „W” po upadek powstania i akcję niszczenia





Warszawy przez hitlerowców. Autorzy najwyraźniej celowo używają prostego i dosadnego języka, stosując takie określenia, jak „Józef Stalin, okrutny przywódca Związku Radzieckiego”, „Niemcy nie mieli żadnej litości”, „podstępna broń niemiecka”, „w kanałach czyhały na powstańców różne niebezpieczeństwa”, „sławny Batalion Parasol”. Dzięki temu czytelnicy nie powinni mieć trudności z percepcją tekstu, silnie oddziałującego na wyobraźnię. Przekonująco ukazano rolę, jaką w historii powstania odegrali poszczególni przywódcy, zwłaszcza dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz „Bór” Komorowski i naczelny dowódca powstania płk. Antoni Chruściel. W ten sposób autorzy uświadamiają czytelnikom, że wielką historię w dużej mierze tworzą jednostki podejmujące konkretne decyzje.

W omawianej książce podkreśla się wyraźnie rolę starszych dzieci w walkach powstańczych. Chodzi o harcerzy Zawiszaków, działalność Harcerskiej Poczty Polowej i najmłodszego kaprala powstania Witka Modelskiego „Warszawiaka”. Przypomniane są też inne osoby, między nimi listonosz harcerskiej poczty Jurek Kasprzak „Albatros”, który przeżył powstanie. Przywoływane fragmenty cechuje duża wartość wychowawcza, bowiem narratorzy wskazywali cechy charakteru pożądane u czytelników. Chłopców zainteresują ponadto wiadomości o uzbrojeniu powstańców i hitlerowców, a także o powstańczych mundurach.

Publikacja może być przydatna nie tylko w edukacji historycznej. Autorzy starają się rozwijać u dzieci zainteresowania czytelnicze, informując na przykład o książkach wspomnieniowych napisanych po wojnie przez Jerzego Kasprzaka. Piszą też

o twórczości poetów – żołnierzy: Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Tadeusza Gajcego. W książce jest mowa także o poecie Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim. Popularyzatorzy przekazują wiadomości o powstańczych piosenkach, np. *Palacyk Michla i Hej, chłopcy, bagnet na broń*. Podają fragment tekstu *Warszawskich dzieci*, autorstwa Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, informując, że muzykę skomponował Andrzej Panufnik. Wyeksponowano także postać poetki i kompozytorki powstańczej Warszawy Krystyny Kraheńskiej „Danuty”, która na krótko przed wybuchem II wojny światowej pozowała Ludwice Nitschowej do pomnika warszawskiej syrenki.

Każdy rozdział podsumowują trzy pytania, na które dziecko powinno umieć odpowiedzieć po przeczytaniu tekstu. Czasem zamiast pytań pojawiają się sugestie, aby uczeń zdobył określoną umiejętność, np. nauczył się śpiewać wybraną powstańczą piosenkę. Może należało wobec tego dołączyć płytę oraz książeczkę z tekstami?

Należy żałować, że publikacja tak niewiele mówi o warunkach życia codziennego powstańców, a jeszcze mniej na temat losu ludności cywilnej. W przyszłości odbiorcy zdobędą stosowną wiedzę, czytając *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego. Mimo bogatej oprawy graficznej książki (autorstwa Krystyny Mól i Anny Kendziak) brakować może również fotografii dokumentalnych albo kadrow z filmów fabularnych o tematyce powstańczej.

Publikacje z serii *Kocham Polskę* winny trafić do bibliotek publicznych i szkolnych. Książka o powstaniu warszawskim w obu rodzajach placówek przyda się do organizacji lekcji bibliotecznych, a w bibliotekach szkolnych warto ją polecać nauczycielom historii, języka polskiego i wychowania muzycznego jako pomoc w pracy dydaktycznej. Dzieci mogą ją czytać także samodzielnie lub wspólnie z rodzicami.

ADRIAN ULJASZ

□ J. i J. Szarkowie: *Powstanie Warszawskie*. Kraków: Dom Wydawniczy „Rafael”, 2009.



## WYDARZENIA

### Z Bratysławy

Delegacja Polskiej Sekcji IBBY uczestniczyła po raz kolejny w Biennale Ilustracji w Bratysławie. Nasze jury w składzie: Joanna Olech, Grażka Lange i Maria Ryll, pod honorowym przewodnictwem Józefa Wilkonja, zgodnie ze statutem BIB wysłało pra-



Od dwóch lat przyznawane jest Honorowe Wyóżnienie dla wydawcy: miło nam, że polskie wydawnictwo WYTWÓRNIA zdobyło ów dyplom za swojego *Tuwima*, książkę wyróżnioną w konkursie PS IBBY „Książka Roku 2007”, a następnie uhonorowaną nagrodą Bologna Ragazzi Award.

Imprezą towarzyszącą BIB jest sympozjum naukowe, które w bieżącym roku przebiegało pod hasłem „The Relationship between Illustration and the Text”. Tegoroczną panelistką była dr Małgorzata Cackowska z Uniwersytetu Gdańskiego, która wygłosiła referat „The relation between text and picture in picturebooks in Poland, and its potential socio-political implications”. Zgodnie z tematem wiodącym, referenci z różnych krajów skoncentrowali się na książce obrazkowej (*picture book*), prezentując dorobek swoich znakomitych ilustratorów, jak Helen Bartolini (Dania), Eva Šedivá (Czechy), Sveltlan Junaković (Chorwacja). Drugą grupę referatów stanowiły omówienia rozmaitych opracowań graficznych *Alicji w Krainie Czarów* (od Johna Tenniela do Salmo Dansy).

Oprócz sympozjum, tegorocznemu Biennale Ilustracji towarzyszyły liczne wystawy, zorganizowane w narodowych centrach kultury (Bułgaria, Węgry, Niemcy), a także ekspozycja dorobku Petra Uchnára, laureata Złotego Jabłka 1999 oraz wystawa retrospektywa słowackich ilustratorów, laureatów BIB 1967-2007. Nie zabrakło także wystaw laureatów Nagrody im. Andersena z 2008 r.: Roberta Innocentiego (ilustratora) i Jürga Schubigera (pisarza), a także wspomnianego już laureata Grand Prix BIB 2007, Einara Turkowskiego.

Spotkania na Biennale służą nawiązywaniu nowych kontaktów oraz szeroko rozumianej integracji środowiskowej.

MARIA KULIK

ce znakomitych polskich artystów, pochodzące z książek, które ukazały się w ostatnich dwóch latach.

Polska bierze udział w tej prestiżowej imprezie od początku jej istnienia i należy, obok Japonii, do najliczniej reprezentowanych uczestników (344 ilustratorów w ciągu 20 edycji konkursu). Wielokrotnie byliśmy laureatami nagród, w tym Grand Prix (Andrzej Strumillo, Stasy Eidgevičius, Marian Murawski), Medali (Krystyna Lipka-Sztarballo, Maria Ekier) i Złotych Jablek (Paweł Pawlak, Iwona Chmielewska). Na BIB 2007 zgłosiło się 37 krajów, prezentując 344 twórców. Dominowały kraje europejskie, z pozostałych najliczniejsze reprezentacje miała Japonia i Korea oraz Brazylia i Argentyna. Warto wspomnieć, że udział w BIB nie wymaga żadnego wadium, jest więc konkursem niekomercyjnym i otwartym. Jedynym warunkiem zgłoszenia jest dostarczenie oryginałów ilustracji i książek, z których pochodzą. Jury międzynarodowe ocenia przede wszystkim indywidualność twórcy i jego warsztat. Jego uznaniem jest dla artysty najlepszą rekomendacją i przepustką do świata wydawców. Laureatem Grand Prix w tym roku został Hiszpan, José Antonio Tassies Penella za ilustracje do książki *El nen perdut* (*Zgubione dziecko*). Artysta ten zdobył też medal na BIB 1993. Warto też odnotować otrzymanie Złotego Jabłka (drugiego w karierze artysty) przez Białorusina, Pavła Tatarnikova za utrzymane w klimacie średniowiecza ilustracje do legend arturiańskich (wydane w USA). Zachwyciły one zwłaszcza Einara Turkowskiego, laureata z 2007 r., zaproszonego do udziału w obradach jury. Wielkimi przegranymi są w tym roku Iran i Korea: kraje te mają świetną szkołę ilustracji, zdobywają wiele medali i nagród w świecie, tu jednak ich prezentacja przeszła niezauważona.

## W NUMERZE:

**PROMOCJA CZYTFLNICWA:** Hoeb4U – biblioteka dla młodzieży w Hamburgu (Dagmar Giersberg); **PROBLEM:** Gdzie jest ten uśmiech dzieciństwa (Barbara Białkowska); **TWORCY KSIĄŻKI:** Wrażliwość i uśmiechnięta prostota. O twórczości Marii Ewy Letki (Hanna Diduszko); **RECENZJE:** Rocznica książki (Adrian Uljasz); **WYDARZENIA:** Z Bratysławy (Maria Kulik).

**Komitet redakcyjny:** dr hab. Grzegorz Leszczyński (przewodniczący), Lidia Blaszczyk, Hanna Diduszko, Maria Kulik, dr Grażyna Lewandowicz-Nosał, dr Michał Zajac.

**Redakcja:** Ewa Gruda, Jadwiga Chruścińska, dr Dorota Grabowska, Elżbieta Matusiak.

**Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.**

Zrealizowano ze środków programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

# DYSKUSYJNE KLUBY KSIĄŻKI



## w Bibliotekach



Stowarzyszenie  
Bibliotekarzy  
Polskich

Rok założenia 1917



### OD REDAKTORA

Dyskusyjne Kluby Książki powstały w 2007 r. z inicjatywy oraz przy wsparciu merytorycznym i finansowym Instytutu Książki. Zlokalizowane są na ogół w bibliotekach różnego stopnia, od placówek wojewódzkich po filie biblioteczne w małych miejscowościach - zarówno w placówkach dla dorosłych, jak i dla dzieci. DKK organizowane są także w domach kultury, klasztorach, więzieniach. Społeczny ruch na rzecz czytania książek rozwija się intensywnie. Obecnie działa w Polsce 580 klubów, a w zajęciach czytelnich uczestniczy 5200 miłośników książki. Jest to swoista moda na czytanie, która promuje bibliotekę jako miejsce, gdzie można wspólnie czytać i dyskutować na temat literatury oraz jako miejsce integracji społecznej.

Celem specjalnego dodatku do „Poradnika Bibliotekarza” pt. „Dyskusyjne Kluby Książki w bibliotekach” jest pokazanie zjawiska społecznego, jakim jest kreowanie mody na czytanie książek (poprzez pokazanie genezy, istoty działalności DKK, ich organizacji i rozwoju (patrz wywiad z E. Kalinowską, koordynatorem DKK w Instytucie Książki). Nie bez znaczenia są dobre przykłady działalności klubów czytelnich w bibliotekach, wykorzystano doświadczenia placówek w Bielsku Białej, Zielonej Górze, Opolu, Toruniu i Bytomiu. Po kilku latach działalności kluby książki wpisały się znakomicie w krajobraz pol-

skich bibliotek, promując czytelnictwo poprzez aktywizację środowisk lokalnych. Otwarta na otoczenie biblioteka staje się miejscem spotkań integracyjnych, oddziałującym swoim działaniem na środowisko.

Czytelników zainteresowanych tą problematyką zachęcam do stałej lektury „Poradnika Bibliotekarza”, gdzie na bieżąco będą ukazywały się teksty dotyczące DKK.

### SPIS TREŚCI:



1. MODA NA CZYTANIE, CZYLI DYSKUSYJNE KLUBY KSIĄŻKI W BIBLIOTEKACH, WYWIAD Z ELZBIETĄ KALINOWSKĄ – KOORDYNATOREM DKK W INSTYTUCIE KSIĄŻKI
2. DKK W KSIĄŻNICY BESKIDZKIEJ, CZYLI KLUBOWE SPOTKANIA U WOLUMINA CZYTALSKIEGO
3. DKK W OPOLSKIM
4. JAK W LUBUSKIM DYSKUTUJĄ O KSIĄŻKACH...
5. Z KSIĄŻKĄ OD CHWILI NARODZIN (KLUB MAM)
6. DKK BLOG. CZAS NA WIRTUALNE SPOTKANIA
7. Z „CO I JAK” ZROZUMIEĆ ŚWIAT



## MODA NA CZYTANIE, CZYLI DYSKUSYJNE KLUBY KSIĄŻKI W BIBLIOTEKACH

Wywiad z Elżbietą Kalinowską – koordynatorem DKK w Instytucie Książki

**J.Ch. W kwietniu 2007 r. Instytut Książki w Krakowie w ramach projektu „Tu czytamy” zainicjował utworzenie w Polsce Dyskusyjnych Klubów Książki organizowanych przy bibliotekach publicznych i nie tylko. Jaka była geneza zorganizowanego ruchu społecznego na rzecz książki i czytelnika na świecie? Wzorce z jakich krajów wykorzystano przy organizacji DKK w naszym kraju?**

E. K. Kluby książki (grupy czytelnicze) istnieją od lat dwudziestych ubiegłego wieku, głównie w USA i Wielkiej Brytanii. Na pomysł wpadł pewien wydawca amerykański, ale Instytut Książki swoje wzorce czerpał z Wielkiej Brytanii, gdzie istnieje ponad cztery tysiące klubów, w najrozmaitszych zresztą formach – przy księgarniach, bibliotekach, czasopiśmie literackich, w Internecie. Wiedzę o klubach zawdzięczamy British Council, który był ogromnie pomocny na starcie – prowadzący grupy czytelnicze przy bibliotekach brytyjskich – współdziałał z IK przy organizowaniu spotkań szkoleniowych dla polskich bibliotekarzy.

**J.Ch. Jakie cele i założenia przyświecały organizatorom tego przedsięwzięcia w Polsce?**

E.K. Pomyśleliśmy, że nie ma w Polsce miejsc, gdzie można by o książce porozmawiać. Można przeczytać recenzję, można nawet ją skomentować w Internecie (o ile ma się do niego dostęp), ale porozmawiać, spotkać się nie ma gdzie. Potem, już w trakcie trwania programu okazało się, że w DKK rozmawia się nie tylko o książkach, że dla



wielu czytelników (a zwłaszcza czytelniczek) wyjścia do klubu są okazją do wyjścia „między ludzi” w ogóle.

**J.Ch. Jakie są różnice pomiędzy DKK w Polsce a klubami czytelniczymi za granicą?**

E. K. Jeszcze rok temu powiedziałabym, że zasadnicza różnica jest taka (przynajmniej z tego, co wiem, przeglądając rozmaite strony internetowe), że kluby zagranicą nie są tak zinstytucjonalizowane, powstają bardziej spontanicznie. Co bierze się m.in. stąd, że społeczeństwa bogatsze stać na kupowanie książki raz w miesiącu, a nasze niekoniecznie. Ale dziś wiem, że nasz pomysł pobudził ludzi także w Polsce do zakładania „prywatnych”, nieformalnych klubów. Co bardzo cieszy. Więc może różnica polega tylko na tym, że w Anglii czy w USA mają one po prostu dłuższą tradycję?

**J.Ch. Biblioteki publiczne podeszły do inicjatywy Instytutu Książki w sprawie powołania DKK entuzjastycznie. Miał miejsce szybki wzrost liczby nowych klubów. Ile jest obecnie DKK, w których rejonach Polski najwięcej? Czy są jakieś białe plamy na mapie, w jakiej części Polski jest najmniej klubów?**

Wzrost liczby klubów jest, powiedziałabym, stały. W 2008 r. przybyły 194 kluby; w pierwszej połowie 2009 – 87. Obecnie jest 580 klubów (tzn. tych, o których wiemy). Najwięcej w województwach dolnośląskim, lubuskim, kujawsko-pomorskim (w przypadku dwóch ostatnich dzieje się tak również dlatego, że działają tam po dwie biblioteki wojewódzkie), śląskim. Białych plam w zasadzie nie ma, choć zdecydowanie najmniej klubów jest w mazowieckim.

**J.Ch. Ilu czytelników jest zarejestrowanych w DKK?**

E. K. Około 5200 osób. Trudno jest tu podać dokładną liczbę, bo nie prowadzimy takiego rejestru. Trzeba pamiętać, że działalność klubów opiera się na zasadzie dobrowolności, tu nie trzeba się do niczego zobowiązywać (poza tym, że odda się przeczytaną książkę).

**J.Ch. Do jakich kategorii czytelników adresują swoją ofertę DKK?**

E. K. Do wszystkich. Od najmłodszych (dzieci, które nie umieją jeszcze czytać i przychodzą z mamami) do seniorów.



**J.Ch.** Można powiedzieć o zorganizowanej sieci DKK w Polsce pod nadzorem Instytutu Książki. Jak wygląda organizacja DKK w biblioteczce i w ramach sieci – w Polsce. Kto koordynuje sieć na różnych szczeblach? Jaki charakter ma praca koordynatora i moderatora i jakie zadania wykonują?

E. K. Nie użyłabym tu w żadnym wypadku słowa nadzór. Nasza rola polega na zapewnieniu programowi finansowania, a także na stałym podtrzymywaniu zainteresowania. Jak wiadomo programy, gdzie nic nowego się nie dzieje, gdzie wkrada się rutyna, umierają śmiercią naturalną. Stąd potrzeba stałego podtrzymywania atrakcyjności naszych działań poprzez wykłady, szkolenia dla moderatorów, konkursy. Zasadniczą pracę wykonują koordynatorzy wojewódzcy – to oni kupują książki, to oni zachęcają do zakładania nowych klubów, to oni organizują spotkania autorskie. Cały program opiera się właśnie na tych osiemnastu kariatydach (panowie – koordynatorzy mam nadzieję wybaczą mi formę żeńską). Nie do przecenienia jest także rola moderatorów, bo to od nich zależy, czy na kolejne spotkanie w ogóle ktoś przyjdzie. To oni kluby prowadzą.

**J.Ch.** Dyskusyjne Kluby Książki są zakładane głównie przy bibliotekach publicznych. Ale nie jest to regułą. Czy może Pani podać przykłady innych rozwiązań organizacyjnych?

E. K. DKK powstają wszędzie tam, gdzie znajduje się grupa zaangażowanych ludzi, którzy chcą się spotykać i rozmawiać o książkach. Wystarczy bowiem, by jeden z klubowiczów (najczęściej jest to moderator) był użytkownikiem biblioteki publicznej, z której będzie dostawał książki. Ten wymóg jest konieczny, by książki nie ginęły. Kluby istnieją także przy bibliotekach, które niekoniecznie są publiczne, ale z bibliotekami publicz-

ny współpracują – szkolnych, pedagogicznych, klasztornych, więziennych; a także przy centrach kultury.

**J.Ch.** Na stronie internetowej Instytutu Książki jest dostępna lista proponowanych do dyskusji książek, czy w ramach tego zestawu DKK może zamawiać dowolne tytuły książek, czy też jest on obligatoryjny?

Nie, absolutnie nie jest to zestaw obligatoryjny. W ogóle nie trzeba się tą listą kierować. Kiedy kluby rozpoczęły działalność, pomyśleliśmy, że warto zrobić ściągę – listę współczesnych książek ważnych, ale też ciekawych. I ten wybór, jak każdy zresztą, jest subiektywny, co roku dokładamy do listy książki, które sami czytaliśmy, książki nagradzane, o których sami chcielibyśmy porozmawiać. Jeśli ktoś po nie sięgnie, to będzie nam po prostu miło.

**J.Ch.** Słyszałam, że niektóre kluby specjalizują się w lekturze określonego gatunku literatury, np. są miłośnicy fantastyki, komiksów, kryminalów. Czy takie kluby są ewenementem, czy też jest to zjawisko powszechne, aprobowane przez Instytut Książki. Czy to co czytają klubowicze zależy od nich samych, ale w ramach ogólnie zakreślonej polityki przez Instytut Książki. Jak jest w istocie?

E. K. Nie istnieje polityka Instytutu Książki dotycząca tego, co klubowicze czytają. To są ich wybory i każdy jest dobry. Jeśli młodzież chce czytać komiksy to niech je czyta, jeśli jakiś klub interesują wyłącznie kryminały – też dobrze. DKK mają być rozrywką, formą przyjemnego spędzania czasu z książką; edukacja czytelników jest, powiedzalbym, pozytywnym skutkiem ubocznym.

**J.Ch.** Klubowicze mają możliwość wypowiedzenia się na lamach elektronicznego forum (strona internetowa IK, link Dyskusyjne Kluby Książki). Jakie problemy poruszają?

E. K. Muszę szczerze przyznać, że forum kuleje. Może nie ma problemów? To żart oczywiście. Ale znacznie chętniej klubowicze piszą recenzje, niż dyskutują na forum. Mamy jednak nadzieję, że zaktywizują się od przyszłego roku, kiedy strona DKK ruszy w nowej, zmodyfikowanej wersji.

**J.Ch.** Instytut Książki traktuje DKK jako miejsca działań środowiskowych: dyskusji, spotkań, integracji, kontaktu z literaturą. Przykła-

**dem jedności klubowiczów był zlot uczestników DKK w Warszawie. Jakie akcje integracyjne dotyczące DKK organizuje Instytut obecnie ?**

E. K. Pyta Pani o kolejny zlot? Będzie na pięciolecie klubów (czyli w 2011 r.). Natomiast na jesień tego roku planujemy profesjonalne szkolenia dla moderatorów. Zaczynaliśmy spontanicznie, teraz wychodzą różne braki – np. to, że moderatorzy nie są przygotowani do prowadzenia spotkań autorskich i że bardzo potrzebują, by ktoś podpowiedział, jak występować publicznie, jak prowadzić rozmowę, jak pytać i jak reagować, gdy rozmowa się rwie. I takie szkolenia im zaoferujemy. Nie wiem, czy akcją integracyjną można nazwać konkurs. Ale właśnie niedawno zakończył się konkurs na recenzję z książek nominowanych do Nagrody Mediów Publicznych Cogito, który zorganizowaliśmy wspólnie z Telewizją Polską. Nagrodą był udział w gali przyznania nagród. Klubowicze też mogli sami zagłosować na książkę, która ich zdaniem powinna zdobyć tę nagrodę.

**J.Ch. W rozmowie ze mną wspomniała Pani o wykładach z zakresu wiedzy o literaturze, filmie, reportażu, itp. organizowanych przez Instytut Książki dla moderatorów i koordynatorów DKK. Jakie zajęcia zorganizował Instytut Książki w 2008 r. i jakie planuje przeprowadzić w najbliższym czasie. Czy tematyka zajęć jest odpowiedzią na zapotrzebowanie osób współpracujących przy prowadzeniu DKK?**

E. K. W 2008 i 2009 r. w ramach spotkań autorskich biblioteki organizowały wykłady o literaturze. Różne – poświęcone literaturom konkretnych języków czy regionów, związkom literatury z kinem i teatrem, konkretnym gatunkom literackim, nowościom na polskim rynku wydawniczym. Zaproponowaliśmy je moderatorom, by mogli poszerzać swoją wiedzę literacką, aby dowiadywali się o tym, co w literaturze się dzieje. Nasza (czytelników) wiedza jest często wybiórcza, są ważne, ciekawe książki, które nam umykają, więc może warto o nich przypominać. O tematyce wykładów i o tym, czy w ogóle chcą ich wysłuchać decydowali moderatorzy, znów na zasadzie dowolności. Podkreślam to ostatnie, bo jestem przekonana, że jest bardzo ważne. Kluby nie działałyby, gdyby czytelnicy, moderatorzy tego nie chcieli, gdyby się nie angażowali. O jakimkolwiek „przymusie”, nakazem z góry nie może być mowy. Jesienią bieżącego roku odbędą się w Warszawie szkolenia dla moderatorów, poświęcone umiejętności pu-

blicznego występowania, prowadzenia rozmowy z zaproszonym gościem, prowadzenia rozmowy o książce. Chcemy dać moderatorom do ręki jeszcze jedno narzędzie. Chcemy też kontynuować te szkolenia w przyszłym roku.

**J.Ch. Jaka będzie przyszłość DKK w Polsce? Czy organizacja klubów przekłada się na wzrost czytelnictwa w tych bibliotekach, w których działają kluby?**

Przyszłość mam nadzieję będzie taka, że w którymś momencie, za kilka, kilkanaście lat ten ruch, bo chyba można DKK nazwać ruchem społecznym, będzie działał samodzielnie, bez naszego większego udziału, że znajdą się dodatkowe pieniądze (nad czym cały czas pracujemy), że głos klubowiczów będzie się liczył np. w przypadku ważnych nagród literackich, DKK będą miały wpływ na rynek książki, że książki przez nie rekomendowane będą wyznaczać trendy czytelnicze, krótko mówiąc, że będą modne.

Dziękuję za rozmowę.  
Rozmawiała Jadwiga Chruścińska



## DKK W KSIĄŻNICY BESKIDZKIEJ, CZYLI KLUBOWE SPOTKANIA U WOLUMINA CZYTALSKIEGO

Ciekawa książka, doborowe towarzystwo, śmiech, burzliwa dyskusja, świetna zabawa – czy to wszystko razem może mieć miejsce w bibliotece? Tak. W bielskiej Książnicy Beskidzkiej już od jakiegoś czasu Wolumina Czytalski zaprasza dzieci do przygody z książką. Jak doszło do powstania naszego klubu? - warto opowiedzieć od początku.



Dyskusyjne Kluby Książki – to ciekawy projekt, który powstał z inicjatywy Instytutu Książki i British Council. Od początku 2007 r. przy bibliotekach różnego stopnia – od bibliotek wojewódzkich, po filie biblioteczne w małych miejscowościach, rozpoczęły się prace nad organizacją klubów zrzeszających czytelników w różnym wieku. Wszystko to oczywiście przy finansowym i merytorycznym wsparciu Instytutu Książki.

W pierwszej połowie 2007 r., Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej zgłosiła swój udział w realizacji projektu DKK i tym samym przystąpiła do ogólnopolskiego programu promocji czytelnictwa i wsparcia sektora książki „Tu Czytamy!”, z którego się on wywodzi.

Ideą klubów – w tym tych działających przy Książnicy Beskidzkiej – jest popularyzowanie czytelnictwa wśród dorosłych, ale też wśród dzieci i młodzieży. Ma się to odbywać właśnie dzięki cyklicznym spotkaniom czytelników przy książce, o których informują specjalnie do tego celu przygotowane ulotki informacyjne, plakaty, notki na stronach internetowych bibliotek.

Celem przedsięwzięcia jest także wyjście w kierunku czytelnika, szczególnie tego, który w miarę często i regularnie odwiedza bibliotekę, lubi czytać i lubi o literaturze rozmawiać. Dzielnie się refleksją o książce jest dla niego miłym sposobem spędzania wolnego czasu, rozrywką kulturalną z tzw. „górną półką”.

### 1. DKK – po naszymu

Z obserwacji planów działania klubów literackich przy większych bibliotekach naszego województwa (przykładowo: Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rybniku) wynika, że spotkania czytelników dorosłych odbywają się zazwyczaj raz w miesiącu i zwykle przybierają podobną formę:

- kilka słów o autorze i wskazanej książce;
- pogadanka: co mnie urzekło w książce, a co nie;
- dyskusja o wybranych aspektach.

Na podobnych warunkach działa m.in. klub czytelniczy przy Dziale Udostępniania Zbiorów dla Dorosłych Książnicy Beskidzkiej. Przy świetle świec, przy akompaniamentie muzyki dobranej do nastroju książki i z filiżanką pachnącej kawy w dłoni, czytelnicy dyskutują o książce Mariusza Szczygła, Marka Krajewskiego, czy Marii Koterbskiej - rodowitej bielszczanki.



Przy Książnicy Beskidzkiej działa łącznie 6 klubów czytelniczych, w tym 2 w budynku głównym, a 4 pozostałe skupiają się wokół placówek filialnych. W spotkaniach 3 klubów uczestniczą dorośli, pozostałe „zarezerwowane” są dla dzieci i młodzieży.

O ile spotkania dla dorosłych mają zawsze podobną – samoistnie narzucającą się formę – o tyle praca w klubie dziecięcym, młodzieżowym jest nieco bardziej skomplikowana. Trzeba sięgać po takie metody, które działają na uczestników aktywizująco. Zajęcia muszą być atrakcją na tyle interesującą, by przyciągnąć czytelnika do biblioteki w jego wolnym czasie. A jak wiadomo jest to trudne w dobie telewizji cyfrowej i ogólnej dostępności gier komputerowych. Prowadzący klubowe spotkania musi sprawić, by młody czytelnik miał ochotę czytać i dzielić się swoimi wrażeniami z lektury z innymi. Wielkie to wyzwanie dla bibliotekarza: stworzyć na tyle sugestywną reklamę dla książki, by przyciągnęła nie tylko dzieci wychowywane z książką w ręce. Należy unikać spotkań, które przebiegają na podobieństwo szkolnej lekcji. Prowadzący jest inicjatorem dyskusji, koordynatorem działań literackich i plastycznych podejmowanych przez członków, ogniwem spajającym grupę.

### 2. Klub Literacki im. Wolumina Czytalskiego

Nazwa klubu ma bezpośredni związek z Działem Udostępniania Zbiorów dla Dzieci Książnicy Beskidzkiej i strzegącym jej wejścia trzygłowym smokiem Woluminem. Jest on przyjaznym dwumetrowym smokiem witającym dzieci w bibliotece, czytającym trzy książki jednocześnie i częstującym cukierkami. Jest maskotką wypożyczalni i jednocześnie stanowi logo dyskusyjnego klubu.

Projekt skierowany jest do dzieci w wieku 9-13 lat. Nabór nowych członków odbywa się cyklicznie każdego roku we wrześniu, ale nie ma sta-

lej, niezmiennie przez cały rok listy uczestników. Czytelnicy chętni do współpracy są zawsze mile widziani. Udogodnieniem jest stały kontakt drogą mailową ze szkołami podstawowymi w okolicy.

W ogólnym projekcie funkcjonowania Klubu Literackiego założono, że spotkania odbywać się będą jeden raz w miesiącu w okresie od września do czerwca. Ze względu na różne plany wakacyjne dzieci nie zostały wyznaczone terminy spotkań w lipcu i sierpniu. Bogata oferta wakacyjnych warsztatów dla dzieci i młodzieży, jaką dysponuje Książnica Beskidzka i 17 podległych jej filii, w pełni to rekompensuje.



W praktyce to same dzieci wybrały na termin spotkań piątkowe popołudnia, ponieważ w te dni nie muszą odrabiać zadań domowych. Nadrzędnym celem zorganizowanych spotkań jest:

- zaprezentowanie biblioteki jako miejsca ciekawego, gdzie można miło spędzić czas wolny;
- wypracowanie u dzieci nawyku systematycznego czytania książek;
- prezentacja nowości książkowych;
- kształtowanie umiejętności wypowiedzenia własnych poglądów na forum;
- zaszczepienie w dzieciach ciekawości otaczającego je świata (wspólne poszukiwanie zainteresowań);
- pobudzenie chęci i umiejętności pracy w grupie, budowanie więzi interpersonalnych;
- zachęcanie dzieci do podejmowania pracy twórczej;
- łączenie zdobywania wiedzy z zabawą.

W trakcie zajęć dzieci powinny nauczyć się jak i gdzie znaleźć książki, które je interesują i są odpowiednie dla ich wieku. Muszą wiedzieć, że każdy ma prawo do posiadania własnych zainteresowań, do swobodnego wyrażania własnych

opinii, które niekoniecznie okażą się wspólne dla całej grupy. Ciekawym sposobem określenia „co wolno, a czego nie” jest wspólne redagowanie regulaminu klubu zorganizowane na pierwszym spotkaniu wrześniowym.

W czerwcu br. zakończyliśmy kolejny sezon spotkań Klubu Literackiego im. Wolumina Czytalskiego. W zajęciach uczestniczyło średnio od kilku do kilkunastu osób. W większości przychodziły te same osoby przez cały rok. Mamy nawet czytelniczki, które uczęszczały na zajęcia już drugi sezon. Do najchętniej czytanych książek w ostatnim czasie należały: C. Funke *Amyżowa Warownia*, M. Marjańska-Czernik *Wypożyczalnia bańb*, B. Balliett *W pogoni za Vermeerem*.

Każde zajęcia klubowe z założenia są nieco inne, nie ma dla nich ściśle opracowanego scenariusza. Bibliotekarz przygotowuje każdorazowo propozycje tematów do dyskusji, zadań, quizów, pomysłów prac plastycznych, z których w zależności od potrzeb wykorzystuje poszczególne elementy.

Wspólne są tylko niektóre punkty spotkań:

- kilka słów o minionym miesiącu (co u mnie nowego?);
- wspólna recenzja przygotowanej książki;
- przyswojenie informacji o autorze i wydanej książce;
- wykonanie krótkiej pracy literackiej lub plastycznej.

Oprócz wiedzy dotyczącej omawianej książki dzieci poprzez zabawę poszerzają wiedzę zdobytą w szkole z zakresu kształcenia literackiego oraz historii i historii sztuki.

### 3. Oryginalnie i z pomysłem

W spotkaniach klubowych uczestniczą dzieci o bardzo rozmaitych zdolnościach i zainteresowaniach, stąd potrzeba przygotowania takiego zestawu tematów do dyskusji i zadań plastycznych, aby każdy znalazł coś dla siebie.

Ciekawym pomysłem w ubiegłym roku było wprowadzenie warsztatów produkcji papieru czerpanego, na których dzieci własnoręcznie uczyły się jak z resztek makulatury tworzy się na nowo kartkę papieru.

Zainteresowaniem cieszył się cykl zajęć poświęconych sztuce tworzenia książki: od tekstu, poprzez ilustracje, po oprawę wykonaną własnoręcznie.



Propozycją młodzieży było stworzenie „gałtki nowości”. Przed każdymi zajęciami wyłożone były na przygotowanym do tego celu stoliku książki szczególnie polecane.

W czerwcu 2009 r. odbyło się spotkanie z Małgorzatą Strękowską-Zarembą, którą klubowicze znają jako autorkę *Złodziei snów*, *Wakacji z krową*, *czolgziem i przestępcą*. Zorganizowane ono zostało właśnie w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki i weszło w skład harmonogramu imprez VIII edycji Ogólnopolskiego Tygodnia Czytania Dzieciom. Wzięło w nim udział 90 osób, w tym 15 uczestników Klubu Literackiego im. Wolumina Czytalskiego. Małgorzata Strękowska-Zaremba opowiadała dzieciom o swoim warsztacie pisarskim. Uczestnicy dowiedzieli się, w jakich okolicznościach zdecydowała się zostać pisarką i jak przebiega proces powstawania książki – od pomysłu do publikacji. Pisarka rozmawiała z dziećmi o tych swoich książkach, w których młodzi bohaterowie mają sporo „dorosłych” problemów. Prosty językiem mówiła o terapeutycznej roli jaką może spełniać książka dla dzieci.

#### 4. „Smocza” prognoza na nowy sezon

We wrześniu 2009 r. rozpoczęliśmy kolejny sezon spotkań Klubu Literackiego im. Wolumina Czytalskiego. Na liście książek przygotowanych do omówienia znalazły się tomiki wierszy i po raz pierwszy ulubione przez większość dzieci komiksy. Tematem jednego ze spotkań będzie twórczość Henryka Jerzego Chmielewskiego i przegody jego popularnych bohaterów: Tytusa, Romka i A'tomka. Planujemy zorganizowanie warsztatów pt.: „Klubowy ekslibris”.

Od tego roku spotkania będą mogły odbywać się w nowoczesnej sali multimedialnej, mamy zatem możliwość korzystania na bieżąco podczas zajęć z Internetu, prezentacji ciekawych adaptacji filmowych w warunkach podobnych do tych, jakie posiada profesjonalna sala kinowa.



Repertuar jest bogaty. Mijmy nadzieję, że wystarczający by przyciągnął uwagę czytelników i by choć raz na jakiś czas wygrać z natłokiem gier komputerowych i programów telewizyjnych.

Anna Kadewska



## DKK W OPOLSKIM

Diskusyjne Kluby Książki działają w bibliotekach publicznych województwa opolskiego od 2007 r. przy wsparciu finansowym i merytorycznym Instytutu Książki. Realizację projektu rozpoczęliśmy w oparciu o działania 11 klubów, a w kolejnym roku działalności było ich już 21. Rok 2009 to współpraca z 30 klubami, które działają przy bibliotekach publicznych miejskich i gminnych, w oddziałach dla dzieci.

Kluby mają charakter otwarty, przynależność nie narzuca żadnych dodatkowych obowiązków. Wśród 30 klubów na Opolszczyźnie działa 7 klubów dla dzieci i młodzieży, pozostałe 23 to kluby dla dorosłych czytelników.

W ciągu 2 lat działania Dyskusyjnych Klubów Książki odbyło się ponad 200 spotkań klubowych. Zorganizowano 32 spotkania autorskie, gośćmi spotkań byli: Izabela Sowa, Liliana Fabisińska, Monika Szwaja, Małgorzata Kalicińska, Olga Tokarczuk, Małgorzata Budzyńska, Janusz L. Wiśniewski, Marta Fox, Wojciech Ossoliński.

W 2008 r. odbyły się trzy wykłady o charakterze literaturoznawczym dla moderatorów DKK – czyli osób, które organizują spotkania klubowe w bibliotece. Wykłady zaprezentowali:

- Robert Ostaszewski, „Najciekawsze debiuty ostatnich lat”;
- Prof. Stanisław Bereś, „Książki nieobecne, ważne a niewznawiane”;
- Elżbieta Geplert i Piotr W. Cholewa, „Fantastyka – literatura o przyszłości i przeszłości”.

Działalność DKK umożliwia stworzenie miejsca przeznaczonego do dyskusji nad książką. Najczęściej były to biblioteki, ale klubowicze spotykali się także w plenerze. Dzięki klubom powstały stałe grupy czytelnicze, które systematycznie organizowały dyskusje nad książką. Funkcjonowanie DKK to również znakomita okazja do promowania literatury współczesnej – polskiej i zagranicznej, ponieważ wielu klubowiczów czyta nowości wydawnicze polskie i zagraniczne. Kluby poprzez swoje cykliczne spotkania i ich promocję, przyczyniły

się do wzrostu zainteresowania książką i czytelnictwem, zachęcały do częstszego sięgania po lekturę. Wykreowały modę na czytanie. Spotkania klubowe odgrywają również niebagatelne znaczenie w procesie integracji lokalnego środowiska. Dyskusje klubowe inspirowały do własnych wypowiedzi w formie recenzji, wpływały na kształtowanie niezależnej myśli krytycznej.

Opolscy klubowicze uczestniczyli w 2008 r. w konkursie na recenzję klubową, ogłoszonym przez Instytut Książki. Uczestniczyli również w Złocie Ludzi Książki (Warszawa 15-16.09.2008), który podsumował 2 lata działania klubów w całej Polsce.

Jak co roku każdy opolski klub otrzymuje komplet nowości wydawniczych zamówionych przez moderatora. Dla każdego DKK przewidziane są również spotkania autorskie. W 2009 r. klubowicze gościli w ramach spotkań autorskich m.in.: Małgorzatę Budzyńską, Martę Fox, Barbarę Kosmowską, Ewę Nowak, Jacka Dehnela, Małgorzatę Szejnert, Małgorzatę Kalicińską, Sylwię Chutnik, Pawła Beręsewicz, Izabelę Sowę, Marka Krajewskiego. Zaplanowane są również wykłady dla moderatorów. Pierwszy odbył się 24 marca, gościem był Paweł Smoleński, reporter i dziennikarz „Gazety Wyborczej”, który zaprezentował temat o literaturze faktu.

Zainteresowanie DKK w bibliotekach publicznych województwa opolskiego jest spore, co zaowocuje zapewne coraz większym rozwojem klubów na tym terenie. Idea dobrze przyjęła się w opolskich bibliotekach publicznych i stanowi znakomity środek promocji czytelnictwa.

Agnieszka Kicler

## JAK W LUBUSKIEM DYSKUTUJĄ O KSIĄKACH...



Trzy lata temu po raz pierwszy spotkali się czytelnicy w różnym wieku, by podyskutować o przeczytanej wcześniej książce. Byli to ludzie, których łączyła nie tylko pasja czytania, ale także chęć rozmowy, dyskusji i spędzenia wolnego czasu w sympatycznym gronie na kulturalnej rozrywce – być może jedynej w małym miasteczku lub wsi. Jak grzyby po deszczu, od narodzin pierwszego Dyskusyjnego Klubu Książki, wyrosło ich przy bibliotekach publicznych w południowej części województwa lubuskiego aż 46. Z czasem klubowicze zaczęli spotykać się w kawiarniach, pizzeriach, pijalniach czekolady i na świeżym powie-

trzu, zawsze zabierając ze sobą omawianą lekturę. Relacje towarzyskie przerodziły się w przyjacielskie – to dowód na to, że książka zbliża.



Klubowicze i moderatorzy mityngów, którymi są przeważnie bibliotekarze, ale niejednokrotnie sami DKK-owcy, uczestniczą również w licznych spotkaniach autorskich z polskimi pisarzami. Do tej pory odbyło się ich ponad sto, a gośćmi klubów byli m.in.: Małgorzata Kalicińska, Hanna Kowalewska, Antoni Libera, Barbara Kosmowska, Marta Fox, Izabela Sowa, Monika Szwaja, Grzegorz Kasdepke, Paweł Beręsewicz i in. Z dorosłymi klubowiczami spotka się jeszcze w tym roku Maria Czubaszek, Maciej Orłoś i Manuela Kalicka, natomiast z młodzieżą i dziećmi – Ewa Nowak oraz Roksana Jędrzejewska-Wróbel. Prowadzący spotkania dodatkowo uzupełniają swoją wiedzę z zakresu kultury i komunikacji na szkoleniach organizowanych przez koordynatorów wojewódzkich z WiMBP w Zielonej Górze.



Od stycznia do czerwca 2009 r. kluby zrzeszające 300 stałych członków spotkały się 184 razy, najwyższe noty wystawiając trylogii M. Kalicińskiej, *Biegunom* Olgi Tokarczuk, *Latu przed zmierzchem* D. Lessing, *Zmierzchowi*

S. Meyer, *Hermańcom* i *Puszcze* B. Kosmowskiej oraz *Florce*. Z *pamiętnika ryjówki* R. Jędrzejewskiej-Wróbel, *Jest ok!* I. Landau, *220. liniom* M. Gutowskiej-Adamczyk i pozycji *Tata, one i ja* M. Kalickiej.

Projekt „Dyskusyjne Kluby Książki”, zainicjowany w Polsce i dofinansowany przez Instytut Książki, dzielnie wspierany przez biblioteki wojewódzkie, jest dla wszystkich, którzy lubią czytać, rozmawiać i dzielić się wrażeniami z przeczytanej lektury, spędzić czas w miłym towarzystwie, poznać nowych autorów, spotkać się oko w oko z ulubionym pisarzem. DKK są również dla tych, którzy nie znają jeszcze literki, ale z wielkim zapalem słuchają fragmentów książek, by potem – z równie wielkim zaangażowaniem – narysować ich treść na papierze.

Wszystkich zainteresowanych tą ogólnopolską inicjatywą zapraszam na stronę Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C.K. Norwida ([www.wimbp.zgora.pl](http://www.wimbp.zgora.pl)), na której znajdują się relacje i zdjęcia ze spotkań autorskich, warsztatowych i klubowych, recenzje przeczytanych lektur, listy zakupionych książek oraz do wirtualnych odwiedzin w Instytucie Książki ([www.institutksiazki.pl](http://www.institutksiazki.pl); zakładka Tu czytamy).

Justyna Hak



## Z KSIĄŻKĄ OD CHWILI NARODZIN (KLUB MAM)

W styczniu 2009 r. przy Oddziale dla Dzieci Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze zainaugurował swoją działalność Dyskusyjny Klub Książki, którego uczestnikami są dzieci w wieku niemowlęcym i przedszkolnym w towarzystwie swoich mam, a czasami również tatusiów. Narodziny Klubu Mam spotkały się z szerokim zainteresowaniem lokalnych mediów, bo przyjaznych miejsc dla malucha wciąż brakuje.

Liczna obecność rodziców na spotkaniach utwierdziła nas w przekonaniu, że taki klub jest potrzebny. Zakupiono zatem niezbędny sprzęt, typu przewijak, skarbczyk z zabawkami i przyborami do rysowania i oczywiście kolorowe książeczki. To wszystko dla dzieciaczek. Dla mam polecamy głównie lekturę poradnikową. Panie z przyjemnością sięgnęły po książkę Pauliny Smaszcz-Kurzajewskiej *Mama i tata to my*. Piękne wydanie i mnóstwo zdjęć z życia rodziny zachęciły do lektury. Nieustannie wspomagamy się też wydawnic-

twami autorstwa Doroty Zawadzkiej. Wprawdzie mama i tata są najlepsi na świecie, ale codzienność pokazuje, jak trudno być super rodzicem, a tytuł *I ty możesz być super tatą* brzmi tak optymistycznie...

Mamy są zainteresowane również literaturą piękną, a ponieważ zbiory DKK są naprawdę imponujące, wszyscy są zachwyceni. Oczywiście najwdzięczniejszymi odbiorcami są maluszki. „Achom”, „ochom” i radosnym okrzykiem nad ko-



lorowymi ilustracjami nie ma końca. Książeczki z serii „Zwierzaki paszczaki” czy „Zwierzaki piszczaki” z wydawnictwa Debit to prawdziwy hit. Maluchy zdążyły się już zaprzyjaźnić z pieskiem Bobikiem i kotkiem Kizio z piszczącymi noskami. Uwielbiają książeczki z grzechotką. Małe rączki chętnie też sięgają po książeczki edukacyjne z wydawnictwa Olesiejuk, które z daleka wyglądają jak duży kolorowy klocek. Natomiast Miś Tomiś to prawdziwy wzór do naśladowania: jest odważny, uprzejmy, pomaga i dzieli się z innymi. Świat książek dla dzieci jest naprawdę fascynujący! Nasi miłusińscy czytają w ramionach najbliższych albo oglądają samodzielnie, siedząc przy stolikach lub na kolorowych poduszkach. Cała czytelnia przecież jest dla nas!

Dzieci są bezpieczne i szczęśliwe, rodzice odprężeni, przy słodkim poczęstunku wymieniają się doświadczeniami i uwagami na temat przeczytanych książek. Dla organizatorów taki widok jest naprawdę satysfakcjonujący. Spotykamy się dwa razy w miesiącu, choć dzieci mogłyby przychodzić codziennie. Od rodziców wiemy, że te, które pojawiają się pierwszy raz i potrafią już mówić, domagają się kolejnej wizyty. Zagląda też do nas starsze rodzeństwo, dlatego na spotkaniach jest bardzo rodzinnie. Świętowaliśmy już Dzień Dziecka i Dzień Taty, a jeszcze tyle radosnych okazji przed nami... W najbliższej perspektywie mamy nadzieję na spotkanie z super nianią.

Monika Simonjetz



Gdy wspólnie z Instytutem Książki rozpoczęliśmy działalność Dyskusyjnych Klubów Książki, mieliśmy wielkie obawy dotyczące powodzenia projektu. Wprawdzie nikt z nas nie dawał tego po sobie poznać, jednak w głębi duszy myślę, że wszyscy koordynatorzy przeżywali duży stres. Czy wśród ludzi codziennie zasiadających przed telewizorami aby oglądać M jak Marzenia (cudze) znajdą się chętni, żeby raz w miesiącu przyjść do biblioteki, po to by podyskutować o lekturze? Czy uda nam się zachęcić ich do rozmowy? Czy nasze spotkania nie będą jedynie fikcją i poza ścisłym gronem znajomych uczestniczyć w nich będą także osoby z zewnątrz?

Dziś wiemy, że mimo obaw projekt odniósł sukces. Co więcej, dzięki ogromnemu zaangażowaniu animatorów (chyba nie muszę pisać, jak dużo zależy od dobrego „wodzireja” takich spotkań) członków DKK ciągle przybywa, a program jest wyróżniającą się kampanią społeczną, promującą czytelnictwo.

Kiedy po raz pierwszy usiadłem naprzeciwko moich klubowiczów, nie wiedziałem jak to się wszystko potoczy. Okazało się jednak, że mimo niezbyt fortunnego doboru pierwszej lektury, szybko się zaprzyjaźniłymi, a comiesięczne spotkania stały się swoistym rytuałem. Od samego początku bardzo dużą rolę przywiązywałem do publikowania relacji z naszych spotkań na stronach internetowych Książnicy Kopernikańskiej. Zdjęcia i krótkie artykuły, najlepiej o delikatnie humorystycznym zabarwieniu, skutecznie zachęcały członków klubu do zaglądania na naszą witrynę.

nę. Co więcej wszystkim tym, którzy przypadkiem tam trafili, pokazywały, że spotkania poświęcone książce, to nie żadna „fikcyjna dyskusja trzech bibliotekarek”, służąca wyludzeniu pieniędzy z publicznej kiesy, ale burzliwa rozmowa międzypokoleniowa, jaką prowadzi grupa ludzi, żywo zainteresowana literaturą.



Ta internetowa promocja zadziałała w sposób dwójaki. Nie tylko sprawiła, że udało nam się pozyskać wielu nowych członków, ale także znacząco przyczyniła się do zwiększenia liczby odwiedzin na witrynie Książnicy (od czasu rozpoczęcia projektu zanotowaliśmy wzrost o ok. 30%). Relacje, o pisaniu których prosiłem wszystkich animatorów lokalnych, okazały się też bardzo dobrym bodźcem dla samych bibliotekarzy. Dzięki publikacji tekstów w Internecie, ich praca może być dostrzeżona, a przez to oni sami nabierają motywacji do dalszych, często niedocenianych poczynań. Co więcej w wielu wypadkach owe krótkie artykułki pozwoliły ujawnić prawdziwe literackie zapędy naszych animatorów.

Niestety upublicznione na stronach Książnicy Kopernikańskiej relacje miały jedną wadę.

Były monologami. Możliwości techniczne strony, sprawiały, że nie można było wprowadzić opcji komentowania, co obniżało atrakcyjność przekazu i czyniło relację nieinteraktywną. Stąd powstał pomysł stworzenia osobnego miejsca, gdzie można byłoby prezentować relacje, które stałyby się jednocześnie przedmiotem dyskusji i wymiany opinii. Idealnym medium dla tego typu poczynań okazał się blog.

Wykorzystując ogromne możliwości jakie daje darmowy silnik Wordpress, zainstalowaliśmy na domenie Książnicy Kopernikańskiej blog, który po odpowiedniej

## Dkk Toruń

### Markus Szczygheł - Gottland, Marek Krajewski - Głowa Minotaura - spotkanie 37



W ramach 37. spotkania odbył się wykład o literaturze polskiej w XX wieku. Tym razem, to nie literatura polska, ale literatura niemiecka, która w tym czasie stała się dla nas niezwykle ważnym elementem kultury. W tym czasie polska literatura była w dużej mierze ignorowana, a my, jako czytelnicy, mieliśmy dostęp do niemieckich utworów, które w sposób szczególny oddziaływały na nas. W tym czasie polska literatura była w dużej mierze ignorowana, a my, jako czytelnicy, mieliśmy dostęp do niemieckich utworów, które w sposób szczególny oddziaływały na nas.

### WSPÓLNE NAJLEPIEJ PRACUJĄCE ROZWIĄZANIA

- Zmiana struktury danych
- Dodanie nowych danych
- Dodanie nowych danych
- Dodanie nowych danych
- Dodanie nowych danych
- Dodanie nowych danych
- Dodanie nowych danych
- Dodanie nowych danych

### Galeria



### Blog

- Dodaj wpis
- Dodaj wpis
- Dodaj wpis

### Legenda

- 1. Nagłówek
- 2. Tytuł
- 3. Treść
- 4. Komentarze

konfiguracji i wprowadzeniu kilku udogodnień, stał się profesjonalnym narzędziem do publikowania relacji ze spotkań DKK.

Blog toruńskiego klubu nie był oczywiście pierwszym tego typu pomysłem. Temat Dyskusyjnych Klubów Książki z powodzeniem pojawia się na wielu blogach ogólnobibliotecznych (znamiennym przykładem może być tu często aktualizowany blog Filii nr 3 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach). W Internecie można też odnaleźć blog w całości poświęcony DKK. Jest to strona klubów województwa śląskiego. Niestety, pomimo ciekawych, choć odrobinę zbyt długich relacji, mamy tu do czynienia z adaptacją wygodnej formy technicznej, umożliwiającej nieskomplikowaną publikację relacji, niż z prawdziwym blogiem w pełni wykorzystującym sferę interaktywną (niemal zupełnie brak jest komentarzy).

Tworząc toruńskiego bloga poza naciskiem na stworzenie profesjonalnej oprawy graficznej, która dodałaby przejrzystości i ułatwiła zarządzanie materiałami, chciałem stworzyć miejsce, które byłoby czymś więcej niż tylko stroną z relacjami DKK. Powszechnie wiadomo, że spotkania odbywają się za rzadko, żeby publikowane z nich materiały były w stanie zatrzymać czytelnika na dłużej. Blog żyje chwilą, musi być więc aktualizowany co najmniej raz w tygodniu, w przeciwnym razie nie ma racji bytu. Można oczywiście publikować materiały multimedialne z całego województwa (co na pewno zagwarantuje nam częste aktualizacje – tak czynione jest na blogu śląskich DKK), niestety wtedy musimy się liczyć z brakiem pewnej jednolitości stylistycznej. Znacznie trudniej jest też utrzymać porządek (chronologia!!!). Stąd też pomysł, aby blog dotyczył jedynie klubów toruńskich (na razie wstawione są relacje ze spotkań odbywających się w bibliotece głównej).

Co więcej, żeby zachęcić czytelnika do odwiedzin postanowiłem publikować poza relacjami także: recenzje, krótkie felietony, polecać autorów. A wszystko w luźnej, humorystycznej formie, bez zadęcia i grzechu śmiertelnej powagi, który tak często niszczy blogi wszelakich instytucji. Na naszych stronach ma być wesoło, z przymrużeniem oka. Czasem odrobinę rubaszenie, czasem lekko kontrowersyjnie, a czasem nieco sentymentalnie. Jednak przede wszystkim nie może być nudno. Mam głęboką nadzieję, że to udało mi się osiągnąć.

Blog umieszczony jest pod adresem:  
<http://dkktorun.ksiaznica.torun.pl/wordpress/>

**Lukasz Wudarski**



## Z „CO I JAK” ZROZUMIEĆ ŚWIAT

W lutym 2007 roku w Dziale Literatury dla Dzieci i Młodzieży powstał Dyskusyjny Klub Książki. Członkami klubu zostali czytelnicy w wieku od 10 do 14 lat, którzy na inauguracyjnym spotkaniu wybrali nazwę „Co i jak” oraz ustalili regulamin spotkań.

Klubowicze spotykają się raz w miesiącu i dyskutują na temat problemów poruszanych we wcześniej przeczytanych książkach.



Na pierwszych zajęciach zapoznali się również z rodzajami i techniką pisania recenzji, pojęciem plagiatu i prawa autorskiego (z powodu gotowych recenzji zamieszczonych w Internecie), umiejętnością korzystania ze słowników: wyrazów bliskoznacznych, synonimów i języka polskiego.

Po każdym spotkaniu członkowie klubu piszą recenzje omawianych książek, które umieszczane są w dużej forocie prezentowanej wszystkim czytelnikom. Autor najciekawszej, najoryginalniejszej recenzji otrzymuje dyplom uznania i nagrodę książkową.

Sprawozdania ze spotkań oraz nagrodzone recenzje i zdjęcia dokumentujące przebieg spotkania umieszczane są na stronie internetowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bytomiu ([www.biblioteka.bytom.pl](http://www.biblioteka.bytom.pl))

Dobór książek na kolejne spotkania nigdy nie jest przypadkowy. Propozycje do wspólnego czytania poruszają problemy, z którymi dzieci spotykają się na co dzień, potrafią wzruszać, oburzać, intrygować, nie pozwalają pozostawać obojętnym. O przemocy w szkole dyskutowano po lekturze książek: *Śmierdzący ser* - Catherine DePino i *Ślip soli* - Elżbiety Zubrzyckiej. Klubowicze uznali, że podobne wypadki nagminnie zdarzają się w ich szkole, a często są drastyczniejsze. Podzielili się też własnymi sposobami na szkolnych dręczycieli.

Omawiając cykl książek Lilianny Fabisińskiej pt. „Bezsenność czyli o czym dziewczyny rozmawiają nocą”, zarzucili autorce nadmierne wzorowanie się na książkach amerykańskich, ponieważ sytuacje w nich opisane zbyt odbiegają od realiów życia w Polsce.

Bardzo entuzjastycznie wypowiedziano się o książkach z serii „Szkoła przy cmentarzu”. Szybka akcja, tajemnica do rozwiązania i stopniowanie napięcia bardzo ułatwiały lekturę. Zastanawiano się dlaczego dzieci lubią się bać? Czy strach jest potrzebny i jak sobie z nim radzić?

Książka *Lista życzeń* Eoina Colfera wywołała żywą dyskusję, skupiono się na wizjach piekła i nieba. Dzieci różnie je sobie wyobrażały, każde, tak jak bohaterka, chciałoby dostać ostatnią szansę. Zgodnie uznano, że książka jest napisana barwnym językiem, pełna dowcipnych, zaskakujących przygód. Czytało się ją z wielką przyjemnością.

Problem tolerancji, akceptacji, oceniania człowieka po ubiorze, wyglądzie wypłynął przy omawianiu książki *A ja tak chcę* - Beaty Ostrowskiej. Dyskusja była bardzo burzliwa, ponieważ potrzeba dominacji, rządzenia ujawnia się w człowieku bardzo wcześnie, przy okazji pojawił się temat: plotka. Dlaczego ją tworzymy, ubarwiamy, przekazujemy dalej?



Bardzo nietypową lekturą okazała się książka pt. *Księga labiryntu* Carla Frabetti, której głównym bohaterem jest każdy jej czytelnik. Klubowicze czytali książkę z wielkim entuzjazmem, wymieniali się wrażeniami w trakcie lektury, rywalizowali między sobą ilością rozwiązanych zagadek i przechodzeniem do następnego etapu. Okazało się, że forma książki przypominająca grę komputerową jest bardzo atrakcyjna dla młodych czytelników.

Tematem dyskusji na wrześniowym spotkaniu była książka E.E. Schmitta pt. *Oskar i pani Róża* poruszająca bardzo trudny temat ciężkiej choroby

i śmierci dziecka. Napisana prostym językiem, z wieloma elementami humoru, w rzadko używanej formie - listów do Boga.

Klubowicze przyznali, że zobaczyli świat z zupełnie innej perspektywy. Próbowali odpowiedzieć na pytania: dlaczego cierpimy?, czy choroba jest karą?, czy poleciliby dziecku choremu na raka lekturę tej książki?



Dyskusja nad serią książek „Pierwsza miłość” Marty Fox poprzedziła spotkanie autorskie z pisarką. Jej książki poruszają problemy nastolatków związane ze sferą silnych uczuć: zakochania, miłości i są dobrze osadzone w realiach polskiej szkoły.

Wszyscy członkowie klubu otrzymali imienne zaproszenie na spotkanie i mieli możliwość przeprowadzenia pierwszego w swoim życiu wywiadu z pisarką. Spotkanie przebiegało w bardzo serdecznej atmosferze, uczestnicy zadawali wiele pytań związanych z techniką pisania, sposobami zdobywania niezbędnych informacji i dokumentów. Klubowicze otrzymali autografy z dedykacjami, zrobili sobie wspólną fotografię z pisarką.

Spotkania w klubie „Co i jak” cieszą się coraz większym zainteresowaniem, liczba klubowiczów sukcesywnie wzrasta. Poziom pisanych recenzji, umiejętność wyrażania słowami swoich opinii, własnych przemyśleń znalazły już uznanie u polonistów w szkołach, do których uczęszczają członkowie klubu. Z satysfakcją zauważamy również, że czytelnicy biblioteki przy wyborze lektury sugerują się naszymi recenzjami.

Urszula Jaksik



Kodakcja:  
Jadwiga Chruścińska,  
Dorota Grabowska

Opracowanie graficzne i skład:  
E. Maszka-perczyk

Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Realizowano ze środków  
programu Ministra Kultury i  
Dziedzictwa Narodowego

o wykorzystanie aplikacji internetowych 2.0 w bibliotekach powiatowych, gotowość polskich bibliotekarzy na koncept „biblioteki partycypacyjnej”, a także tworzenie bibliotecznych blogów.

„Informacja publiczna w bibliotekach publicznych” to temat warsztatu poprowadzonego przez dr. Mariusza Luterka. Tutaj rozmowy toczyły się wokół biblioteki jako publicznego punktu dostępu do Internetu, jej relacjach z samorządem, funkcji BIP-u w systemie informacyjnym biblioteki oraz integracji jej zasobów.

Obrady zakończyły się wspólnym podsumowaniem, podczas którego dr Mikołaj Ochmański

podziękował wszystkim za uczestnictwo, wyraził nadzieję, iż był to owocny czas dla każdej ze stron oraz zasygnalizował, iż organizatorzy konferencji będą myśleć nad kolejnymi wspólnymi projektami. Spotkania takie bowiem są bardzo potrzebne dla lepszego zrozumienia swoich potrzeb oraz sprawdzenia możliwości wykorzystania teorii w działalności praktycznej; to nie tylko przekazywanie wiedzy przez prelegentów, ale także możliwość dowiedzenia się wiele od praktyków – bibliotekarzy. Dziękując doświadczeniem, wspólnie budujemy „Nowe Otwarcie”.

JUSTYNA GRZYMAŁA



program  
rozwoju  
bibliotek

## Internet we wszystkich bibliotekach publicznych

Porozumienie w sprawie utworzenia programu informatyzacji polskich bibliotek publicznych – podpisano 6.08.2009 r. w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Fakt ten jest kolejnym krokiem w budowie społeczeństwa informacyjnego w Polsce. Jest to wspólny projekt Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, Instytutu Książki oraz Grupy Telekomunikacja Polska.

Szczegóły Porozumienia zaprezentowano podczas konferencji prasowej, w której uczestniczyli: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Boni, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Witold Drożdż, Prezes Telekomunikacji Polskiej Maciej Witucki oraz Prezes Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego Jacek Wojnarowski.

Porozumienie jest wynikiem działań na rzecz internetyzacji bibliotek, prowadzonych przez MKiDN i Instytut Książki – wykonawcę wieloletniego programu Biblioteka+ oraz Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego realizującą pięcioletni Program Rozwoju Bibliotek Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Porozumienie wpisuje się również w długofalowe działania MSWiA przewidziane w Strategii Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego oraz Grupy TP na rzecz rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Polsce.

Wszyscy uczestnicy konferencji podkreślali niezwykle istotną rolę Internetu w podnoszeniu rangi małych miejscowości oraz to, że Internet jest najlepszym narzędziem do zdobywania wiedzy i informacji. Ponadto program informatyzacji polskich bibliotek publicznych, jest najlepszym przykładem działań instytucji rządowych, organizacji pozarządowych i sektora prywatnego na rzecz rozwoju e-społeczeństwa w Polsce.

Na mocy Porozumienia, które będzie obowiązywać przez trzy lata, Grupa TP zaoferuje wszystkim bibliotekom publicznym w Polsce bezpłatne podłączenie do Internetu w technologii kablowej, w pozostałych miejscach w systemie bezprzewodowym o najwyższej możliwej przepływności łącza w danej lokalizacji oraz zwolnienie z opłat abonamentowych.

Z danych wynika, że blisko 40% spośród 8500 polskich bibliotek nie ma dostępu do Internetu. Problem ten dotyczy szczególnie placówek położonych z dala od ośrodków miejskich. Takich bibliotek na wsi i w małych miastach jest 2500.

Dzięki Porozumieniu biblioteki w małych miejscowościach mają szansę stać się lokalnymi centrami rozwoju, co byłoby odpowiedzią na jedno z wyzwań zdefiniowanych w raporcie „Polska 2030”, przygotowanym przez zespół doradców strategicznych premiera, pod kierunkiem ministra Michała Boniego.

*Informacja prasowa*



# SALON PISARZY – Bogdana Klukowskiego

## Claudio Magris – pogranicza i mikrokosmosy europejskiej kultury

W czerwcu każdego roku Związek Księgarstwa Niemieckiego (Börsenverein des Deutschen Buchhandels) ogłasza nazwisko laureata dorocznej Nagrody Pokojowej. Uroczyste wręczenie nagrody odbywa się we Frankfurcie podczas targów książki w październiku. Jest to wydarzenie zaplanowane zawsze na niedzielę (18 października 2009 r.) i odbywa się w kościele św. Pawła (Paulskirche) z udziałem laureatów z lat poprzednich oraz najwyższych władz państwa niemieckiego i przedstawicieli środowisk twórczych. Od kilku lat uroczystość jest transmitowana na żywo przez państwową stację telewizyjną ZDF. Przypomnijmy, że wśród laureatów byli trzej Polacy: Janusz Korczak (1972, jedyny przypadek nagrody przyznanej pośmiertnie), Leszek Kołakowski (1977) i Władysław Bartoszewski (1986).

Decyzją Rady Fundacji nagrodę za 2009 r. otrzymał Włoch Claudio Magris. W uzasadnieniu mowa jest o tym, iż laureat „jak mało ze współczesnych zajmuje się zagadnieniami współzycia i współistnienia różnorodnych kultur. W licznych dziełach mówi o wielorakich systemach i językach Europy Środkowej, o osobliwościach i sprzecznościach”. Tegoroczny laureat jest Włochem, urodził się 10 kwietnia 1939 r. w Trieście, studiował germanistykę w Turynie, pierwszej stolicy zjednoczonych w XIX w. Włoch, znanego m.in. z fabrycznego skrótu FIAT. Studia uniwersyteckie odbywał także w niemieckim Fryburgu Bryzgowijskim. Pierwsze wyrazy uznania zdobyła rozprawa doktorska Magrisa z 1963 r., poświęcona mitowi habsburskiemu we współczesnej literaturze austriackiej. Po habilitacji w 1966 r. wrócił do rodzinnego Triestu, tu rozwijał swoje zainteresowania naukowe i literackie, przez 30 lat prowadził uniwersyteckie wykłady o języku i literaturze niemieckiej, współpracował z wieloma czasopismami, m.in. ze znanym dziennikiem „Corriere della Sera”, dla którego pisał eseje i felietony. Równocześnie tłumaczył na włoski dzieła takich pisarzy jak Joseph Roth, Arthur Schnitzler i Georg Büchner.

Pisał także artykuły o twórczości E. T. A. Hoffmanna, Henryka Ibsena, Iralo Svevo, Roberta Musila, Hermanna Hessego i Jorge Louisa Borgesa.

Główne zainteresowania Magrisa koncentrują się na kwestiach współistnienia kultur i narodów tzw. Mitteleuropy. W 1987 r. we współpracy z historykiem Angelo Ara wydał obszerny esej o Trieście jako literackiej stolicy Europy Środkowej. Opublikowane dziesięć lat później *Mikrokosmosy* także dotyczą rodzinnego miasta autora i prowincji przyległych, gdzie na północy żyli i żyją inne narody, mówiące odmiennymi językami. Autor wsluchuje się w dźwięki i wpatruje w obrazy tej ziemi, raz z powagą, kiedy indziej z ironią rozprawia się z dawnymi i obecnymi zwolennikami czystości etnicznej i kulturowej. W przekonaniu Magrisa, każde miejsce, nawet małe, jest wielokulturowe, a Triest i jego sąsiedztwo są tego laboratoryjnym, oglądanym pod mikroskopem przykładem. Mikroskop, mikrokosmos – czyli to, co małe, które oglądamy i odczuwamy, jest równie ważne, jak to, co wielkie i potężne. Swoje miasto, najbliższą okolicę i resztę świata autor obserwuje i komentuje w triesteńskiej kawiarni, gdzie przewijają się wszystkie możliwe poglądy, języki i typy ludzkie. Triest jest do dziś miejscem współistnienia narodów, języków, religii, kultur. Obecnie docierają tam fale uchodźców z biednych regionów świata.

Autor analizuje literackie dokonania potwierdzające potrzebę poszanowania każdego człowieka. Widać to m.in. na przykładzie twórczości pisarzy pogranicza, m.in. znanego także w Polsce Josepha Rotha, łączącego orientalną tradycję hebrajską z rzeczywistością kresowej Galicji.

Największe uznanie dla autora zyskała tłumaczona w Europie na wiele języków biografia rzeki Dunaj, w kolejnych wydaniach uzupełniana o nowe obserwacje. Dunaj płynie przez zróżnicowane obszary Europy: od Gór Schwarzwaldu do Morza Czarnego na długości blisko trzech tysięcy kilometrów. W tradycji habsburskiej jako rzeka piękna i modra, im dalej na południe to woda rozległa, szczególnie i najczęściej tragicznie dzieląca ludzi i całe narody zamieszkałe na Balkanach. Ale jest też Dunaj podmiotem podróży, jest twórcą rzeczywistości, przez którą płynie, zachęca do współdziałania i jest ucieleśnieniem marzeń autora, miłośnika podróży i nieustannej wędrówki.





W powieściach Magrisa znajdziemy czytelne nawiązania do obserwacji i poglądów autora – ale już na konkretnych przykładach bohaterów. *Inne morze* to losy człowieka związanego z morzem właśnie, ale jako żywiołem dostarczającym człowiekowi wiele przygód (łącznie z miłością). Morze jest tu także symbolem nieustannej podróży bez końca. W powieści *Na oślep* i w mikropowieści *Domysły na temat pewnej szabli* odnajdujemy losy jednostek i całych zbiorowości z czasów drugiej wojny światowej. W pierwszej to dramatyczne losy Włochów w niemieckich obozach koncentracyjnych, w drugiej – bezsensowna wędrówka oszukanych przez Niemców Kozaków, którym za walkę u boku armii hitlerowskiej obiecano własne państwo.

Claudio Magris w swoim piarstwie stosuje rozmaite zabiegi stylistyczne i formalne: gawęda, reportaż, rozprawa naukowa, wreszcie literatura fabularna. Cechą specyficzną jest celowe wymieszanie i oprowadzanie czytelnika przez świat, który nie ma końca. To świat człowieka będącego wciąż w podróży, wędrówka przez znaną historię, ale dla każdego z nas odkrywaną na własny użytek. Podróż ciągnie się przez tysiąclecia i przez miejsca nieznanne, można też ją odbywać przy pomocy lektury w bibliotekach rzeczywistych i przy studiowaniu Księgi Świata. Dlatego też nie ma jednolitego kryterium gatunkowego dla twórczości Magrisa – zastosowany podział w odniesieniu do wydań jego książek w Polsce należy przyjąć za umowny. Może jedynie zbiór artykułów z lat 1978-1982, pisanych dla dziennika „Corriere della Sera” ma w miarę czysty charakter szkiców z podróży.

Zresztą podróży i lektura mają dla Magrisa wiele wspólnego. Napisał m.in. takie zdanie: „*Podróżować nie po to, aby dotrzeć do celu, lecz aby dojechać jak najpóźniej, aby nie dojechać – o ile to możliwe –*

*nigdy*”. Często narzędziem jego podróży są biblioteki i dostępne w nich książki. Tu świadomie wykorzystuje doświadczenia pisarskie Jose Louisa Borghesa z jego nieustannym poszukiwaniem najważniejszej księgi, której jednak nie można odnaleźć. W swoim dorobku ma ponad dwadzieścia publikacji książkowych: powieści, esejów, zbiorów felietonów i wiele tłumaczeń.

W latach 1994-1996 Claudio Magris był rzymskim senatorem wybranym z regionu Triest. Wyrazem sprzeciwu wobec polityki prowadzonej przez Silvio Berlusconiego było założenie wraz z Umberto Eco i innymi ludźmi nauki i kultury włoskiej stowarzyszenia Liberté e Gustizia (Wolność i Sprawiedliwość). Po przejściu na emeryturę nadal pisze, wygłasza referaty na konferencjach. Rodacy przypominają, że w 2007 r. znalazł się w czołówce kandydatów do literackiego Nobla. Kiedy po ogłoszeniu decyzji o przyznaniu w 2009 r. nagrody Księgarstwa Niemieckiego został zapytany czy się cieszy, odpowiedział z półśmiechem: „Tak, gdyż ta nagroda już po części należy do europejskiej mitologii, ale w bilansie mojego dorobku nadal odczuwam deficyt, którego inni, mam nadzieję, nie zauważają”.

## Książki wydane w Polsce

### Proza

- *Inne morze*, Czytelnik 2004, tłum. Joanna Ugniewska
- *Na oślep*, Czytelnik 2006, tłum. Joanna Ugniewska
- *Domysły na temat pewnej szabli*, Fundacja Pogranicze 2009, tłum. Joanna Ugniewska

### Szkice i eseje

- *Dunaj*, Czytelnik 1999, 2004, tłum. Joanna Ugniewska i Anna Osmólska-Mętrak
- *Mikrokosmosy*, Czytelnik 2002, tłum. Joanna Ugniewska i Anna Osmólska-Mętrak
- *Podróż bez końca*, „Zeszyty Literackie” 2009, tłum. Joanna Ugniewska
- *Itaka i dalej*, Fundacja Pogranicze 2009, tłum. Joanna Ugniewska

### Nagrody i wyróżnienia

- 1980 Medal Goethego
- 1986 włoska nagroda Premio Bugatta
- 1987 austriacka nagroda Literacka Mančs-Sperber
- 1993 Prix France Culture Étranger
- 1995 Doktorat honoris causa Uniwersytetu w Klagenfurcie
- 1997 włoska nagroda literacka Premio Strega
- 1999 włoska nagroda literacka Premio Giuseppe Acerbi
- 2000 Europejska Nagroda Literacka im. Reinholda Würtha

- 2001 Lipska Nagroda Książkowa Europejskie Porozumienie
- 2001 Nagroda Erazma
- 2004 Nagroda Księcia Asturii
- 2005 Nagroda Państwowa Austrii
- 2007 Prywatna Nagroda Kulturalna im. Kythery
- 2008 Nagroda Waltera Hallsteina przyznawana przez Uniwersytet we Frankfurcie n. Menem
- 2009 Nagroda „Człowiek Pogranicza” Fundacji Pogranicze w Sejnach
- 2009 Nagroda Pokojowa Księgarstwa Niemieckiego

## Wybrane opracowania i artykuły

- *Odkrywcya mikrokosmosów*. Rozmowa z Claudio Magrisem przeprowadzona przez Gilles Anquetil i François Armant dla „Le Nouvel Observateur”, przedruk w „Forum” nr 5 z 2009 r.
- Lektor: *Podróż, literatura, życie*. „Tygodnik Powszechny” z 16 czerwca 2009 r.
- Witryna internetowa Fundacji Pogranicze w Sejnach – tryb dostępu [http://pogranicze.sejny.pl?s=flash&a=czl\\_pogranicza\\_Magris](http://pogranicze.sejny.pl?s=flash&a=czl_pogranicza_Magris)

## *Książki, które pomogą w pracy, które warto przeczytać!*

**Internet w bibliotece dla dzieci i młodzieży. Od teorii do praktyki. Poradnik. Praca zbior. pod red. Grażyny Lewandowicz-Nosal. Warszawa: Wydaw. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2009 – 164 s.; il. <Biblioteczka Poradnika Bibliotekarza>. 12.**

W 2008 r. ukazał się w serii Biblioteczka „Poradnika Bibliotekarza” poradnik autorstwa Grażyny Lewandowicz-Nosal pt. *Biblioteka dla dzieci. Wczoraj i dziś*, omawiający problemy bibliotekarstwa dziecięcego oraz formy i metody pracy z młodymi czytelnikami, głównie tradycyjne. Niniejsza publikacja stanowi w pewnym stopniu kontynuację i uzupełnienie poprzedniego tomu, uwzględniając tym razem problemy wykorzystania Internetu w pracy z dziećmi i młodzieżą. Użytkownikami Internetu jest 96% uczniów w wieku 12-18 lat, 36% korzysta z poczty elektronicznej, a 72% z komunikatorów internetowych. W tej sytuacji trudno jest współpracować z dziećmi i młodzieżą – najliczniejszymi odbiorcami biblioteki – bez znajomości zagadnień związanych z użytkowaniem Internetu.

Na treść publikacji składa się 10 różnych opracowań (teoretycznych i praktycznych) przygotowanych przez nauczycieli akademickich, bibliotekarzy szkolnych i publicznych. W pierwszym materiale Agnieszka Koszowska wprowadza czytelnika w problematykę wykorzystywania Internetu przez młodych ludzi, ich potrzeb w tym zakresie, opinii na temat usług informacyjnych w bibliotekach w kontekście możliwości Internetu, przechodząc do omówienia pojęcia Web 2.0, zaawansowanej platformy komunikacji i narzędzi, które tą sieć udostępniają (blogi, serwisy typu Wiki, technologia RSS, podcasting, serwisy typu mashup, serwisy społecznościowe), a w dalszej kolejności do modelu Biblioteki 2.0, narzędzi i technologii – w aspekcie zastosowań w bibliotekach. Taka koncepcja nowoczesnej biblioteki usprawnia komunikację pomiędzy czytelnikiem a placówką, zwiększa jej wizerunek w Internecie, pozwala na dotarcie do nowych czytelników. Kolejne teksty są efektem praktycznych doświadczeń wykorzystania Internetu w pracy z dziećmi i młodzieżą – na przykładzie Oddziału dla Dzieci i Młodzieży Biblioteki Publicznej w Mońkach i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Włodawie. Internet jest atrakcyjnym dla młodego człowieka narzędziem informacji, stąd biblioteki starają się w ten sposób promować bibliotekę (strona WWW), swoje zbiory, podawać informacje o książkach i audiowizualnych dokumentach z czytelnikiem. Ważnym elementem relacji z czytelnikiem, jego aktywizacji czytelniczej mogą być konkursy internetowe. Doświadczenia w tym zakresie przedstawiła MBP we Włodawie, opisując zasady konkursu na aktywnego czytelnika. O bogatej ofercie działań animacyjnych bibliotek i zaprezentowaniu tej problematyki w Internecie pisze Magdalena Kremer. Grażyna Lewandowicz-Nosal koncentruje się na internetowym warsztacie bibliotekarza, a Aleksander Radwański porusza zagadnienie szumu informacyjnego w Internecie, nadmiaru informacji, jej selekcji. Część opracowań dotyczy gier komputerowych i ich wykorzystywania w bibliotekach (wady, zalety, rodzaje gier komputerowych, RPG). Całość interesujących rozważań nt. wykorzystania Internetu w pracy z dziećmi kończy obszerny tekst Grzegorza Gmiterka nt. audialnych i audiowizualnych dokumentów online, omawiający takie zagadnienia jak: telewizja internetowa i edukacyjna w bibliotece, audycje wideo w Internecie, wideo dla najmłodszych, wideo w Web 2.0. Autor podaje także w przystępnej formie zasady tworzenia bibliotecznej telewizji internetowej.

Publikacja pomyślana i zredagowana przez Grażynę Lewandowicz-Nosal wypełnia lukę na rynku książki zawodowej w zakresie omawianej problematyki – w kontekście pracy bibliotekarza pracującego z dziećmi i młodzieżą, umożliwiając poszerzenie wiedzy, która w istotny sposób wpłynie na poprawę komunikacji w relacji bibliotekarz – młody czytelnik i w konsekwencji zdecydowanie o większym zainteresowaniu biblioteką przez młode pokolenie. Zachęcam do lektury.

JADWIGA CHRUSCIŃSKA



## Gminna Biblioteka Publiczna w Radoszycach

Biblioteka w Radoszycach ma ponad 80-letnią tradycję. Założył ją Sejmik Konecki dla upamiętnienia dziesięciolecia niepodległości Polski.

Sejmik Konecki przekazał nowo powstałej bibliotece wiele książek nowych, ale i część starych z centralnej biblioteki tego Sejmiku założonej w 1922 r.

Otwarcia biblioteki dokonał M. Czernichowski, działacz oświatowy przy Starostwie Powiatowym w Końskich. Na uroczystości otwarcia wygłoszony był referat na temat książki i czytelnictwa. Pierwszą bibliotekarką była Anna Schingerówna, która pracowała na tym stanowisku do 1939 r., tj. do wybuchu II wojny światowej.

Praca w tej bibliotece prowadzona była starannie, założona została księga inwentarzowa, książek prawdopodobnie było ok. 430 wol. Raz w roku wybierany był zarząd biblioteki a na zebraniach omawiano m.in. rozwój czytelnictwa na naszym terenie.

Korzystanie z biblioteki było bezpłatne. Podczas wojny biblioteka była zamknięta. W 1946 r. rozpoczęła działalność Biblioteka Gminna. Początkowo księgozbiór tej biblioteki stanowiły książki darowane przez społeczeństwo.

W 1947 r. znaczną część książek przydzieliła Biblioteka Powiatowa w Końskich. Biblioteka mieściła się w szkole przy ulicy Kościuszki. Najpierw prowadził ją jeden z pracowników zarządu, a następnie nauczycielka Zofia Kukulówna.

W 1952 r. bibliotekę przejęła Maria Kamińska. Na dzień 10.09.1952 r. biblioteka liczyła 1140 woluminów. W 1953 r. biblioteka została przeniesiona do budynku byłej Rady Żydowskiej przy ulicy Ogrodowej. Od 1 marca 1955 r. bibliotekę prowadziła nowa bibliotekarka Helena Majchrzak. 31 grudnia 1955 r. bibliotekę przeniesiono do wynajętego budynku przy ulicy Koneckiej. W tym roku

został utworzony katalog alfabetyczny wszystkich książek.

15 września 1960 r. kierownictwo biblioteki objęła Zofia Zielińska, w listopadzie tego roku biblioteka po raz kolejny zmieniła siedzibę, przeniesiono ją na ulicę Rynek 21.

Na dzień 31.12.1966 r. Gromadzka Biblioteka Publiczna liczyła 4050 wol. i 880 czytelników.

W 1967 r. biblioteka prowadziła siedem punktów bibliotecznych w: Grodzisku, Jacentowie, Mościskach, Podlesiu, Radosce, Radoszycach i Wisach.

W kolejnych latach funkcje kierownika GBP w Radoszycach pełniły: 1978-1982 Krystyna Kuleta, 1982-1984 Maria Drozdowska, 1984-1987 Barbara Laskowska, 1987-2003 Teresa Piotrowska. Od 18.02.2003 r. funkcję kierownika GBP pełni Elżbieta Staciwa. Starszym bibliotekarzem jest Ewa Laskowska pracująca w tej bibliotece od 1989 r.

W 1974 r. nastąpiła zmiana nazwy Biblioteki z Gromadzkiej na Gminną. W 1984 r. biblioteka ponownie zmieniła lokal. Aktualnie Gminna Biblioteka Publiczna znajduje się przy ul. Częstochowskiej 2 i posiada jedną filię w Wilczkowicach. Filia mieści się na piętrze budynku komunalnego Urzędu Gminy, tuż obok Szkoły Podstawowej. Usytuowanie jej sprawia, że większość czytelników to dzieci. Długoletnim pracownikiem filii była Anna Szustak bardzo lubiana przez czytelników, obecnie na emeryturze. Od 2004 r. filia pracuje na 1/2 etatu.

W ciągu kilku ostatnich lat w budynku GBP wykonano szereg prac remontowych, wymieniono okna, drzwi, ale przede wszystkim zaadaptowano piwnicę pod kotłownię i zrobiono centralne ogrzewanie.



W ramach programu IKONKA pozyskaliśmy 3 komputery. Czytelnicy mają możliwość bezpłatnego korzystania z Internetu.

Księgozbiór GBP i filii liczy ponad 28 tys. woluminów i zawiera bogaty zbiór słowników, encyklopedii, podręczników akademickich, kompendiów wiedzy, informatorów oraz literaturę piękną polską i obcojęzyczną, książki popularnonaukowe, książki dla dzieci i młodzieży, lektury szkolne. Z księgozbioru korzysta rocznie ok. 1200 czytelników wypożyczających książki na zewnątrz i ponad 6 tys. korzystających z czytelni na miejscu. Księgozbiór czytelni przyciąga czytelników nie tylko z naszej gminy, ale również gmin sąsiednich. Rocznie na zakup książek przeznaczają się ok. 14 000 zł.

Staramy się wychodzić naprzeciw potrzebom czytelnictwa środowiska lokalnego. Przy zakupie książek bierzemy pod uwagę wszystkie grupy wiekowe i ich preferencje czytelnicze.

Współpracujemy z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Z jej środków kupujemy książki o tematyce uzależnień, przemocy, problemach w rodzinie.

Dostarczamy książki do domu osobom starszym i niepełnosprawnym. Są to głównie nasze długoletnie czytelniczki, które obecnie chore, mają problemy z poruszaniem się.

Działalność kulturalno-oświatowa biblioteki prowadzona jest w celu pozyskania nowych czytelników oraz promocji biblioteki i jej zbiorów.

Biblioteka chętnie włączyła się do akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Na bajkowych spotkaniach zaproszeni goście, a także rodzice i bibliotekarze czytają dzieciom ulubione bajki. Po każdej przeczytanej bajce dzieci chętnie odpowiadają na pytania dotyczące jej treści, biorą udział w konkursach i zgadulach. Aby naszym maluchom stworzyć bajkowy klimat młodzież z gimnazjum przebrała się za postacie z bajek: Kota w butach czy Królewnę Śnieżkę.

W ramach obchodów Tygodnia Bibliotek zapraszamy uczniów klas pierwszych z wychowawcami na uroczyste pasowanie na czytelnika. Z relacji wychowawców wiemy, że jest to dla dzieci dość ważne wydarzenie, są odświętnie ubrani, często przygotowują na tę okazję krótki program artystyczny. Po złożeniu przyrzeczenia pierwszaki otrzymują pamiątkowe dyplomy i książki.

Organizujemy również prelekcje i lekcje biblioteczne dla uczniów szkół z terenu naszej gminy. Uczymy dzieci, jak korzystać z różnego rodzaju słowników, encyklopedii, udzielamy wskazówek studentom, jak szukać informacji, sporządzać bibliografię czy przypisy.

Dzieci chętnie biorą udział w naszych konkursach plastycznych, np. o Pippi Pończoszance, czy Ani z Zielonego Wzgórza, ponieważ wszystkich uczestników nagradzamy książkami.

W najbliższym czasie ogłosimy konkurs pt. „Wiersze z mojej szuflady”. Być może uda nam się wyłowić jakiś talent, a najładniejsze wiersze zamieścimy na łamach naszego gminnego biuletynu.

Pewnie daleko nam do pięknych nowoczesnych bibliotek, ale atutem naszej biblioteki na pewno jest klimat i bardzo przyjazna atmosfera. Znamy dość dobrze naszych czytelników i ich sytuacje rodzinne. Często dzieli się z nami smutkami i radościami dnia codziennego.

W bieżącym roku otrzymaliśmy od naszych władz propozycję przeniesienia biblioteki do większego budynku, który ma być wyremontowany pod nasze potrzeby. Na pewno moglibyśmy lepiej realizować swoje zadania, organizować większe imprezy, czy wystawy, na które w tej chwili nie mamy miejsca. Czekamy więc na kolejną w naszej historii zmianę siedziby biblioteki.

## DKK

Od 2007 r. działa w bibliotece Dyskusyjny Klub Książki. Do prowadzenia klubu zachęciła nas Małgorzata Grodzicka koordynator DKK w Kielcach.

Celem działalności klubu jest oczywiście promocja czytelnictwa. Klub liczy od 6 do 8 członkiń, są to panie w wieku od 20 do 50 lat. Spotkania odbywają się przeciętnie raz w miesiącu i mają kameralny charakter. Siadamy przy kawie, bądź herbacie w miłej atmosferze rozmawiamy o przeczytanej książce. Jeśli książka jest ciekawa, kontrowersyjna, dyskusje bywają dość burzliwe. Dzielimy się swoimi wrażeniami, odczuciami, czasami zastanawiamy się jak potoczyłyby się losy bohaterów gdyby obrali inną drogę itp. Często od rozmowy nad konkretną książką przechodzimy do własnych problemów, których mamy coraz więcej i wspólnie szukamy recepty na ich rozwiązanie.

Z tegorocznego zestawu omawianych książek najbardziej utkwiła nam w pamięci powieść Katarzyny Leżeńskiej pt. *Kamień w sercu*. Członkinie naszego klubu miały okazję uczestniczyć w spotkaniu z autorką i poznać prawdziwą historię powstania tej książki.

DKK stanowi dobrą odskocznnię na coraz szybsze tempo naszego życia.

**ELŻBIETA STACIWA**  
dyrektor  
GBP w Radoszycach

**Nie zapomnij o prenumeracie!**

W miejscu ruin niedokończonego przedszkola z lat osiemdziesiątych XX w., na wrocławskim osiedlu Różanka, błyskawicznie wyrósł nowoczesny budynek odwołujący się w swym stylu do tradycji modernistycznych.

Pomysłodawcą tej inwestycji był Andrzej Ociepa, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Podczas modernizacji sieci bibliotecznej zaistniała potrzeba stworzenia dużego centrum informacyjno-bibliotecznego w miejsce małej osiedlowej biblioteki, mieszczącej się w spółdzielczym lokalu mieszkalnym na pobliskim osiedlu Polanka. W tym samym czasie planowano także rozbudowę Domu Kultury Agora. I tak, w duecie powstało Centrum Kultury Agora i biblioteka, w swych zamierzeniach mające być centrum kulturalnym pobliskich osiedli (Różanka i Polanka).

Architektura budynku została ujednolicona, nadano jej stonowany charakter inspirowany rozwiązaniami skandynawskimi. Autorem projektu jest młody architekt z pracowni ASPA Mikołaj Smoleński, który zafascynowany fińskimi rozwiązaniami przeniósł je na grunt polski. Nowy obiekt posiada otwartą i dostępną przestrzeń publiczną, zdaje się ona zapraszać okolicznych mieszkańców do współuczestnictwa w działalności centrum. Budynek posiada duży parking samochodowy oraz kilka stanowisk dla rowerów.

Pomieszczenia centrum informacyjno-bibliotecznego o powierzchni ok. 450 m<sup>2</sup> są przystosowane do obsługi czytelnika niepełnosprawnego. Zgodnie ze stylem posiada tzw. kontinuum przestrzenne – ciąg przestrzeni tylko częściowo ograniczonych przez przegrody budowlane. Duże okna biblioteki wychodzą na południowo-wschodnią stronę. Przy nadmiernym nasłonecznieniu wytechnienia można szukać opuszczając rolety oraz włączając system nawiewno-wywiewnej wentylacji.

Aranżacją centrum zajęła się grupa młodych absolwentów z wrocławskiej ASP Miodesign: Kata-

ryzna Bieczyńska, Martyna Karwala i Magdalena Korolewicz. Nie był to pierwszy projekt biblioteki w wykonaniu tej firmy, wcześniej panie sprawdziły się przy tworzeniu biblioteki malucha – Safari w siedzibie MBP.

Z chwilą otwarcia tj. od 12.05.2009 r. centrum informacyjno-biblioteczne dołączyło do trzynastu filii MBP we Wrocławiu prowadzących obsługę czytelnika i ewidencjonowania zbiorów w systemie ALEPH. Zasoby biblioteki z osiedla Polanka wprowadzono retrospektywnie do katalogu centralnego oraz wzbogacono o szereg nowości. W nowym miejscu oprócz książek, w ofercie znalazły się także multimedia tzn. audiobooki, gry i programy edukacyjne.

Zgodnie z nowoczesnymi tendencjami w zakresie planowania przestrzeni miejsce tradycyjnej czytelnicy zastąpiły kilkusobowe stanowiska do pracy rozlokowane wśród drewnianych, kolorowych i dostosowanych do wzrostu użytkownika regałów.

Pomiędzy regałami ustawiono nietypowe wózki-półki dla czytelników. Przy większej liczbie wybranych ciężkich książek czytelnicy mogą się swobodnie przemieszczać po bibliotece.

Prasę natomiast można poczytać w kąciku niedaleko wejścia. Miejsce to jest także wykorzystywane do spotkań z czytelnikami. Można dowolnie manipulować siedziskami-modułami, tworząc





w zależności od potrzeb odpowiednie ustawienia. Swoisty „wąz” z ośmioma stanowiskami komputerowymi dzieli bibliotekę na dwie połowy.

W ten naturalny sposób powstał kąciak dla maluchów z siedziskami w kształcie pieszków, kolorowymi wieszakami, małymi stolikami, pufami i kontenerami na bajki.

W regałach prócz półek na książki, zamontowano głębokie szuflady na zabawki. Tam też chowane są mięciutkie poduszki do siedzenia na dywanie.

Podświetlana lada biblioteczna do obsługi czytelnika posiada dwa stanowiska robocze. Od jej wewnętrznej strony umieszczono kontenery, jeden na zobowiązania czytelników, w dwóch innych przechowywane są multimedia. Pozostałe zawierają materiały biurowe potrzebne w codziennej pracy bibliotekarza. Do dyspozycji czytelników, na ladzie podłączono (obsługiwane przez bibliotekarza) laserowe urządzenie wielofunkcyjne do powielania dokumentów.

Multimedia wyeksponowano na regałach z większą liczbą przegródek.

Nieopodal lady wykorzystano jedną z podpór architektonicznych do zamontowania stanowiska,



z wejściem do katalogu centralnego, online, ułatwiającemu użytkownikowi poruszanie się wśród zbiorów.

Podczas wykonywania projektu centrum i jego aranżacji nie zapomniano o pracownikach. Dla personelu na zapleczu zorganizowano pracownię biblioteczną oraz pokój socjalny. Obok znajduje się serwerownia, magazynek gospodarczy oraz 2 toalety, w tym jedna dostosowana do wymogów osób niepełnosprawnych.

Jak wspomniałam wcześniej, centrum informacyjno-biblioteczne otwarło swe podwoje dopiero w połowie maja br. Trudno więc jeszcze podsumowywać jego działalność, choć bez fałszywej skromności można przyznać, że dzieje się naprawdę dużo: spotkania autorskie, warsztaty z dziećmi i seniorami, teatrzyk dla maluchów, zajęcia z dziećmi z półkolonii itp. itd. Jedno jest pewne, centrum stworzono według najnowszych europejskich standardów, z myślą aby jego użytkownik czuł się w nim swobodnie i pewnie oraz wyszedł z niego w pełni usatysfakcjonowany.

**DARIA WASZCZUK**  
kustosz MBP we Wrocławiu

## 60 lat Gminnej Biblioteki Publicznej im. ks. Jana Twardowskiego w Jabłonie

### Rys historyczny

Gminna Biblioteka Publiczna rozpoczęła swoją działalność w 1949 r. Wśród wielu ważnych spraw wymagających rozwiązania – przed którymi stanęły władze gminy Jabłonna – znalazła się również sprawa zapewnienia dostępu do książki mieszkańcom gminy. Powstające wówczas biblioteki miały charakter instytucji samorządowej, choć tamten samorząd trochę różnił się od obecnego. Odpowiedzialność za utrzymanie bibliotek spoczywała za-

równo na budżecie centralnym, jak i na budżetach lokalnych. Do gmin należało utrzymanie lokali i pensje bibliotekarzy, zaś budżet państwa za pośrednictwem bibliotek powiatowych zaopatrywał gminne placówki w księgozbiory.

W pierwszym roku działalności – liczba wpisanych woluminów wynosiła 560, a wartość tego księgozbioru to kwota 94 643,40 zł. Od samego początku problemem była lokalizacja siedziby dla powstającej biblioteki, wreszcie udało się otrzymać lokal – zimny, ciemny, niewygodny. Początek

lat 50. XX w. to okres stawiania pierwszych kroków przez bibliotekę. Uwagę skierowano w głównej mierze na gromadzenie księgozbioru (co szczególnie w pierwszych latach istnienia biblioteki nie było sprawą łatwą, wobec ogromnego deficytu książki) oraz udostępnianie zbiorów czytelnikom. W ciągu całego 1950 r. przybyło tylko sto pozycji książkowych. Nie bez znaczenia dla jakości pracy były też trudne warunki lokalowe, z którymi przyszło się bibliotece zmagać. Lata pięćdziesiąte to również okres wzmożonej indoktrynacji politycznej i odgórnie sterowanej ingerencji w różne strefy życia społecznego. Ingerencja ta nie ominęła również bibliotek. Z polecenia stosownych instancji politycznych z księgozbioru usuniętych zostało dużo wartościowych pozycji, powodując zubożenie i jałowanie oferty książkowej.

W 1954 r. nowa reforma administracyjna zastąpiła dotychczasowy 4-stopniowy podział (województwo, powiat, gmina, gromada) na strukturę 3-stopniową (województwo, powiat, gromada). W wyniku tego podziału w styczniu 1955 r. biblioteka otrzymała miano biblioteki gromadzkiej. W latach 1955-1956 szczególnym zaangażowaniem w organizacji pracy biblioteki w Chotomowie wyróżniała się Halina Klimek, sekretarz Prezydium Rady Narodowej (własnoręcznie sprowadzając książki z Nowego Dworu Mazowieckiego).

W 1963 r. pracę w bibliotece objęła Krystyna Fluksik, pracując niezmiennie do 2005 r. – do czasu przejścia na emeryturę. W 1973 r. w związku z kolejną reformą administracji publicznej (likwidacja gromad, nowe granice gmin) biblioteka w Jabłonie stała się ponownie biblioteką gminną, działającą na terenie gminy Jabłonna. Dekada lat 80. to dla bibliotek publicznych czas nienajlepszy. Postępująca inflacja i urynkowanie cen książek sprawiły, że ograniczenia finansowe stały się najpoważniejszą barierą w działalności bibliotek. Reforma samorządowa z 1990 r. spowodowała następną – jak dotąd ostatnią – zmianę statusu gminnych bibliotek. Biblioteki znów stały się placówkami samorządowymi.

W latach 1993-1995 wydatki biblioteki na zakup księgozbioru spadły do minimum, niekiedy były wręcz symboliczne. W kwietniu 2005 r., w wyniku konkursu ogłoszonego przez gminę, stanowisko kierownika placówki objęła Anna Czachorowska.

Z początkiem 2006 r. biblioteka w ramach programu informatyzacji społeczeństwa otrzymała trzy komputery dla czytelników. Udział biblioteki w programie IKONKA zaowocował pozyskaniem 3 stanowisk komputerowych z dostępem do Internetu. Informatyzacja biblioteki pozwala na poszerzenie oferty bibliotecznej, otwierając przed czytelnikami nowe sposoby pozyskiwania informacji. Zakup pierwszego komputera i drukarki wiąże się z rozpoczęciem prac nad komputeryzacją księgozbioru, które na dobre ruszyły w 2007 r. Zapoczą-

kowany w tym roku proces retrokonwersji księgozbioru (katalog kartkowy został zamknięty i rozpoczął się proces retrokonwersji oraz melioracji księgozbioru). Komputeryzacja księgozbioru stwarza perspektywę wdrożenia komputerowej obsługi czytelników, zgodnie ze standardami, które w niedługim czasie stanowiąc będą normę w pracy biblioteki.

Rada Gminy Jabłonna nadała 28 czerwca 2006 r. Gminnej Bibliotece Publicznej w Jabłonie imię ks. Jana Twardowskiego. Zwiększone zakupy nowości wydawniczych, dzięki dotacji władz samorządowych oraz MKiDN wpłynęły na wzbogacenie księgozbioru biblioteki oraz przyczyniły się do zwiększonej selekcji i aktualizacji zbiorów. Biblioteka wprowadziła wiele nowych form mających zachęcić czytelników do korzystania z ich usług. Poszerzyła również ofertę działań kulturalno-oświatowych.

Biblioteka gromadzi zbiory regionalne dotyczące Jabłony i gminy, włącza się w realizację ścieżki edukacyjnej „Małe ojczyzny”. Utworzono „Kącik Dziecięcy” z szeroką ofertą dla najmłodszych. W „Kąciku” odbywają się raz w miesiącu spotkania z przedszkolakami w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Rozwijająca się współpraca z przedszkolami ulega dalszemu zacieśnieniu, o czym świadczy liczba odwiedzin biblioteki przez najmłodszych podwojona w stosunku do poprzedniego dziesięciolecia. Przytoczone powyżej przykłady i liczby nie wyczerpują do końca zakresu oddziaływań biblioteki lecz wskazują na główne nurty działalności i problemy, z jakimi przyszło spotykać się w swej codziennej działalności bibliotekarzom GBP w ciągu minionych 60 lat.

Na koniec 2008 r. stan księgozbioru biblioteki w Jabłonie i jej filii w Chotomowie wynosił prawie 23 tys. wol., czytelników było ponad 1600 (dla porównania w 2005 r. było ich 450) a liczba wypożyczeń to ponad 26 tys. Biblioteka w ciągu 60-letniej działalności ewoluuje, dostosowując zakres oraz formy działania do potrzeb lokalnego środowiska, realiów zmieniającego się świata oraz własnych możliwości finansowych.

Stanowi bardzo ważne ogniwo infrastruktury kultury, oświaty i gospodarki. Wspomaga szeroko rozumianą edukacją społeczną. Jako lokalny ośrodek informacji stara się zapewnić społeczeństwu szeroki dostęp do wiedzy i wszelkiego rodzaju informacji lokalnej oraz promować książkę i czytelnictwo. Uniwersalny charakter zbiorów bibliotecznych i jego systematyczne uzupełnianie sprzyja zaspokajaniu potrzeb użytkowników różnych grup wiekowych i różnych zawodów. Tych wszystkich spraw na pewno nie dałoby się udziwnić gdyby nie przychyłność wielu osób, a szczególnie władz samorządowych gminy z wójtem Olgą Muniak na czele, życzliwość radnych Rady

Gminy. Dla biblioteki najważniejsi są czytelnicy, którzy tak chętnie do nas przychodzą, korzystają ze zbiorów i są motorem do dalszej pracy dla bibliotekarzy.

\* \* \*

Gminna Biblioteka Publiczna im. ks. Jana Twardowskiego w Jabłonie obchodziła swoje 60 urodziny 7 czerwca 2009 r. Obchody jubileuszu rozpoczęła uroczysta msza święta w kościele parafialnym w intencji biblioteki i jej czytelników. Za zgodą księdza proboszcza w nabożeństwie brała udział śpiewaczka operowa – Magdalena Kunce.

Kilka minut po 16.00 w sali widowiskowej GCKiS („Dom Ogrodnika”) dyrektor biblioteki, Anna Czachorowska, przywitała licznie zgromadzonych gości. Następnie wójt Olga Muniak przedstawiła historię biblioteki, jej zmagania z problemami lokalowymi i finansowymi, a na koniec wygłosiła słowa uznania dla tak prężnie teraz działającej instytucji.

Po oficjalnych przemówieniach decydentów gminy na scenie pojawiły się dzieci z początkowych klas szkoły podstawowej i z ogromnym wdziękiem recytowały pogodnie i zabawne wiersze ks. Jana Twardowskiego.

Wreszcie nadszedł moment wręczenia nagród laureatom I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. ks. Jana Twardowskiego („Kochać człowieka by zdążyć do Boga”). Jurorzy konkursu (niestety w niepełnym składzie) – Magdalena Koperska i Krzysztof Kulicki w kilku słowach przybliżyli publiczności kryteria jakie brali pod uwagę oceniając nadesłane prace. Następnie odczytano nazwiska zwycięzców oraz osób wyróżnionych i wręczono nagrody.

Kilka anegdot dotyczących księdza Jana Twardowskiego opowiedziała widzom Dorota Koman – poetka, piosenkarka, prezes Łódzkiego Klubu Nauczyciela, absolwentka polonistyki UŁ. Debiutowała w prasie literackiej oraz almanachach. Śpiewa piosenkę poetycką, pisze teksty, komponuje muzykę. Jest dyrektorem Promocji Ars Polona w Warszawie.

Wstęp dzieci z Gimnazjum nr 4 w Legionowie zakończył pierwszą część uroczystości. Uczniowie przygotowali inscenizację, której tematem była biografia ks. Jana Twardowskiego. Stroje, muzyka, cichutki głos księdza Jana słyszany w głosińnikach – to wszystko uczyniło przedstawienie bardzo wzruszającym.

W czasie uroczystości zgromadzeni goście mogli słuchać przepięknych pieśni Edith Piaf w wykonaniu zaprzyjaźnionej z biblioteką śpiewaczki – Grażyny Matkowskiej-Skowron.

Podczas przerwy na salę wjechał piękny jubileuszowy tort, który został pokrojony przez panią wójt. Po skosztowaniu tortu i wypiciu symbolicznej lampki szampana widzowie mogli zobaczyć koncert Tadeusza Woźniaka. Artysta wraz z żoną i synem Piotrem oczarowali jabłonowską publiczność wykonywanymi utworami.

Po raz kolejny Gminna Biblioteka Publiczna im. ks. Jana Twardowskiego w Jabłonie zadbała o to, by czytelnicy wyszli z uroczystości z niezapomnianymi wrażeniami i przeżyciami, życząc bibliotece dalszych sukcesów i wytrwałości w realizowaniu zamierzonych celów.

Imprezie towarzyszyły: kiermasz książki, wystawa bibliofilska, zwiedzanie biblioteki i wystawa w małej galerii GCKiS poświęcona ks. J. Twardowskiemu.

**ANNA CZACHOROWSKA**  
**ANETA OCZKOWICZ**  
GBP w Jabłonie

---

## Majówka bibliotekarzy lubuskich

Do długoletniej tradycji należy organizowanie w maju spotkań bibliotekarzy lubuskich. Majówki te służą integracji środowiska i wzajemnym poznawaniu się na innym polu niż czysto zawodowe. Tegoroczna odbyła się w dniach 23-24.05.2009 r. na terenie Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego Uniwersytetu Zielonogórskiego w Lubiatowie. Wzięli w niej udział pracownicy bibliotek publicznych z południowej części województwa lubuskiego, między innymi z: Zielonej Góry, Nowej Soli, Zar, Żagania, Gubina, Bieniowa, Bytomia Odrzań-

skiego oraz bibliotekarze z Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego i Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Zielonej Górze. Głównym organizatorem spotkania był Zarząd Oddziału i Koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Nasze majowe imprezy mają zwykle jakiś motyw przewodni. Tak było i w tym roku. Po burzy mózgów i nie mniej burzliwych dyskusjach wybraliśmy okres PRL-u jako ośnowę naszej zabawy. Dla jednych z nas był to powrót do okresu dzieciństwa i młodości, dla drugich swego rodzaju wy-



cieczka w czasie. Staraliśmy się przywołać ducha minionych lat. Miejsce zabawy przyozdobiliśmy plakatami z epoki, a to wzywającymi do czujności wobec wrogów klasowych, a to do bicia rekordów w wydajności pracy. Zabrzmiały dziarskie i optymistyczne pieśni masowe. Zgromadziliśmy nieco przedmiotów z minionych lat, które długo służyły nam wiernie, a teraz przywołały wspomnienia. Aby lepiej wczuć się w epokę, niektórzy z nas wdziali stroje z ubiegłych dekad. Najpopularniejszym okazał się strój hipisa z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, choć nie brakowało pionierek w białych bluzkach i czerwonych chustach. Konsumpcja odbywała się oczywiście za okazaniem kartek żywnościowych. Twórczo przekształciliśmy hasło towarzysza Edwarda Gierka: „Aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej” na „Aby Biblioteki rosły w siłę, a Bibliotekarzom żyło się dostatniej”. Rozegraliśmy szereg konkursów pod zbiorczym hasłem „Co pamiętamy z tamtych lat?”. Okazało się, że pamiętamy całkiem dużo. Podzieliliśmy się na cztery zespoły nazwane dla lepszego wczucia się w epokę brygadami. Na ich czele stanęli brygadziści. Rywalizowaliśmy zarówno na polu intelektualnym, jak

i zręcznościowym. Okazało się, że tak jak dawniej, ułożenie piekielnej kostki Rubika jest nie lada wyzwaniem. Podobnie było z rzutem beretem na stylisko łopaty. Za to błyszczeliśmy (jak przystało na bibliotekarzy) w konkursach, w których trzeba się było posilkować wiedzą i inteligencją. Nasza znajomość tematów politycznych i kulturalnych doby PRL-u okazała się całkiem duża. Tańczyliśmy w rytm szlagerów i przebojów drugiej połowy dwudziestego wieku zarówno polskich, jak i zagranicznych.

Zorganizowaliśmy również przejażdżkę konną bryczką po okolicznych lasach. Zainteresowani mogli zwiedzić pobliskie mini zoo. Wieczorem zapłonęło ognisko i zrobiło się bardzo nastrojowo.

Ci z nas, którzy postanowili zostać na noc, następnego dnia mogli spacerować po pięknych lubuskich lasach i pływać zagłówką po Jeziorze Sławskim. W powszechnej opinii majówka została oceniona jako bardzo udana.

**JAROSŁAW GŁUSZEK**  
starszy bibliotekarz  
WiMBP w Zielonej Górze

## Pozyskane z Kanału Wrocław



### Jesienią o Bibliotece Jesiennej we Wrocławiu

Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu to 64 filie. Obecna MBP powstała w 2000 r. z połączenia filii bibliotek dzielnicowych. W ciągu tych 9 lat, część filii zlikwidowano, część połączono, niektóre przeniesiono w inne miejsca. Powstało szereg filii w budynkach szkolnych – w nich automatycznie zlikwidowano biblioteki szkolne.

Powstała też słynna Mediateka, jako filia 58, ale jest to dosyć autonomiczny twór, z własnym portalem. Biblioteki w budynkach szkolnych, ale też i kilka innych po remoncie wyposażane są w nową aranżację wnętrz, meble, urządzenia audio, mają dostęp do Internetu. Są urządzone w „manierze geometryczno-kolorystycznej z akcentem na cybermaszynę”, nowoczesne, ale mimo różnic, w podobnym stylu.

„Biblioteka Jesienna” to stosunkowo niewielka filia ogólna położona w centrum modnych i ulubionych przez Wrocławian Krzyków. Zlokalizowana w dość dużym budynku, może nawet z początku XX w., w dzielnicy willowej. W budynku mieszka kilka rodzin, dlatego sama elewacja jest dosyć zaniedbana.

Filia ma dość długą tradycję – sięgająca 1966 r. Zawsze funkcjonowała w kilku pomieszczeniach z piękną boazerią i różnymi drewnianymi elementami. Kilka pokazanych w mojej prezentacji elementów sufitu, to jeszcze dawne symbole żydowskie i wolnomularskie.

Filia w lecie tego roku przeszła dosyć poważny remont, zamówiono odpowiednie do wnętrza meble. Niestety, kryzys dotknął koniec remontu, stąd zabrakło pieniędzy na komputery i różne elektroniczne gadżety.

Jednak wystrój tej intymnej biblioteki jest bardzo niebanalny, inny niż wszystkich dotychczasowych filii. Nazwałem ten styl żartobliwie „krzycko-breslaerowskim” co oddaje trochę poniemiecki, trochę secesyjny charakter biblioteki. Przede wszystkim jednak filia nazwana swego czasu im. Pionierów Wrocławia obsługuje trochę starszych, trochę inteligentniejszych mieszkańców okolicznych wili. Ale też biblio-



teka szczyści się prowadzeniem już od blisko 9 lat teatrzyku dla małych dzieci. Rodzice przychodzą tu z małymi dziećmi z dosyć daleka. Atmosfera, również ze względu na wnętrze jest iście bajkowa. W filii od pewnego czasu odbywają się też kameralne spotkania autorskie, najczęściej związane z autorami wrocławskimi lub piszącymi o Wrocławiu. Ze względu na wystrój, obsługę i prowadzone formy to dosyć wyjątkowa biblioteka. Nie byłaby taka gdyby nie dwie bibliotekarki (ha, przyjęte jeszcze w czasie mojego dyktorowania) pełne empatii, odcytane i ładne. Dobrze, że są jeszcze takie małe biblioteki, położone gdzieś na uboczu, z sympatycznymi bibliotekarkami.

PS Biblioteka Jesienna to oczywiście nazwa nieoficjalna, ale Panie pisząc do mnie podpisują się też „Jesiennie”.

RyT



## Z WARSZTATU METODYKA

### Gry i zabawy wdrażają najmłodszych uczniów do czytelnictwa

#### Wstęp

Wśród teoretyków wychowania i nauczania oraz opinii publicznej panuje głębokie przekonanie o doniosłej roli literatury w rozwoju osobowości człowieka. Sprawa oddziaływania tekstu literackiego żywo zajmuje także dydaktyków, a jednocześnie stanowi przedmiot dociekań badaczy czytelnictwa. Na rozwój osobowości dziecka duży wpływ wywierają książki, dzięki którym poznaje

ono otaczającą rzeczywistość, przenosi w świat fantazji, uczy się odróżniania dobra od zła. W toku swego rozwoju dziecko przechodzi od oglądania obrazków do samodzielnego poznawania liter, czytania wyrazów, a potem tekstów. Jest to bardzo ważny moment w życiu każdego dziecka i należy zadbać o to, aby w tym czasie nawiązało właściwy kontakt z książką. Przygotowując dziecko do korzystania z książek trzeba umiejętnie dobierać mu lekturę, ale przede wszystkim zapewnić codzien-

ny z nią kontakt. W ciągu ostatnich lat obserwować można spadek czytelnictwa zarówno wśród starszych, jak i młodszych dzieci. Sposobem na zahamowanie tego procesu mogą być wszelkiego rodzaju formy pracy z małym czytelnikiem prowadzone w środowisku szkolnym, ale także poza szkołą. Różnorodność tych form pozytywnie oddziałuje na rozwój czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży i może się przyczynić do rozwinięcia zamiłowań czytelniczych. Jedną z takich form mogą stać się gry i zabawy czytelnicze, prowadzone szczególnie w młodszym wieku szkolnym. Umiejętnie zorganizowane, wykorzystane i zastosowane nauczą dziecko poczucia odpowiedzialności, dokładnego, rzetelnego wykonywania podjętych zadań oraz poszanowania dla ludzkiego wysiłku.

Zainteresowania i preferencje czytelnicze wiążą się przede wszystkim z wiekiem dziecka. Wiedza o ulubionych lekturach dziecka pozwala lepiej zrozumieć ich potrzeby intelektualne i emocjonalne. Dziecko przychodzi do szkoły z pewnym zasobem doświadczeń w zakresie kontaktów z książką. Przedszkolak pragnie poznawać świat, chce być radosny, życzliwy i sprawiedliwy. Dlatego lubi słuchać baśni, w których musi zwyciężyć dobro, a dzielny bohater otrzymuje zasłużoną nagrodę. Najmłodsze dzieci szkolne mają podobne do przedszkolaków oczekiwania wobec świata. Sięgają po baśnie, bo ich bohaterowie są piękni i dobrzy. Chętnie czytają też utwory o przygodach swych rówieśników, interesuje je świat zwierząt i przyrody.

Jedną z najczęstszych lektur dzieci 7-9-letnich są komiksy. „Komiks to utwór, w którym tekst stanowi spójną całość z rysunkiem. Kolejne obrazki przedstawiają następujące po sobie etapy rozwoju akcji. Dialogi i monologi bohaterów są bezpośrednio wpisane w rysunek, niekiedy w formie charakterystycznych „dymków” wydobywających się z ust postaci”.

Komiks to historyjka obrazkowa przeznaczona głównie dla dzieci, opatrzona napisami. W ulubionych komiksach sympatyczni bohaterowie obdarzeni poczuciem humoru, sprytem lub inteligencją przeżywają wesołe przygody. Grafika jest ciekawa, akcja szybka i interesująca. Z kolei dzieci młodsze nie lubią utworów smutnych. Akceptują takie, gdzie bohater ciężko doświadczony przez los potrafi jednak wygrać. Wielostronny rozwój małego człowieka wymaga, by poznał on różne języki przekazu. Przekaz poprzez słowo drukowane należy do trudniejszych. Doświadczenia jakiego dziecko gromadzi w czasie tej edukacji mają wpływ na jego późniejszą postawę wobec książki i czytania.

Wdrażanie najmłodszych uczniów do czytelnictwa, przyzwyczajanie dzieci do samodzielnego

obcowania z lekturą po opanowaniu przez nie umiejętności sprawnego czytania ze zrozumieniem to ważne zadanie dla szkoły i domu rodzinnego w młodszym wieku szkolnym.

Dzięki stosowaniu przez nauczyciela różnych form pracy z książką i czasopisem w młodszym wieku szkolnym proces ten w efekcie końcowym powinien zakończyć się ukształtowaniem trwałych nawyków czytelniczych.

### **Gry i zabawy jako jedna z form aktywności dziecięcej**

Jednym ze sposobów integralności między wychowaniem przedszkolnym a wychowaniem i nauczaniem wczesnoszkolnym jest wykorzystanie zabawy jako jednej z form aktywności dziecka. „Począwszy od okresu wczesnoszkolnego głównym rodzajem aktywności staje się zorganizowana czynność uczenia się i działania z elementami pracy”. Należy jednak zauważyć, że zabawa jako forma aktywności ludzkiej nigdy nie zanika zupełnie, lecz utrzymuje się w wieku szkolnym, a nawet obok pracy i nauki daje się zauważyć w życiu dorosłym. „Zabawa to jedna z podstawowych form działalności ludzi, połączona z pozytywnymi przeżyciami emocjonalnymi, których dostarcza przede wszystkim sama aktywność jednostki”. Wincenty Okoń pisze o zabawie: „Zabawa jest działaniem wykonywanym dla własnej przyjemności, a opartym na udziale wyobraźni tworzącej nową rzeczywistość. Choć działaniem tym rządzą reguły, których treść pochodzi głównie z życia społecznego, ma ono charakter twórczy i prowadzi do samodzielnego poznawania i przekształcania rzeczywistości”. Zabawa jest rodzajem działalności typowym dla wieku dziecięcego. Ma ona wiele cech wspólnych z nauką i pracą. Podobnie jak one jest czynnością celową, uwarunkowaną społecznie, wpływającą kształcącą na rozwój jednostki. Cechą różniącą zabawę od innych form działalności dziecka jest jego stosunek do własnych czynności. Nie stanowi dla dziecka obowiązku jak nauka, lecz jest zaspokojeniem jego potrzeby działania. Podczas zabawy dziecko się uczy. Choć to uczenie się nie ma charakteru świadomego, prowadzi jednak do trwałych zmian w zachowaniu się dzieci lub przynajmniej do pojawienia się elementów nowych. Te trwałe, nowe elementy to przede wszystkim zmiany w postawach dzieci, w ich umiejętnościach kierowania innymi i podporządkowania się, współzawodniczenia i współpracy. Dzięki zabawie dziecko zdobywa wiadomości o ludziach, ich zawodach, obyczajach i zachowaniu, pogłębia wiedzę o przyrodzie, zwierzętach, poznaje utwory literackie, filmy i utwory muzyczne. Wiadomości te docierają do dziecka mimochod-

dem, stają się jednak elementem przeżycia. Zabawa sprzyja też odpowiedniej systematyzacji tych wiadomości, ułatwia tworzenie swoistych, zależnych od organizacji zabawy struktur. Efektem uczenia się w toku zabawy jest również rozwijanie zdolności do wykonywania analizy i syntezy, rozwijanie procesów myślowych takich jak obserwacja, uwaga, pamięć, wyobraźnia i różne odmiany myślenia.

Inną formą aktywności dziecięcej są gry, dzięki którym dzieci w wieku wczesnoszkolnym uczą się współżycia i współdziałania. „Gra jest to wyodrębniona grupa zabaw prowadzona według określonych zasad postępowania, czyli reguł”. W. Okoń definiuje grę jako „zabawę, a więc działania dla własnej przyjemności z udziałem wyobraźni i właściwych sobie reguł, które pochodzą z zewnątrz i w toku gry muszą być skrupulatnie przestrzegane”. Każda gra jest zabawą, gdyż jest nosicielem wszystkich cech zabawy, lecz nie każda zabawa jest grą. Zakres pojęcia zabawy jest zatem szerszy od zakresu pojęcia gry. Aby zabawa stała się grą, muszą zostać spełnione trzy warunki:

- „osobie działającej ma sprawiać zadowolenie i przyjemność,
- musi mieć określone reguły,
- przewiduje obowiązek świadczenia na rzecz wygrywającego”.

Każda gra kończy się wygraną lub przegraną. Ta forma aktywności stwarza sytuacje, w których dzieci nie tylko mogą się cieszyć z wygranej, ale również uczą się przegrywać. Skłania to do rywalizacji, a jednocześnie uczy szacunku do pokonanego. W młodszym wieku szkolnym wyróżnić można następujące grupy gier i zabaw:

- „zespołowe zabawy i gry ruchowe z prawidłami i elementami rywalizacji,
- zabawy konstrukcyjne, w których dominują czynności motoryczne,
- zespołowe zabawy tematyczne (zabawy w rolę, dramatyzacje, inscenizacje, konkursy, zgaduj – zgadule, quizy, itp.),
- zabawy i gry dydaktyczne opracowane specjalnie w celach poznawczych. Do zabaw tych zalicza się również: loteryjki, układanki, rebusy, krzyżówki, zagadki, karty logiczne, gry stolikowe, itp.”.

Spośród wymienionych czterech grup zabaw typowych dla okresu wczesnoszkolnego zabawy i gry dydaktyczne są jedną z najczęściej wykorzystywanych form pracy. Spełniają one bowiem ważne funkcje poznawcze, wychowawcze i kształtujące. Umożliwiają one dziecku nie tylko nabycie pożądanych doświadczeń postaw społecznych, lecz także wzbogacają ich wiedzę oraz rozwój ich zdolności i postaw twórczych. Zabawy i gry to działania wykonywane dla przyjemności, którą na ogół sprawiają. W atmosferze zabawy nawet te czynności, które poza zabawą mogłyby być

przykre, nabierają znaczenia czynności pożądanych. Zabawy i gry są działaniami uporządkowanymi przez właściwe dla nich reguły, czerpią swą treść z życia społecznego i umożliwiają realizację tych tendencji jednostki, których nie może ona realizować w zwykłej rzeczywistości. Charakterystyczne dla dzieci w młodszym wieku szkolnym są zabawy oparte na regułach i zasadach, czyli gry. W klasach II-III charakter zabaw tematycznych dzieci zmienia się. Zabawa staje się niekiedy środkiem organizacji pracy szkolnej. Nauka wymaga od dziecka często dużego napięcia. Nadanie jej charakteru zabawy pozwala mu na łatwiejsze przeżywanie trudności, na zmniejszenie wysiłku woli. Zabawa odgrywa wtedy w stosunku do nauki i szkolnych obowiązków dziecka rolę służebną.

### **Formy pracy z książką w rozwijaniu zainteresowań czytelnicznych dzieci w młodszym wieku szkolnym**

W obecnych programach nauczania zintegrowanego w zakresie edukacji polonistycznej podkreśla się dużą rolę pracy z tekstem literackim oraz konieczność wprowadzania wielu form opracowywania tych tekstów. Nauczyciel powinien dbać o to, aby zajęcia z lekturą były urozmaicone i stanowiły interesujące przeżycia dla dzieci. Formy pracy z książką bywają różne. Zależą one od możliwości i zainteresowań dzieci. Warto podkreślić, że nieodzownym elementem jest systematyczny kontakt dziecka z książką.

Oto kilka propozycji form pracy z lekturą:

- najodpowiedniejsze dla najmłodszych dzieci są małe formy poetyckie, których można się uczyć na pamięć, wykorzystywać je w zabawach ruchowych i inscenizacyjnych,
- dobrą podstawą do zabawy są pozycje czytelnicze zawierające elementy do manipulacji, wycinania,
- głośne czytanie lub recytowanie poezji dostosowanej do możliwości percepcyjnych dziecka. Rozbudza ono wrażliwość estetyczną, uwrażliwia na piękno słowa,
- ilustrowanie lub inscenizowanie dobrze znanych dzieciom tekstów poetyckich,
- czytanie tekstów z podziałem na role. Jest to forma bardzo lubiana przez dzieci i może stanowić jeden z etapów przygotowania inscenizacji,
- ćwiczenia w recytacji. Ćwiczenia te mogą być fragmentem zajęć związanych z omawianiem lektury lub być tematem zajęć podsumowujących cykl poświęcony wybranej książce,
- inscenizacja. Jest ciekawą i lubianą przez dzieci formą pracy. Pogłębia ona znajomość lektury, daje okazję do głębokich przeżyć. Odmianą tej formy może być teatrzyk wycinanek, teatrzyk cieni, przedstawienie kukielkowe,

■ opowiadanie baśni i bajek. Forma ta stanowi najstarszy sposób rozbudzania zainteresowań czytelnicych u dzieci,

■ oglądanie i opowiadanie historyjek obrazkowych. Opisywanie książkowych ilustracji to forma pracy z książką bardzo popularna wśród dzieci młodszych,

■ pewne elementy zabawy zawierają konkursy, zagadki literackie, zgaduj – zgadule. Utrwalają one wiadomości z różnych dziedzin, zmuszają do samodzielności, ćwiczą pamięć, umiejętność koncentracji uwagi. Stanowią one ulubione poprzez dzieci formy zajęć,

■ gazetki ścienne, wystawki książek i czasopism, albumy czytelnice, zwłaszcza w powiązaniu z różnymi konkursami typu: „Zgaduj, z jakiej lektury pochodzi ten fragment?” czy „Co to za książka?” są kolejną formą rozbudzenia zainteresowań czytelnicych,

■ prace plastyczne dzieci jako forma analizy tekstu poetyckiego (prezentujemy tekst, a dzieci następnie wykonują ilustrację),

■ wieczorki autorskie, spotkania autorów z czytelnikami popularyzujące twórczość pisarzy i poetów.

Urozmaicenie tych wszystkich form stanowią gry i zabawy czytelnice. Do zabaw związanych z rozwijaniem czytelnictwa zaliczyć możemy:

■ odgadywanie, z jakich lektur pochodzą odczytywane fragmenty tekstu,

■ rozpoznanie postaci z lektur na podstawie zgromadzonych cech,

■ porządkowanie zdarzeń i rozpoznawanie postaci z poznanych lektur na podstawie opowiadania nauczyciela,

■ zabawa w „cenzurowane”. Dotyczy ona oceny postępowania postaci, na „cenzurowanym” staje autor lub bohater lektury, a dzieci mówią po jednym zdaniu stanowiącym ocenę postaci”.

Należy zauważyć, że gry i zabawy czytelnice dostarczają dzieciom rozrywki. Pozwalają także sprawdzić nauczycielowi znajomość przeczytanych książek, rozwijają orientację, umiejętność kojarzenia, zachęcają dzieci do czytania.

### Wybrane propozycje gier i zabaw związanych z czytelnictwem

**Zgadywanki literackie dla najmłodszych dzieci – do wykorzystania przy różnych okazjach.**

● Zgadnij kto? (lub co?).

1. Wędrował po całym świecie, szukając Pacanowa (Koziołek Matołek).
2. O północy zgubiła pantofelek (Kopciuszek).
3. Mieszkał w piórniku Tosi (Plastuś).
4. Zasadził rzepkę w ogrodzie (dziadek).
5. Ciężka, ogromna i pot z niej sphywa (lokomotywa).

6. Zwierzę w butach (kot).

7. Przespała sto lat (Śpiąca królewna).

● Czy znasz wiersze Jana Brzechwy?

1. Nie wybiera się za morze (sójka).
2. Tańcząc za sobą uszyły cały fartuch (igła z nitką)
3. Wyspy, których nie ma (Bergamuty).
4. Mądrzejsze od kury ( jajko).
5. Połknęła dwa złote (Kaczka-Dziwaczka).

### Gry i zabawy mające na celu utrwalanie imion i nazwisk pisarzy oraz tytuły książek.

● Uzupełnij brakujące wyrazy w tytułach:

- „..... pamiętnik” (Plastusiowy).  
„Nie ..... koziołku” (płacz).  
„Słoń .....” ( Trąbalski).  
„..... chłopiec .... Grenlandii” (Anurek, z).

● Pomyliły się dzieciom imiona pisarzy. Przy-  
porządkuj odpowiednie do nazwisk:

- Adam Brzechwa  
Jan Bahdaj  
Czesław Tuwim  
Julian Grabowski  
Hanna Porazińska  
Janina Januszewska

### Poprawnie:

Jan Brzechwa, Adam Bahdaj, Julian Tuwim,  
Czesław Grabowski, Janina Porazińska, Hanna  
Januszewska.

● Wstaw brakujące litery:

- „S.ef.k                      Bur..ym.c.a”  
„Kac..a                     Dz.wa.zk.”  
„N. St.a.anie”  
„S.moc.wa.a”

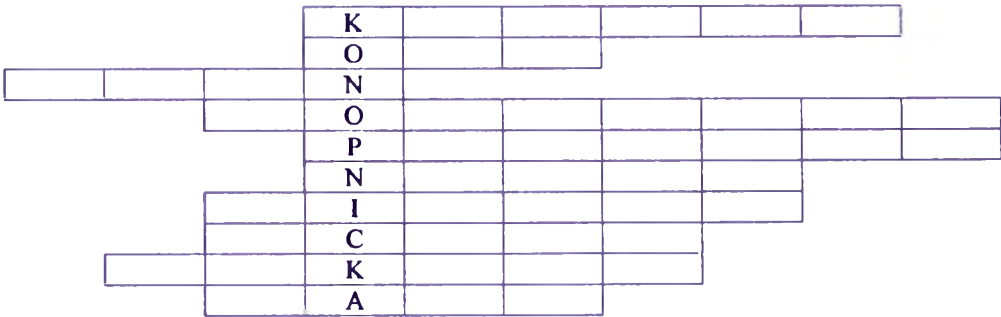
● Konkurs czytelnicy: „Czy znasz utwory Marii  
Konopnickiej?”

Cele:

- utrwalenie wiadomości o twórczości pisarki,
- sprawdzenie poprzez zabawę znajomości przeczytanych książek,
- uczenie kojarzenia tytułu książki z autorem, bohaterem powieści.

● Rozwiąż krzyżówkę:

1. Wiosenny kwiat
2. Ala i .....z elementarza
3. Drzewo liściaste
4. Imię krasnoludka kronikarza
5. Między lekcjami
6. Tańcowała z igłą
7. Jedna z pór roku
8. Twój „zawód”
9. Trwa 45 minut
10. Na rzece



● Ułóż rozsypankę wyrazową – znany wierszyk M. Konopnickiej:

|                        |
|------------------------|
| Jabloneczka biała      |
| kwieciami się odziała  |
| obiecuje nam jabłuszka |
| jak je będzie miała    |

● Ułóż osobno imiona krasnoludków i osobno uczniów szkoły pani Matusowej:

|           |             |
|-----------|-------------|
| Wiechetek | Filusz      |
| Trojaczek | Łupiskórka  |
| Modraczek | Kizia Mizia |
| Podziomek | Lizuś       |
| Półpanek  | Sofinetka   |

● Połącz imiona bohaterów z rekwizytami:



Stefek  
Burczymucha



Koszalek  
Opalek



Mistrz  
Sarabanda

● Uzupełnij brakujące wyrazy w tytułach i przeczytaj je głośno:

„..... Burczymucha”  
 „Szkolne ..... Pimpusia .....”  
 „O ..... Wędrowniczku”  
 „O ..... i ..... Marysi”

● Ułóż w całość imiona bohaterów i przeczytaj je:

Kizia Mizia Stefek Burczymucha  
 Królowa Tatra Pimpus Sadelko  
 Koszalek Opalek Król Błystek

● Zgaduj-zgadula: „Czy znasz baśnie Andersen-  
 na?” Połącz każdy rysunek z odpowiednim tytu-  
 lem baśni:



„Calineczka”  
 „Dziewczynka z zapalkami”  
 „Księżniczka na ziarnku grochu”  
 „Brzydkie kaczątko”  
 „Królowa sniegu”

● Ułóż z rozsypanek wyrazowych tytuły baśni i zapisz je:

1. na grochu” ziarnku „Księżniczka
2. która „Dziewczynka chleb” podeptała
3. kominiarczyk” i „Pasterka
4. w są ogień „Błędne mieście”.

● Zgadnij, z jakich baśni pochodzą te fragmenty tekstów:

1. I przytulił się mocno do Gerdy, a ona śmiała się i płakała z radości; było to takie piękne, że na-

wet kawałki lodu zaczęły tańczyć z radości, a kiedy się zmęczyły i położyły. utworzyły właśnie te litery, o których mówiła Królowa Śniegu.

(„Królowa Śniegu”)

2. Podróżni po powrocie do domu opowiadali, co widzieli, uczeni pisali wiele książek o mieście, zamku i ogrodzie; nie zapomnieli też o słowiku i chwalili go najbardziej, a ci, którzy byli poetami, pisali piękne wiersze, wszystkie o słowiku śpijącym nad głębokim jeziorem w lesie.

(„Słowik”)

3. Król nie chciał mu tego odmówić, żołnierz wyjął swe krzesiwo i zakrzesał ognia: raz! dwa! trzy!. I oto stały już przed nim trzy psy: i ten z oczami jak filizanki, i ten z oczami jak koła młyńskie, i ten z oczami jak Okrągła Wieża.

(„Krzesiwo”)

4. Dziewczynka znowu potarła siareńkiem o ścianę, zajaśniało dookoła i w tym blasku stanęła przed nią stara babunia, taka łagodna, taka jasna, taka błyszcząca i taka kochana.

– Babuniu! – zawołała dziewczynka – zabierz mnie z sobą! Kiedy zapalka zgaśnie, znikniesz jak ciepły piec, jak gaska pieczona i jak wspaniała olbrzymia choinka.

(„Dziewczynka z zapalkami”)

## Zakończenie

Zabawa, nie licząc uczenia się, to główna forma aktywności dziecka w młodszym wieku szkolnym. Rola zabaw w życiu dzieci jest ogromna, dzięki nim bowiem dziecko utrwała i pogłębia swoją wiedzę o świecie, wyrażając jednocześnie własny stosunek do otaczającej je rzeczywistości. Zabawy doskonałą sprawność dziecka, pobudzają zainteresowania, rozwijają inwencję twórczą i wyobraźnię.

Równocześnie w młodszym wieku szkolnym coraz większą rolę zaczynają pełnić wszelkiego ro-

dzaju gry oparte na określonych regułach. W okresie wczesnoszkolnym oprócz mowy kształtuje się również charakter ucznia, dlatego ważnym zadaniem dla nauczyciela jest właściwy dobór treści wychowawczych. Służyć temu mogą utwory literackie. Świat stworzony przez pisarzy i poetów przenika do zabaw dziecięcych, budzi uczucia i podsuwa pomysły do działania. W związku z tym duże znaczenie ma stosowanie przez nauczyciela różnorodnych form pracy z książką. Aby zajęcia z lekturą były ciekawe, należy jak najczęściej stosować gry i zabawy czytelnice, które mogą się stać urozmaiceniem, zapewnią przyjemną rozrywkę i stworzą możliwość nauki przez zabawę. Różnorodność tej formy pracy wpłynie korzystnie na częstotliwość kontaktów dzieci z książką, pomoże dokonać właściwego wyboru lektury, wywoła w uczniach określone i ogólnie oczekiwane zachowania.

## BIBLIOGRAFIA

1. S. Frycie, M. Ziółkowska-Sobeczka: *Leksykon literatury dla dzieci i młodzieży*. Piotrków Trybunalski 1999, s. 164.
2. W. Hemmerling: *Zabawy w nauczaniu początkowym*. Warszawa 1990, s. 10.
3. W. Okoń: *Zabawa a rzeczywistość*. Warszawa 1987, s. 44.
4. W. Puślecki: *Gry problemowe w nauczaniu początkowym*. Warszawa 1991, s. 9.
5. J. Strelan, A. Jurkowski, Z. Putkiewicz: *Podstawy psychologii dla nauczycieli*. Warszawa 1979, s. 478.
6. R. Więckowski, *Gry i zabawy ogólnorozwojowe*. „Nauczanie Początkowe” 1980 nr 2.
7. R. Więckowski, *Wdrażanie uczniów do czytelnictwa w klasie III*. „NURT” 1979 nr 60 s. 386-392.

**PIOTR KOWOLIK**

Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna  
w Mysłowicach

# Poszukujemy informacji o Bogurodzicy

## Konspekt lekcji w klasie III gimnazjum

Czas zajęć  
 60 minut

### Cel ogólny:

Kształcenie umiejętności wyszukiwania źródeł informacji.

### Cele operacyjne:

- Po zajęciach uczeń potrafi:
- wyszukać w katalogu rzeczowym albumy,
  - dobrać źródła informacji zgodnie z potrzebami,
  - posługiwać się encyklopediami i słownikami,
  - korzystać z indeksu zamieszczonego w książce naukowej,
  - porządkować odszukane informacje.

### Metody zajęć:

- prelekcja, ćwiczenia.

### Środki dydaktyczne:

- słowniki i encyklopedie literackie oraz dotyczące języka polskiego,
- wydawnictwa dotyczące historii języka polskiego i literatury polskiej,
- albumy zawierające reprodukcje dzieł sztuki średniowiecznej,
- katalogi księgozbioru podręcznego.

## Tok zajęć:

1. Przywitanie uczniów.
2. Poinformowanie o zasadach korzystania z czytelni, o ofercie biblioteki i świadczonych usługach.
3. Przypomnienie uczniom, że w literaturze polskiej można znaleźć utwory, w których autorzy cytują *Bogurodnicę*. Jeden z uczniów czyta głośno fragment *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza oraz fragment *Kroniki* Jana Długosza.
4. Ukazanie uczniom jakie informacje na temat *Bogurodnicy* podają/zawierają różne wydawnictwa encyklopedyczno-informacyjne. Zapoznanie się z informacjami nt. *Bogurodnicy* zawartymi np. w *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera, *Encyklopedii powszechnej* Orgerlbranda, *Encyklopedii powszechnej* PWN, *Encyklopedii języka polskiego* pod red. Stanisława Urbańczyka.
5. Zapoznanie uczniów z klimatem epoki, w której powstała *Bogurodzica*. Przeglądanie albumów zawierających średniowieczne reprodukcje.
6. Poszukiwanie przez uczniów albumów – ćwiczenia z katalogami. Podkreślenie, że jeśli znamy autora książki, to korzystamy z katalogu alfabetycznego autorskiego, natomiast jeśli poszukujemy książek z jakiejś dziedziny wiedzy, np. ze sztuki, wówczas posługujemy się katalogiem rzeczowym.
7. Rozdanie uczniom zestawów pytań oraz kompletów wydawnictw informacyjno-encyklopedycznych.
8. Po wypełnieniu kart pracy, kolejne zespoły uczniów głośno czytają odpowiedzi i zapoznają ze zdobytymi informacjami koleżanki i kolegów.
9. Podziękowanie za uczestnictwo w zajęciach i zaproszenie do częstych odwiedzin czytelni.

## KARTY ĆWICZEŃ

### I.

1. Wyjaśnij termin „melizmat”.
2. W jakiej epoce literackiej powstała *Bogurodzica*?
3. Wyjaśnij termin cimelia.

### II.

1. Wyjaśnij termin „ornament”.
2. Kim był św. Wojciech, któremu przypisywano autorstwo *Bogurodnicy*? Podaj datę urodzi i śmierci.
3. Wyjaśnij termin kolofon.

### III.

1. Wyjaśnij termin „paralelizm”.
2. Odszukaj inne polskie zabytki literackie okresu średniowiecza.
3. Wyjaśnij termin „biblioman”.

### IV.

1. Wyjaśnij termin „archaizm”.
2. Jakie rodzaje paralelizmu mogą występować w wierszu?

3. Wyjaśnij termin „manuskrypt”.

### V.

1. Wyjaśnij termin „kontakion”.
2. W którym roku wydrukowano po raz pierwszy *Bogurodnicę*?
3. Wyjaśnij termin „inkaust”.

### VI.

1. Wyjaśnij termin chorał gregoriański.
2. W jakim dziele umieścił J. Łaski *Bogurodnicę*?
3. Wyjaśnij termin „kodeks”.

### VII.

1. Wyjaśnij termin „kierlesz”.
2. Komu przypisywał autorstwo *Bogurodnicy* J. Łaski.
3. Wyjaśnij termin „inkunabul”.

### VIII.

1. Wyjaśnij termin „poezja meliczna”.
2. Kto wydrukował *Bogurodnicę* po raz pierwszy?
3. Wyjaśnij termin „diariusz”.

## WYKORZYSTANE TEKSTY LITERACKIE

### 1. *Bogurodzica*

Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiena Maryja,  
U twego Syna Gospodzina Matko zwolena,  
Maryja  
Zyszczy nam, spuści nam.  
Kyrieleison.

Twego dzieła Krzciciela, Bożycze,  
Usłysz głosy, napelní myśli człowiecze.  
Słysz modlitwę, jaż nosimy,  
A dać raczy, jegoż prosimy:  
A na świecie zbożny pobyt,  
Po żywocie rajski przebyt.  
Kyrieleison.

### 2. Opis Jana Długosza Pierwsze starcie

„Kiedy zaczęły rozbrzmiewać pobudki, całe wojsko królewskie zaśpiewało donośnym głosem ojczytą pieśń: *Bogurodnicę*, a potem wznosząc kopie rzuciło się do walki. Pierwsze jednak poszło do starcia wojsko litewskie, na rozkaz księcia Aleksandra nie znoszącego żadnej zwłoki. Już podkanclerzy Królestwa Polskiego Mikołaj, który zamierzał udać się z kapłanami i pisarzami do obozu królewskiego, wśród potoku łez zniknął z oczu króla, kiedy jeden z pisarzy podszeptnął mu, żeby się chwilkę zatrzymał i czekał na starcie się w walce tak potężnych wojsk, bo to rzadkie, zaiste, widowisko, którego nigdy później nie miano oglądać.”

*Polska Jana Długosza*. Red. nac. Henryk Samsonowicz. Warszawa: PWN, 1984, s. 232.

3. Fragment *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza. Bitwa miała lada chwila rozpocząć się i rozpalić na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpie-



wać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów i sto tysięcy par oczu podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

Bogurodzica, dziewica,  
Bogiem sławiona Maryja!  
Twego syna gospodzina,  
Matko zwolena, Maryja,  
Zyszczy nam, spuści nam...  
Kiryjelejzon!...

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się rozłaczać po niebie. Zadrżały kopie w rękach rycerzy, zadrżały chorągwie i chorągiewki, zadrżało powietrze. zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzając jeziorem i łągom, i całej ziemi jak długa i szeroka:

Zyszczy nam, spuści nam.  
Kiryjelejzon!...

A oni śpiewali dalej:

Twego dzieła krzyciela, bożycze,  
Usłysz głosy, napeln' myśli czlowieczce,  
Słysz modlitwę, jaż nosimy,  
A dać raczy, jegoż prosimy,  
A na świecie zbożny pobyt.  
Po żywocie rajski przebył.  
Kiryjelejzon!

Echo powtórzyło w odpowiedzi: „Kiryjelejzoon!” – a tymczasem na prawym skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. Ale chwilami krzyki cichły, jakby tym tam ludziom zbrakło tchu, i w jednej z takich przerw raz jeszcze można było dosłyszeć grzmiące głosy:

Adamie, ty Boży kmieciu.  
Ty siedzisz u Boga w wiecu.  
Domieściż twe dzieci,  
Gdzie królują anieli!  
Tam radość,  
Tam miłość,  
Tam widzenie Twórcy, anielskie, bez końca...  
Kiryjelejzon!

I znów runęło echo po boru: „Kiryjelejzoon!” Krzyki na prawym skrzydle wzmożyły się jeszcze, lecz nikt nie mógł ni widzieć, ni rozeznąć, co się tam dzieje, albowiem mistrz Ulryk, który patrzył z góry na bitwę, stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzieścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego hufca „czelnego”, w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndrami z Maszkowic i ukazał ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców zakrzyknął tak donośnie, że aż konie poprzysiadły w pierwszym szeregu na zadach:  
– W nich! Bij!

Więc rycerze pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnąwszy przed się włócznie ruszyli.

Sienkiewicz Henryk: *Krzyżacy*. T. 2. Warszawa: Książka i Wiedza, 1989 s. 339-341.

**EDYTA DOBEK**

Biblioteka Pedagogiczna w Ostrołęce

## Wi@domości

### Niewidomi w świecie książek i bibliotek

Z okazji 200. rocznicy urodzin Ludwika Braille'a – twórcy pisma brajlowskiego Polski Związek Niewidomych Biblioteka Centralna oraz Sekcja Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych SBP zorganizowały w Jachrance k. Warszawy w dniach 9-11 września 2009 r. trzydniową konferencję pt. „Niewidomi w świecie książek i bibliotek” poświęconą problemom nie tylko czytelników niewidomych, ale również osób z niesprawnościami. Zaprezentowano bogaty program: na uwagę zasługują wystąpienia: prof. dr hab. Bronisławy Woźniczki-Paruzel (Bibliotekarz w świecie stereotypów i uprzedzeń – o postawach wobec osób z niesprawnością czytelnictw), dr. Zdzisława Kazanowskiego (Wizerunek osób niewidomych w środkach masowej komunikacji), dr Li-

dii Ippoldt (Biblioterapia), Iwony Smarsz (Działania bibliotek na rzecz grup wykluczonych społecznie), dr Małgorzaty Fedorowicz (Bibliotekarstwo dla osób z niesprawnością wzroku za granicą – próba charakterystyki i kierunku rozwoju), dr Henryka Hollendra (Światowa rewolucja digitalizacyjna, polska szkoła bibliotek cyfrowych, i co dalej będzie z czytaniem książek).

Ciekawym elementem narady były biblioterapeutyczne zajęcia warsztatowe prowadzone przez Genowefę Surniak, Lidę Ippoldt i Ryszarda Kowalika. Jak zwykle, z dużym zainteresowaniem uczestnicy konferencji wysłuchali prezentacji wydawnictw poświęconych problematyce niepełnosprawności w literaturze pięknej i naukowej przygotowanej przez Barbarę Appel.

Szczególnym momentem była promocja książki dr Małgorzaty Czerwińskiej *Niewidomi w świecie książek i bibliotek*.

Pobyтови w Jachrance sprzyjała piękna, jesienna pogoda i możliwość podziwiania uroków Zalewu Żegrzyńskiego podczas rejsu statkiem, a także spotkania integracyjne i kulturalne rozmowy. (J. Ch.)

## Artykuły nt. lobbingu w bibliotece na stronie internetowej Instytutu Goethego

Czytelników zainteresowanych problematyką lobbingu w bibliotece, jej upowszechnianiu w środowisku lokalnym odsyłamy na stronę internetową Instytutu Goethego, gdzie pod linkiem „Serwis dla bibliotekarzy. Materiały” zamieszczone są materiały autorstwa Barbary Lison:

– Lobbing na rzecz bibliotek, czyli jak zareklamować własną bibliotekę (opublikowany w „Bibliotekarzu” 2008 nr 6),

– Jak sprzedać swoją bibliotekę? Lobbing zadaniem kierownictwa biblioteki, 2009,

– Wnioski i propozycje uczestników konferencji „Lobbing na rzecz bibliotek”. Wrocław 18.06.2007 r.

Ponadto wśród zamieszczonych materiałów znajduje się cały numer „Świata Książki Dziecięcej” dodatku do „Poradnika Bibliotekarza” (2009 nr 2) poświęcony promocji czytelnictwa w bibliotekach dla dzieci i młodzieży, a zwłaszcza pomysłów na rozwijanie motywacji do czytania. *Zapraszamy do lektury!*

<http://www.goethe.de/ins/pl/war/wis/sbi/mal/plindex.htm>

### Nagrody Tygodnia Bibliotek 2009

Rozstrzygnięty został konkurs na najlepszy program promujący tegoroczną edycję Tygodnia Bibliotek, odbywającą się w dniach 8-15 maja pod hasłem „Biblioteka to plus”. Na konkurs wpłynęło 70 prac z bibliotek publicznych, pedagogicznych, szkolnych, ośrodków kultury oraz placówek naukowych i struk-

tur SBP. Nadesłane do Biura ZG SBP materiały potwierdzają wysoki poziom organizowanych przez biblioteki imprez z okazji Tygodnia Bibliotek, ich szeroki zakres treściowy, pomysłowość i różnorodność oferty edukacyjno-kulturalnej, umiejętność pozyskiwania partnerów do współpracy.

Przyznane nagrody:

**I nagroda** – Krośnieńska Biblioteka Publiczna,  
**II nagroda** – Biblioteka Publiczna im. Jarosława Iwaszkiewicza w Sępólnie Krajeńskim,  
**III nagroda** – Warmińsko-Mazurska Biblioteka Pedagogiczna im. Karola Wojtyły w Elblągu.

**Wyróżnienia:** Skwierzyński Ośrodek Kultury. Biblioteka Publiczna w Murzynowie. Filia Biblioteki Miejskiej w Świerżynie; Gminna Biblioteka Publiczna w Piekoszowie; Biblioteka Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej Curie w Nowym Stawie, Miejska Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu, Miejska Biblioteka Publiczna im. Jerzego Fusieckiego w Zabrze.

Ponadto jury przyznało nagrody specjalne:  
**Nagrodę „Bibliotekarza”** – Bibliotece Publicznej Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie.

**Nagrodę „Poradnika Bibliotekarza”** – Gminnej Bibliotece Publicznej w Lubeni (woj. podkarpackie).

Roczną prenumeratę czasopisma „Poradnik Bibliotekarza” otrzymała GBP w Lubeni za pomysłowość i różnorodność oferty kulturalno-edukacyjnej dla społeczności lokalnej, szczególnie adresowanej do dzieci i seniorów oraz dużą umiejętność w pozyskiwaniu partnerów programu. Gratulujemy!

## Poradnik BIBLIOTEKARZA

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
Ukazuje się od roku 1949

**Komitet Redakcyjny:** Elżbieta Barbara Zybert (przewodnicząca), Wiesława Borkowska-Nichthaus, Barbara Budyńska, Joanna Chapska, Piotr Jankowski, Bogdan Klukowski, Danuta Kurach, Grażyna Lewandowicz, Barbara Stępniewska, Michał Zajac

**Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”** – e-mail: [poradnikbibliotekarza@wp.pl](mailto:poradnikbibliotekarza@wp.pl); [www.poradnikbibliotekarza.pl](http://www.poradnikbibliotekarza.pl)

**Redaktor naczelny:** Jadwiga CHRUŚCIŃSKA tel. 0505-078-945; e-mail: [jchruscinska@gmail.com](mailto:jchruscinska@gmail.com)  
**Sekretarz redakcji:** Dorota GRABOWSKA tel. (22) 552-02-26, 0600-505-662; e-mail: [dgrabow@wp.pl](mailto:dgrabow@wp.pl)  
**Redaktor techniczny i opracowanie graficzne:** Elżbieta MATUSIAK tel. (22) 827-52-96  
**Projekt graficzny okładek:** Katarzyna STANNY, tel. 0602391675, e-mail: [zinamonik@wp.pl](mailto:zinamonik@wp.pl)  
**Honoraria autorskie:** Kazimiera KRAWCZAK tel. (22) 825-54-25; e-mail: [biurozgsbp@wp.pl](mailto:biurozgsbp@wp.pl)  
Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

**Współpracują z redakcją:** Grażyna Biłska, Henryk Hollender, Tomasz Kasperczyk, Bogdan Klukowski, Maria Kulik, Krystyna Kuźmińska, Dorota Skotnicka, Dominika Stępniewska, Aleksander Trembowiecki, Ryszard Turkiewicz

WYDAWNICTWO  
SBP



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
00-335 WARSZAWA, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel./fax 827-52-96  
Dyrektor Wydawnictwa – Janusz NOWICKI  
e-mail: [wyd.sbp-portal@wp.pl](mailto:wyd.sbp-portal@wp.pl)  
Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Skład i łamanie: Renard Hawryszko. Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozerki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki. Nakład: 4950 egz. ISSN 0032-4752. Indeks 369594.



Dodatek  
do „Poradnika  
Bibliotekarza”  
10/2009

## Z PORADNIKA IT LAIKA

# System operacyjny – konieczność czy zbędny wydatek? Cz. 1

Witaj, Czytelniku. Żeby nie trzymać Cię w niepewności – odpowiedź na powyższe pytanie brzmi „OCZYWIŚCIE, ŻE KONIECZNOŚĆ!”. Skoro dostatecznie wyjaśniliśmy już sobie tę wielowątkową i zagmatwaną kwestię, możemy spokojnie przyrzeć się bliżej (nickoniecznie) pasjonującej materii, jaką niewątpliwie są systemy operacyjne.

Czym jest zatem system operacyjny, przez Magików określany często jako OS (akronim utworzony z angielskich wyrazów Operating System), a przez nas w skrócie „systemem”? Na pewno nie jest to hardware (czyt. „hardler”), czyli fizyczny komponent komputera. Pozostaje więc tylko jedna możliwość – system musi być oprogramowaniem (software – czyt. „softler”). Celowo nie napisałem „programem”, ponieważ system jest czymś więcej, niż tylko programem komputerowym. To całe środowisko, które służy do uruchamiania innych programów i steruje urządzeniami wchodzącymi w skład komputera.

Ujmę rzecz bardziej obrazowo: wyobraź sobie, że jesteś programem komputerowym, a środowisko naturalne, w którym żyjesz, to system operacyjny. Innym systemem są akwenty wodne, jeszcze innym przestrzeń powietrzna. My nie potrafimy oddychać w wodzie, za to rybom oddychanie powietrzem atmosferycznym idzie fatalnie. Identycznie jest z programami – istnieje wiele systemów operacyjnych, i w każdym można uruchamiać programy napisane specjalnie dla niego. Oczywiście istnieją sposoby tworzenia programów wieloplatformowych, ale na tym etapie nie będę Ci zaciemniał obrazu sytuacji. Po prostu musiałem pochwalić się, że o tym wiem.

Nie mam zamiaru robić Ci wykładu z historii systemów, skupię się raczej na wskazaniu tych, które faktycznie powinny być wzięte pod uwagę podczas zakupu komputera. Całkiem od historii nie uciekniemy, ale będę ją dawkał w porcjach, które powinieneś bez trudu przelknąć.

Na koniec wprowadzenia podzielę się z Tobą pewnym spostrzeżeniem. Jeszcze na początku tego wieku w Polsce większość nabywców nowych komputerów (dotyczy to głównie użytkowników prywatnych) nie kupowała systemu operacyjnego. Bo niby z jakiej racji? Kosztował sporo, a na dodatek do niczego nie służył. To znaczy służył, ale tylko do zainstalowania innych programów. Po co płacić za coś, co można było od znajomego studenta otrzymać za darmo?

Na szczęście te czasy bezpowrotnie się skończyły, głównie przez obostrzony system zabezpieczeń, który został wprowadzony przez Microsoft (producenta Windows). Teraz żeby używać nielegalnego systemu, musisz mieć naprawdę wredny charakter (no tak, temu jeszcze jesteś w stanie sprostać), ale – co gorsza – musiałbyś być świetnie obeznany w sztuczkach umożliwiających wodzenie producenta systemu za nos. Obecnie mentalność nabywców już się zmieniła i są w stanie przelknąć ten extra wydatek jako zło konieczne. To dotyczy również Ciebie – po prostu zaakceptuj fakt, że decydując się na nowy komputer, automatycznie decydujesz się na zakup systemu operacyjnego. A ja tylko spróbuję wskazać, który z obecnie dostępnych na rynku będzie dla Ciebie najbardziej przydatny.

## Mac OS

Zacznę od najmniej popularnego w Polsce systemu. Problem z nim polega na tym, że jest przypisany wyłącznie do firmowych komputerów firmy Apple. W zasadzie ma same zalety: jest bardzo stabilny, jego obsługa jest intuicyjna i Microsoft, tworząc swój system Windows, od wielu lat próbuje w nim odtworzyć najlepsze cechy Mac OS. Bezszykownie. Poza tym jest systemem bezpiecznym – praktycznie nie

ma wirusów, które by go usiłowały dopaść przy każdym połączeniu z Internetem, odwrotnie niż ma to miejsce w przypadku pocziwych pecetów. Pisząc „pecet” mam na myśli właśnie ten najpopularniejszy rodzaj komputerów osobistych, na którym pracujesz (lub będziesz pracował) w pracy i z którego korzystasz w domu. Lub będziesz korzystał.

Dlaczego więc – mimo tak ewidentnych plusów – Mac OS nie jest popularny? Przyczyna jest prosta i niestety bierze swoje źródło w pewnym błędnym kole. Macintoshe (komputery firmy Apple, na których instaluje się Mac OS) są szczerzej wykorzystywane w domach jedynie w Stanach Zjednoczonych, poza granicami USA używają ich głównie profesjonalści związani ze składem druku, grafiką i muzyką. Zatem zastosowanie makówek (zgadłeś, jest to żartobliwe określenie komputerów Apple) ma bardziej sprofilowany charakter, niż w przypadku uniwersalnych pecetów. Zatem użytkownicy domowi chcący bez przeszkód korzystać z przepastnych archiwów wszelkiej maści programów, korzystają z produktów napisanych dla konkurencyjnych „pecetów”. Zatem producentom oprogramowania dla makówek nie opłaca się pisać programów, które kupi jakieś sto osób. Zatem oferta na programy dla Macintoshy pozostaje dość uboga. Tu też tkwi rozwiązanie zagadki malej ilości wirusów przeznaczonych dla Mac OS. Każdy szanujący się autor wirusa dąży do tego, żeby zainfekować jak największą liczbę komputerów, więc siłą rzeczy makówki pozostają poza obszarem jego zainteresowań. Błędne koło się zamyka. Wspominałem, że produkty Apple są także zdecydowanie droższe od swoich pecetowych odpowiedników? W poszukiwaniu systemu operacyjnego godnego Twojego elastycznego bibliotecznego komputera odwracamy się więc ostentacyjnie od Mac OSa i rozglądamy się dalej.

## Linux

Kolejny system, który teoretycznie ma potencjał, żeby zdominować rynki całego świata. Stworzony w 1991 r. przez pewnego genialnego Finna, Linusa Torvaldsa, miał być odpowiedzią na Unix, który był zaawansowanym technologicznie, bezpiecznym, ale też szalenie drogim sieciowym system operacyjnym. Znowu zacząć od zalet: istnieje naprawdę spora ilość dystrybucji Linuksa. „Dystrybucja” (lub, jak uwielbiają mawiać Magicy, distro) to wersja Linuksa opracowana przez konkretną firmę / instytucję / organizację. Celowo używa się tego pojęcia zamiast bardziej intuicyjnej „wersji”, ponieważ każda dystrybucja posiada własne wewnętrzne wersje wypuszczane co jakiś czas, zatem mógłby powstać nomenklaturowy chaos.

Najważniejszą częścią Linuksa jest jego jądro (nazywane też „kernel”), które co jakiś czas jest aktualizowane przez samego Torvaldsa. Jądro to rdzeń systemu, jego fundament. Natomiast cała reszta zawartości systemu zależna jest już tylko i wyłącznie od twórców konkretnych dystrybucji. Stąd najpopularniejsze dystrybucje, czyli np. Ubuntu, SuSe, Fedora, Mandriva – wszystkie choć technicznie są Linuksem, to jednak wyglądają całkiem inaczej, w ich skład wchodzi inne programy, inaczej też się je konfiguruje. Różnice w dystrybucjach są tak istotne, że gdy pojawia się jakiś nowy program na Linuksa, jest przygotowywany dla każdej dystrybucji osobno. Odmian Linuksa jest wiele i użytkownik może sobie wybrać tę, która wyda mu się najodpowiedniejsza.

Kolejnymi wielkimi zaletami są niezawodność i bezpieczeństwo. Komputer z fachowo skonfigurowanym Linuksem potrafi chodzić miesiącami całymi bez zająknięcia. Mało tego, na Linuksa praktycznie nie ma wirusów. Jego techniczna specyfikacja jest publicznie dostępna i tysiące najlepszych programistów z całego świata dba o to, żeby był odporny na wszelkiego typu ataki cyberprzestępców. Jako kontrprzykład podam Microsoft, którego Windows ma ściśle tajną architekturę, więc ta siła rzeczy jest traktowana przez hakerów jako wyzwanie. A przecież nie od dzisiaj wiadomo, że „wyzwanie” plus „rzese domorosłych hakerów” równa się „wielkie kłopoty”. Stąd wychodząc co miesiąc dziesiątki poprawek i opinia, że Windows jest dziurawy jak ser szwajcarski i nigdy nawet w połowie nie będzie tak bezpieczny jak Linux.

Kolejny plus Linuksa to niesłychana elastyczność. Z uwagi na jego niezawodność, wykorzystywany jest nawet przez wielkie korporacje jako system operacyjny sterujący serwerami. Bez przeszkód może też być funkcjonalnym narzędziem domowego użytku i oferować wygląd obfitujący w takie wizualne fajerwerki, że właściciele ślicznego systemu Windows Vista obgryzają z wściekłości paznokcie. Przy okazji wspomnę o kolejnej przeogromnej zaletce Linuksa – ma stosunkowo niewielkie wymagania systemowe. Podczas gdy wspomniany Windows Vista wyciśnie Twój procesor, pamięć operacyjną i kartę graficzną jak cytrynę tylko po to, żeby móc sprawnie wyświetlić swoje słynne efekty graficzne, Linux zrobi to o wiele sprawniej, nie żarzynając Twojego sprzętu. A jeśli dodatkowo wyłączysz wszelkiego typu wizualne ulepszenia, Twój komputer będzie szybki jak rakietka, nawet gdy nie będzie pierwszej nowości.

Na koniec zostawiłem rzecz najważniejszą. Linux jest darmowy! Tak, dobrze przeczytałeś, ale na wszelki wypadek powtórzę: za Linuksa nie musisz zapłacić ani złotówki. Wystarczy, że ściągniesz sobie dowolną dystrybucję z Internetu, zainstalujesz, skonfigurujesz i... to wszystko. Istnieją też dystrybucje płatne, ale przeznaczone są głównie dla większych instytucji i płaci się nie tyle za sam system, ile za pomoc techniczną.

I znowu powstaje pytanie – skoro ten system ma same zalety, to dlaczego wciąż jest systemem niszy-  
wym? Pierwszym powodem może być konstrukcja Linuksa. To nie jest system dla początkujących użyt-  
kowników. Sama instalacja nie jest trudna, natomiast konfiguracja i ewentualne późniejsze instalowanie pro-  
gramów wymaga sporej dozy umiętności, główkowania i przekopywania internetowych forów. W przy-  
padku Linuksa bardzo rzadko spotykamy się z przypadkiem, kiedy można cokolwiek skonfigurować po-  
przez zaznaczenie odpowiedniego „ptaszka” w eleganckim okienku. Zdecydowanie częściej musimy odpa-  
lić okno systemowego terminala (oj!), przypisać sobie prawa administratora systemu (ajaj!), ręcznie otwo-  
rzyć do edycji konkretny plik zawierający parametry konfiguracyjne (ojjku!), po czy w odpowiednim  
miejscu usunąć lub dodać średnik, krzyżyk bądź inne nie wiadomo co (olaboga!!!). Chciałoby się rzec: masa-  
kra! Instalowanie programów też nie jest takie proste, jak w innych systemach operacyjnych.

A skoro już jesteśmy przy instalowaniu, to... nie czarujmy się, producenci programów uznawanych  
za sztandarowe w rozmaitych branżach, wciąż traktują Linuksa nieufnie i nie sprzedają oprogramowania  
na ten system. Użytkownicy Linuksa są więc skazani na „odpowiedniki” znanych programów. Cóż z tego,  
że darmowe bądź bardzo tanie, skoro ustępujące funkcjonalnością przyjętym standardom? Zamiast więc  
szukać konkretnego programu, który odpowiada naszym potrzebom, w przypadku Linuksa musimy  
raczej przejrzeć to, co ma w danej chwili do zaoferowania w swoich repozytoriach.

W skrócie: jeśli szukasz bezpiecznego komputera do buszowania po Internecie – Linux będzie świet-  
nym wyborem. Jeśli chcesz zainstalować u siebie serwer WWW i poczty elektronicznej – również nie  
znajdziesz lepszej opcji. Ale jeśli nie jesteś komputerowym guru i chcesz mieć możliwość korzystania  
z 99% oprogramowania znajdującego się na rynku, to niestety Linux Cię rozczaruje.

## MS Windows

To było nieuniknione. Skoro Mac OS i wszelkiej maści Linuksy drastycznie ograniczają elastyczność  
naszego wielozadaniowego komputera, pozostaje tylko jedna opcja – Microsoft Windows (w skrócie MS  
Windows). W modzie jest narzekać na ten system, naśmiewać się z niego, krytykować jego niedopracowa-  
nie i luki w zabezpieczeniach, ale fakt pozostaje faktem – MS Windows jest najpopularniejszym systemem  
świata i jeszcze przez długie lata będzie na niezagrożonej pozycji. Zamiast więc odpowiadać na  
pytanie: „czy warto postawić na MS Windows” (nie masz innego wyjścia, bratku!), skupię się na tym,  
żeby jak najprecyzyjniej podpowiedzieć Ci, którą wersję MS Windows warto wybrać.

Najpierw jednak błyskawiczny rzut oka na rys historyczny – niezbędny do tego, żebyś się za chwilę  
nie pogubił. System Windows ujrzał po raz pierwszy światło dzienne w 1985 r. Był ładniejszym rozwinię-  
ciem najpopularniejszego wtedy topornego systemu MS-DOS, który charakteryzował się czarnym ekra-  
nem z białymi literkami. Kolejne wersje MS Windows wychodziły w latach 1987 i 1990 (odpowiednio 2.0  
i 3.0), jednak to wersja 3.1 z 1992 r. sprawiła, że użytkownicy pecetów zaczęli masowo „przesiadać się”  
na ten system obsługiwany za pomocą myszki. Nie był to system autonomiczny – żeby go zainstalować  
i uruchomić, należało mieć na komputerze wspomniany wcześniej MS-DOS.

W 1993 r. Microsoft wydał system przeznaczony dla serwerów i ochrzczył go Windows NT. Ma to  
o tyle znaczenie, że z czasem linie Windows przeznaczone do zastosowań specjalistycznych i te dla zwy-  
kłych użytkowników łączą się, wywołując niemalże zamieszanie w świecie IT.

Pierwszą prawdziwie rewolucyjną wersją „dla Kowalskiego” był Windows 95. Twojej przenikliwo-  
ści pozostawię domyślenie się, w którym roku się ukazał. Był to system, który w zamierzeniu miał zinte-  
grować wysłużony MS-DOS z MS Windows 3.1, a wszystko to razem ubrać w bardzo ładny, nowocze-  
sny wygląd i doprawione wielozadaniowości (ten ostatni termin w wielkim skrócie oznacza jednocześnie  
działanie kilku programów na jednym komputerze). Tu mała dygresja: wygląd i sposób obsługi dowolnego  
oprogramowania często określa się jako „interface” (czytaj: „interfejs”). Jeśli więc gdzieś wycytasz, że  
dany program posiada przyjazny interfejs użytkownika, oznacza to, że po uruchomieniu tego programu  
od razu intuicyjnie czujesz, jak go obsługiwać. Jeśli zaś interfejs programu jest nieprzyjazny i zniechęca  
do jego użytkowania, to najprawdopodobniej czytasz opis systemu MAK (dla mniej domyślnych: tak,  
chodzi o ten program biblioteczny, którego najprawdopodobniej używałeś lub używasz w swojej biblio-  
tece). Koniec dygresji.

MS Windows 95 faktycznie odniósł spektakularny sukces i w 1998 r. pojawiła się jego ulepszona  
wersja, ohrzczona mianem MS Windows 98. I to w zasadzie była ostatnia wersja Windows, która nie  
przysparzała o ból głowy użytkownikom korzystających w tym systemie z programów napisanych dla  
MS-DOS. Kolejna wersja, MS Windows 2000, oficjalnie nie posiadała już wbudowanego systemu MS-  
DOS, potrafiła go co najwyżej emulować (czyli „udawać”) – z różnym skutkiem. Od tej chwili rozpoczęło  
się wielkie kombinowanie, z którym do dzisiaj muszą radzić sobie biblioteki pracujące na MAKu.

MS Windows 2000 był pierwszą próbą połączenia funkcjonalności i elastyczności Windows 95/98  
z bezpieczeństwem i stabilnością Windows NT. Efekt jednak był taki, że w MS Windows 2000 bardzo

wiele programów napisanych dla wcześniejszych wersji nie działało, a uruchomienie programu dla MS-DOS to już był prawdziwy dramat. Sytuację miał uratować MS Windows Me (Millennium Edition), który był odchudzoną wersją MS Windows 2000. Czas pokazał, że była to największa porażka w historii Microsoftu. Wskutek powszechnego niezadowolenia użytkowników domowych z obydwu nowych systemów, Microsoft musiał szybko wypuścić produkt, który na nowo umocniłby nadwątloną pozycję firmy. Był nim Windows XP, który zadebiutował raptem rok po premierze Windows 2000/Me. Dla porządku dodam, że linia NT przeznaczona dla specjalistycznych rozwiązań serwerowych została przemianowana na MS Windows Server i doczekała się w sumie dwóch odsłon – 2003 i 2008.

W ten sposób w zasadzie dotarliśmy do czasów obecnych, ponieważ MS Windows XP okazał się systemem na tyle udanym, że 8 lat po swojej premierze wciąż jest najpopularniejszym systemem operacyjnym na świecie. I to pomimo faktu, że w 2007 r. pojawił się kolejny system, który miał zdetrонizować XP – MS Windows Vista. Skąd to wyjątkowe przywiązanie użytkowników do XP? Spróbuję odpowiedzieć w kilku słowach.

Przede wszystkim na Windows XP od początku działało zdecydowanie więcej programów napisanych pod MS Windows 95/98, niż miało to miejsce w przypadku Windows 2000. Z biegiem czasu ten argument tracił na znaczeniu, ponieważ bardzo szybko zaczęły powstawać setki tysięcy nowych programów napisanych specjalnie pod XP lub też łatki umożliwiające bezproblemowe działanie starszych aplikacji w nowym systemie – dotyczyło to zwłaszcza gier. Kolejnym powodem ciągłej popularności XP jest jego stabilność i niewielkie – w porównaniu z MS Windows Vista – wymagania sprzętowe. Tuż po wypuszczeniu na rynek XP był produktem niestabilnym i mocno krytykowanym, ale po opublikowaniu do niego wielu poprawek, zaczął się wreszcie zachowywać, jak na porządną system operacyjny przystało. Również użytkownicy oprogramowania napisanego pod MS-DOS nie mogą narzekać na XP, ponieważ istnieje wiele sposobów, żeby z powodzeniem takie programy uruchamiać pod kontrolą nowszego systemu. Za XP przemawia też całkiem przyjazny interfejs, który nie jest przekombinowany i do którego szybko można się przyzwyczaić.

Co ciekawe, mimo odgrążania się Microsoftu, że zaprzestanie produkcji XP kosztem Visty, wciąż można w sklepie znaleźć ten starszy system. Być może ma to związek z pewnym bezprecedensowym wydarzeniem w historii giganta z Redmond (w prasie IT często określa się w ten sposób Microsoft. Stuprocentowej pewności nie mam, ale być może bierze się to stąd, że Microsoft jest największym producentem oprogramowania na świecie i ma siedzibę w Redmond), które dało do myślenia wszystkim osobom potencjalnie zainteresowanym „przesiadką” na Vistę. Otóż musisz wiedzieć, że Microsoft – jak każda wielka korporacja – ma wpisane w działalność pewne... hm... praktyki „promujące” jego nowe produkty. Jedną z nich opiera się na licznych umowach, jakie Microsoft zawarł z producentami komputerów. Na ich mocy w momencie wypuszczenia na rynek nowszego systemu, automatycznie jest on instalowany w nowych komputerach, podczas gdy dotychczasowy system w relatywnie krótkim czasie przestaje być osiągalny jako standardowy składnik gotowego zestawu komputerowego.

Prawidłowość ta funkcjonowała bez przeszkód do 2007 r., kiedy to producenci komputerów otrzymali „sugestię”, żeby zaprzestać instalowania MS Windows XP na rzecz Visty. Machina kampanii na rzecz rozpropagowania nowego systemu ruszyła pełną parą i... nagle w tryby tej maszyny dostało się kilka ziarenek piasku. Szczercie mówiąc, była to zawartość całej osiedlowej piaskownicy, ponieważ nagle ku zaskoczeniu całego świata IT, producenci stanęli okoniem i zażądali, żeby gigant z Redmont (teraz już wiesz, o kogo chodzi) wziął sobie z powrotem te wielkie ilości naprodukowanej Visty i przywrócił do sprzedaży XP. Okazało się, że klienci praktycznie nie są zainteresowani komputerami z nowszym systemem, za to popyt na maszyny z XP ma się dobrze jak chyba nigdy wcześniej. Wniosek mógł być tylko jeden: MS Windows Vista to nicypał. Po raz drugi Microsoftowi zaczął się palić grunt pod nogami i w zasadzie nie miał innego wyjścia, niż skorzystać ze sprawdzonego uprzednio rozwiązania, czyli... wypuścić możliwie szybko nowy system operacyjny, który nie powielił wad Visty.

I tak oto piszę ten odcinek w przededniu ukazania się najnowszego systemu – MS Windows 7, który ma łączyć zalety XP i Visty przy jednoczesnym wyeliminowaniu mankamentów obu tych systemów. Na pytanie „którą wersję Windows wybrać” tym trudniej jest teraz jednoznacznie odpowiedzieć. Postawic na lekko przestarzały XP, nowoczesny, ale przekombinowany, zasobozerny i cokolwiek skompromitowaną Vistę, czy na wielką niewiadomą, jaką jeszcze jest 7? W kolejnym odcinku poradnika spróbuję Ci przedstawić wady i zalety każdego z tych systemów, żeby chociaż część odpowiedzialności za ewentualny nietrafny wybór zrzucić na Ciebie w przypadku, gdy zakupisz jeden z nich i potem będziesz chciał do mnie wysłać e-maile z pretensjami i pogróżkami. Zaznajomię Cię również z podstawowymi pułapkami, w jakie możesz wpaść w momencie zakupu systemu operacyjnego. Jedno jest pewne: Twoje życie po tej lekturze nigdy już nie będzie takie same!

**ALEKSANDER TREMBOWIECKI**

pracownik Działu Komputeryzacji Koszalińskiej Biblioteki Publicznej

Korzystanie z profesjonalnego systemu zarządzania biblioteką z formatem MARC21 nie musi być trudne i drogie

Oferujemy Państwu nowy sposób korzystania z systemu bibliotecznego.

## Pakiety SOWA2/MARC21 z HOSTINGIEM

przygotowaliśmy dla bibliotek gminnych zarówno małych, jak i większych z siecią filii, które nie posiadają serwera oraz wsparcia informatyka; nie posiadają bazy danych lub rozpoczęły jej tworzenie w systemie MAK, SOWA1, Mateusz, Libra, Mol, Prolib, ISIS lub innym.\*

## Profesjonalne oprogramowanie SOWA2/MARC21 Pakiet Starter

jest dostępne w abonamencie już od **65,-zł/m-c**\*\*

### Co to jest HOSTING?

Baza danych obsługująca centralny katalog biblioteczny, baza danych czytelników oraz serwer aplikacji systemu są zainstalowane na serwerach SOKRATES-software. Na stanowiskach komputerowych w bibliotece i filii jest zainstalowane oprogramowanie użytkowe nie wymagające dodatkowej obsługi informatycznej. Hosting eliminuje koszty zakupu i administracji serwera.

### Jak długo trwa tworzenie katalogu?

Utworzenie własnego katalogu przebiega szybko, ponieważ dane mogą być nieodpłatnie pobierane przez Internet z katalogów innych bibliotek (np. z Biblioteki Narodowej). Zatem bibliotekarz nie musi wykazywać się dobrą znajomością formatu MARC21.

### Czy HOSTING jest bezpieczny?

SOKRATES-software odpowiada za rozwój, stałą aktualizację systemu, archiwizację danych oraz bezpieczeństwo danych bibliograficznych i osobowych.

### Jak przetestować oprogramowanie?

Przed podjęciem decyzji o zakupie systemu można nieodpłatnie zapoznać się z pełną wersją wybranego Pakietu. Po zakończeniu testów można kontynuować pracę w systemie bez konieczności ponownej instalacji.

## Pakiety SOWA2/MARC21 umożliwiają:

- szybkie i proste utworzenie katalogu centralnego biblioteki gminnej (z autoryzacją rekordów w KHW)
- uzupełnienie i scalenie wcześniej tworzonych katalogów
  - uruchomienie komputerowych wypożyczalni pracujących z centralną bazą czytelników
  - obsługę wszystkich niezbędnych procesów bibliotecznych
- usługi on-line dla czytelników: serwis WWW oraz zamawiania i rezerwowania zbiorów

Zamówienia można składać pocztą elektroniczną na adres: [sokrates@sokrates.pl](mailto:sokrates@sokrates.pl) lub telefonicznie pod numerem 0-61 656 44 10. Więcej informacji: [www.sokrates.pl](http://www.sokrates.pl)

\* Dane utworzone w programie MAK i dostarczone w formacie MARC21 przyjmujemy bez strat i importujemy do systemu nieodpłatnie.

\*\* Oprócz opłaty abonamentowej pobierana jest jednorazowa opłata aktywacyjna w wysokości 750 zł.

Informacja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego.

**Sokrates**  
SOFTWARE



# Metamorfozy „Poradnika Bibliotekarza” (1949-2009)

